



Ratował jej życie

Jest skromny, nie chce rozgłosu. - To był odruch, każdy by tak zrobił - mówi pan Tomasz, który wyciągnął z ognia sąsiadkę

- Nie zachował się jak zwykły Kowalski, zwykły człowiek by tego nie zrobił - mówi starszy kapitan Piotr Książkiewicz z KP PSP w Oławie, który dowodził akcją na Iwaszkiewicza. - W pokoju, w którym leżała kobieta wszystko się paliło, było bardzo duże zadymienie. Ten człowiek zaryzykował życie, aby uratować tę kobietę

s.3

OSIEDLE PROBUS

NAJLEPSZA LOKALIZACJA W OŁAWIE

ATRAKCYJNE LOKALE UŻYTKOWE NA WYNAJEM LUB SPRZEDAŻ

tel. 730 801 400

www.osiedleprobusa.olawa.pl

Wspólnie możemy wyprzedzić największe uderzenie koronawirusa!

- Kwestia wyposażenia ZOZ w Oławie w dodatkowe respiratory jest jednym z elementów przygotowania szpitala na „najgorsze” - mówi dyrektor Andrzej Dronsejko. - Choć mamy nadzieję, że do takich chwil nie dojdzie...

s.2



RADIO-TAXI OŁAWA

196-33

lub 71-303-96-33

24 h - DOJAZD BEZPŁATNY

OLAVIA TAXI

506 444 777

MAX TAXI

695 603 603

EC20 TAXI OŁAWA

PRZEWÓZ OD 1 DO 8 OSÓB

tel. 666 666 146

NIE DZIELIMY powiatowa

GAZETA POWIATOWA-WIADOMOŚCI OŁAWSKIE

WWW.TUOLAWA.PL

INDEX 324280 ISSN 1509-0809

2 KWIETNIA 2020, NR 14 (1403),

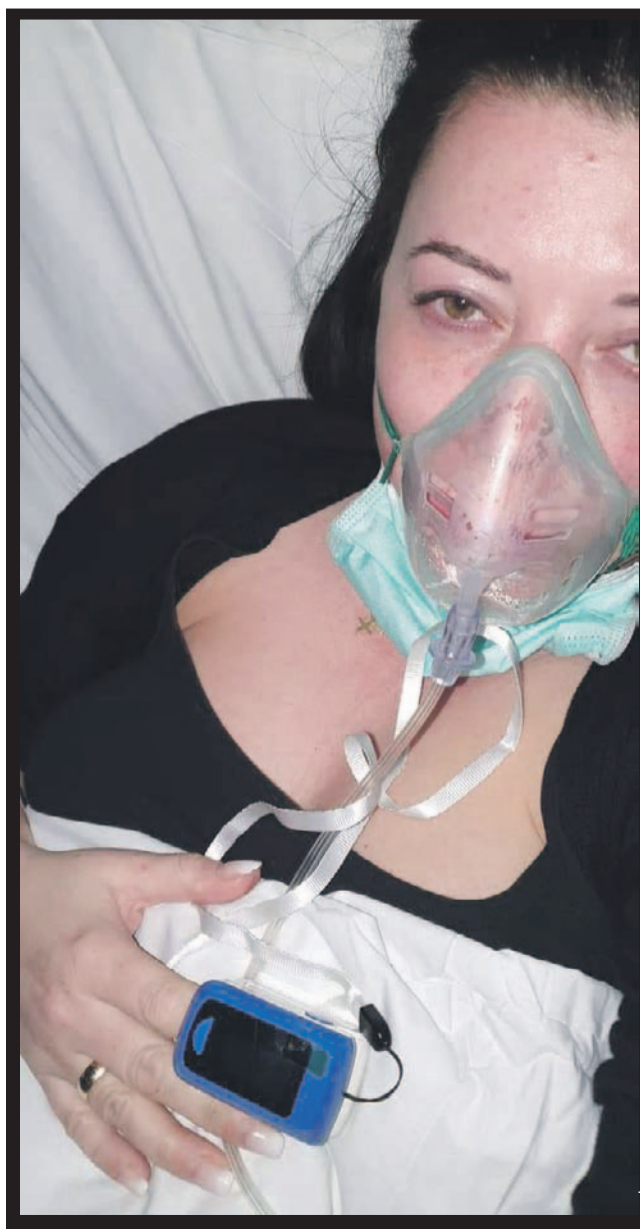
CENA 3,10 ZŁ 5% VAT

Kochani Sąsiedzi. Potrzebuję pomocy!



Chrońmy tych, którzy potrzebują pomocy. Zróbcie im zakupy!

Wytnij ten plakat (strona 28) i proszę powieś go na klatce schodowej, w widocznym miejscu. W ostatnim czasie nasza redakcja otrzymała mnóstwo telefonów od osób starszych, ale też tych, którzy mają kwarantannę domową, z pytaniami, kto ma im zrobić zakupy, do kogo mają się zwrócić? Zwracamy się o pomoc do Was, Kochani Sąsiedzi. Pomagajmy sobie w tych trudnych chwilach



Tam zrozumiałam, że to się dzieje naprawdę

- Utkwił mi w pamięci widok starszego, bladego pana, który z trudem mógł złapać powietrze. Dopiero tam dotarło do mnie, że to się dzieje naprawdę. Sama pracuję w szpitalu, więc różne rzeczy już widziałam. Ale czegoś takiego jeszcze nigdy.

Rozmawiamy z Agnieszką Medyńską, pielęgniarką z Oławy, która przez kilka dni leżała na oddziale zakaźnym przy ul. Koszarowej we Wrocławiu z podejrzeniem koronawirusa. Teraz jest w domu i czuje się dobrze, ale to co zobaczyła, przeżywa do dziś...

s.15

Samopomoc, czyli szyją, drukują, kleją...

s.7

SKŁAD OPAŁU JELCZ-LASKOWICE TEREN POLMOZBYTU (za stacją lotos)

PROMOCJA!

NA WĘGIEL, KOKS, EKOGRΟΣZEK I MIAŁ CENY NIŻSZE do 100 zł na tonie!

DODATKOWO SUPER PROMOCJA TYLKO W MARCU!

- druga tona tańsza o 10 zł
- trzecia o 20 zł
- czwarta i następna o 30 zł

TRANSPORT GRATIS! (od tony wwyż do 15 km)

RATY, GOTÓWKA

Tel. 607-566-802 Tel. 607-566-803



WSPÓLNIE MOŻEMY WYPRZEDZIĆ największe uderzenie koronawirusa!

POWIAT

To bardzo dobra wiadomość

- Będzie lepszy sprzęt do walki z koronawirusem. Kilka prywatnych osób z Oławy i powiatu oławskiego wykazało gotowość pomocy w zakupie najwyższej klasy sprzętu do walki z koronawirusem dla szpitala powiatowego, np. urządzeń wspomagających oddychanie, kardiomonitorów, zamglawiaczy (urządzeń do odkażania pomieszczeń szpitalnych, które miały kontakt z osobami zakażonymi), odzieży ochronnej i masek niezbędnych dla personelu szpitalnego

Gdy pierwszy raz poinformowaliśmy o możliwości zakupu nowych respiratorów z rekomendacją na COVID-19 na portalu tuOlawa.pl, ktoś z internautów pytał, po co, skoro walka toczy się we wrocławskim szpitalu zakaźnym. Zgodnie z rekomendacjami tam właśnie trafiają zakażeni koronawirusem, ale przy narastającej liczbie chorych może się okazać, że szpitale powiatowe staną się tzw. szpitalami jednoimiennymi, a jeśli nie, to po prostu będą potrzebowały miejsc, aby leczyć osoby z powiatu, bo we Wrocławiu zabraknie miejsc respiratorowych. Lepiej więc przygotować się teraz, a nie za tydzień, dwa, gdy krzywa

zachorowań gwałtownie podskoczy.

Zapytaliśmy dyrekcję szpitala, czy i jak szykuje się na taką możliwość.

- Szpital w Oławie od początku uczestniczy w przygotowaniach i działaniach związanych z epidemią koronawirusa SARS-CoV-2 odpowiada dyrektor szpitala Andrzej Dronsejko. - Na spotkaniach organizowanych przez Wojewodę Dolnośląskiego deklarowaliśmy gotowość przyjęcia pacjentów ze szpitala przy ulicy Koszarowej w sytuacji, gdyby wymagała tego konieczność zapewnienia bezpieczeństwa epidemiologicznego. Obecnie Oddział Wewnętrzny, ze względu na podejrzenie zakażenia koronawirusem, wstrzymał przyjmowanie pacjentów. Dotychczasowe badania pacjentów i personelu nie wykazały infekcji koronawirusem, czekamy jeszcze na ostatnie kilka wyników badań. Niestety, jak widać, pobranie i wykonanie badań nie jest tak szybkie, jak byśmy sobie tego życzyli, bardzo nas to niepokoi i szpital interweniował kilkakrotnie w tej sprawie u Wojewody Dolnośląskiego. Mamy nadzieję, że w najbliż-

Jest już specjalne konto w ZOZ Oława, na które mogliby wpłacać środki w postaci dośłownie jednej złotówki dowolni mieszkańcy naszego powiatu, ale przecież nie tylko oni.

nr 49 9585 0007 2004 0006 9111 0036 - Bank Spółdzielczy w Oławie w tytule trzeba wpisać: „Darowizna na rzecz walki z COVID-19”

Telefony kontaktowe dla osób i instytucji, które chciałyby przekazać pomoc dla szpitala w innej formie: 71 301 13 19, 71 301 13 91, 71 301 13 14.

szym czasie będziemy mogli zacząć przyjmować pacjentów do oddziału wewnętrznego. Kwestia wyposażenia Zespołu Opieki Zdrowotnej w Oławie w dodatkowe respiratory jest jednym z elementów przygotowania szpitala na „najgorsze”. Choć mamy nadzieję, że do takich chwil nie dojdzie, to jednak musimy już teraz o tym pomyśleć i mieć takie zabezpieczenie, które pozwoli nam leczyć pacjentów z ciężką niewydolnością oddechową w szpitalu w Oławie. Przygotowanie takich miejsc to nie tylko zakup respiratorów, ale również sama organizacja stanowisk intensywnej opieki medycznej: wyposażenie je w kolumny medyczne, kardiomonitoring, łóżka, materace p/odleżynowe, pompy infuzyjne i wiele innych elementów

koniecznych do prawidłowego leczenia pacjentów w ciężkim stanie. Bardzo ważna, jeżeli nie najważniejsza, jest również sprawa zabezpieczenia personelu medycznego, który w takiej sytuacji zapewnia bezpieczeństwo i prawidłowe leczenie pacjentów. Nie możemy przy tym wszystkim zapominać, że pojawienie się epidemii koronawirusa SARS-CoV-2 nie spowodowało zniknięcia wszystkich innych przypadków zachorowań czy urazów. Ludzie dalej ulegają wypadkom, chorują na zawały, udary, ostre stany w zakresie jamy brzusznej, które trzeba zoperować, leczyć w oddziałach szpitalnych w tym również na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej. Pacjenci z COVID-19 to grupa, dla której musimy stworzyć do-

datkowe nowe warunki do leczenia. Dotychczas ośrodki dedykowane COVID-19 spełniają swoją rolę, pacjenci z rozpoznaniem zakażeniem są kierowani i przyjmowani w szpitalach we Wrocławiu, głównie w szpitalu przy ulicy Koszarowej. Jeśli nasilenie epidemii przekroczy możliwości, które zapewnił Wrocław, musimy być na to przygotowani i zapewnić opiekę pacjentom, szczególnie tym w ciężkim stanie, tu w Oławie.

- Biorąc pod uwagę rosnące zagrożenie, jakie niesie dla Polski, w tym dla naszego powiatu, koronawirus, jednocześnie coraz liczniejszych darczyńców, aby w miarę naszych skromnych możliwości doposażyć nasz szpital powiatowy w Oławie - mówi oławski kardiolog Jakub Wilczyński, kierownik nocnej i świątecznej pomocy w naszym szpitalu. - W trakcie realizacji jest zamówienie na 3 respiratory Puritan Bennett PB 980 oraz na 5 urządzeń AirVO2 do wspomagania oddychania w fazie przed i po respiratoroterapii. Ile i kiedy uda się pozyskać, zależy będzie od dostępności sprzętu na rynku polskim, gdyż agencja rezerw materiałowych blokuje część zakupów. Oddział OIOM posiada już cztery takie respiratory, ale potencjał oddziału jest znacznie większy - my zapełnimy miejsca gotowe do przyjęcia urządzeń, które wciąż pozostają puste. W planie mamy znacznie



Oławski szpital szykuje się do walki z koronawirusem



Jeden taki respirator kosztuje około 100 tys. zł, a każde z urządzeń wspomagających z osprzętem to wydatek rzędu 20 tys. zł



- Biorąc pod uwagę rosnące zagrożenie, jakie niesie dla Polski, w tym dla naszego powiatu koronawirus, jednocześnie coraz liczniejszych darczyńców, aby w miarę naszych skromnych możliwości doposażyć szpital powiatowy w Oławie - mówi oławski kardiolog Jakub Wilczyński, kierownik nocnej i świątecznej pomocy w naszym szpitalu

szerszy pakiet pomocy, m.in. wspomniane kardiomonitoring, kolumny medyczne, ale szczególnie ustaliśmy z dyrekcją szpitala. Wydaje mi się, że Oława potrafi się jednoczyć wraz z powiatem, gdy dzieje się coś ważnego, mieszkańcy potrafią pomagać i często wręcz zaskakiwać pomysłowością i hojnością. Na to liczę i teraz. Jako osoba związana również z tym szpitalem od wielu lat, uważam że potrzeby szpitala są ogromne, a potencjał do wykorzystania jak mało w którym szpitalu powiatowym. Liczni, wspaniali specjaliści z wielu dziedzin, ogromna wiedza i doświadczenie, ale jedna bariera - brak nowoczesnego sprzętu w odpowiedniej ilości. Teraz w obliczu pandemii zrodziła się doskonała okazja, by pokazać, jacy naprawdę jesteście. Dziękuję serdecznie, że do mojej inicjatywy z dnia na dzień przyłączyło się wielu darczyńców, m.in. założyciel fundacji Kapnij dla Afryki Ireneusz Markowski i SYS-TERM, firma Wena, CNC Jurczak, ponadto Piekarnia HERT, Browar Probus, Auto Matunin - Arkadiusz Matunin, Transport Ciężarowy - Walde- mar Głuszko.

JERZY KAMIŃSKI
jkaminski@gazeta.olawa.pl

POWIAT

Informacja i apel

Starosta oławski Zdzisław Brezdeń przypomina o tymczasowych zmianach w pracy starostwa i apeluje o szczególne zachowanie w tym trudnym czasie

- W powiecie oławskim, podobnie jak w całej Polsce, walczymy z realnym zagrożeniem epidemiologicznym - informuje szef Zarządu Powiatu. - Wprowadzone ograniczenia i restrykcje już mocno wpłynęły na nasze codzienne życie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nikomu nie jest łatwo. Mamy świadomość, że musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by walczyć i wygrać z zarazą. Pamiętajmy, że problem epidemii dotyczy każdego z nas. Tylko wspólnie, ponad wszelkimi podziałami, przezwyciężymy olbrzymie trudności, zwią-

Starostwo nadal NADZWYCZAJNIE!

zane z realnym zagrożeniem i zwalczaniem COVID-19. Już wiemy, że każdy z nas może paść ofiarą koronawirusa. Ten bezsporny fakt mocno Polaków doświadczył, a przez to również połączył. Proszę o zachowanie zdrowego rozsądku i spokoju. Jeżeli macie taką możliwość, pozostaniecie w domu, ograniczcie wyjścia tylko do spraw niezbędnych życiowo.

Starosta przypomina ponadto, że z powodu walki z koronawirusową pandemią, możliwość wizyty osobistej i bezpośredniej obsługi w urzędzie, także w jednost-

kach organizacyjnych powiatu, została ograniczona. Dopuszczalna jest wyłącznie na skutek zaistnienia okoliczności nadzwyczajnych, a decyzja w tym zakresie każdorazowo jest podejmowana przez pracownika danej komórki, po uprzednim telefonicznym umówieniu się, wyłącznie w przypadku spraw pilnych, których nie da się załatwić drogą telefoniczną, pocztą tradycyjną czy elektroniczną, lub poprzez platformę ePUAP. W przypadku wizyty osobistej i koniecznej rozmowy z pracownikiem urzędu, należy zachować bezpieczną odległość.

- Proszę dogłębnie prze-myśleć, czy wizyta osobista w urzędzie jest faktycznie niezbędna dla realizacji Państwa sprawy - apeluje Zdzisław Brezdeń i jednocześnie zapewnia, że pracownicy starostwa i podległych jednostek odpowiedzą na wszelkie pytania zadane telefonicznie lub za pomocą poczty elektronicznej. Szef Zarządu Powiatu informuje także, iż Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego oraz wszystkie służby medyczne i mundurowe, przewidziane do walki z koronawirusem, cały czas pracują i monitorują

aktualną sytuację w powiecie oławskim: - Prowadzone są działania profilaktyczne i prewencyjne. Nikt nie zostanie bez pomocy, jeżeli będzie jej potrzebował. To obecnie nasz priorytet. Na bieżąco informuję mieszkańców o naszych kolejnych działaniach i inicjatywach poprzez stronę internetową powiatu

www.starostwo.olawa.pl oraz portal społecznościowy Facebook. Zachęcam do śledzenia tych komunikatów i raportów! Tam również znajdują się numery telefonów, poprzez które interesanci mogą kontaktować się z poszczególnymi wydziałami i biurami starostwa. Dziękuję wszystkim, którzy zaoferowali nam swoją pomoc, wsparcie i zaangażowali się w zwalczanie zagrożenia epidemiologicznego. Jeszcze raz bardzo Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę, abyście w miarę swoich możliwości, pozostali w domach i przestrzegali wszelkich wydawanych zaleceń, w szczególności epidemiologicznych!

(KAT)



Starosta Zdzisław Brezdeń przypomina o nowym systemie pracy instytucji powiatowych, oraz apeluje do mieszkańców o szczególne zachowanie w tym nadzwyczajnym czasie walki z pandemią koronawirusa...



Mieszkanie na parterze spłonęło. Ucierpiała 79-lotka. Gdyby nie szybka pomoc sąsiadów, kobieta prawdopodobnie zginęłaby w płomieniach



Po tym, jak strażacy i ratownicy medyczni udzielili kobiecie pierwszej pomocy, przekazano ją do śmigłowca LPR, który poleciał do szpitala w Siemianowicach Śląskich, specjalizującego się w leczeniu oparzeń

OŁAWA

Pożar

Jest skromny, nie chce rozgłosu, zdjęcia ani podawania nazwiska. - To był odruch, każdy by tak zrobił - mówi pan Tomasz, który wyciągnął z ognia sąsiadkę

Ulica Iwaskiewiczza. 30 marca. Nowe kolorowe bloki niedaleko ronda, parter.

Zona zobaczyła, że naprzeciwko zaczęło się palić, więc natychmiast wybiegł. Sąsiadkę z płonącego mieszkania znalazł tylko z widzenia, nawet nie wiedział, jak ma na imię.

- Zaczęliśmy działać z sąsiadami z naprzeciwka, potem jeszcze jeden pan przyszedł - opowiada 36-letni Tomasz.

Zdjął koszulkę, nałożył na głowę, zerwał moskitierę na parterze. Próbowali wejść przez okno, ale temperatura już była za wysoka. Pobiegli pod drzwi.

- Usłyszeliśmy głos sąsiadki, jak zaczęliśmy się dobijać, więc wiedzieliśmy, że jest w środku - opowiada pan Tomasz. - Ale mówiła jakieś słowa bez sensu, w każdym razie niewiele z tego zrozumieliśmy.

Zdecydowali się wyważyć drzwi. Wszedł tylko 36-latek. W środku było ciemno, pełne zadymienie. I bardzo wysoka temperatura. Sąsiadkę znalazł w salonie: - Była strasznie poparzona, cały czas coś mówiła, ale już nie było z nią normalnego kontaktu. Położyłem ją na ziemię i wyciągnąłem do przedpokoju, potem ciągnęliśmy wszyscy. Wydaje mi się, że nawet nie wiedziała, co się z nią dzieje. Wokół niej wszystko się paliło.

Nie myślał wtedy o strachu. Nie było czasu, bo - jak mówi - wszystko trwało może minutę, dwie: - Nie ma o czym gadać. Każdy by tak zrobił, jakby pierwszy zobaczył.

No, chyba jednak nie każdy, o czym świadczą komentarze na tuOlawa.pl pod informacją o pożarze:

* **Brawo sąsiedzie! Szacunek**

* **Sąsiedzi na medal. Przed karetką przyjechała pani z Caritasu, która dzielnie pomagała strażakom i wzięła poparzonego pana ze sobą, dla niej też wielkie brawo.**

BOHATER z sąsiedztwa

* *To naprawdę piękne, że w tych czasach ktoś potrafi pomóc innemu... Szacun dla tego Pana, za uratowanie życia...*

* *Ratowali ją 3 sąsiadów, a sąsiad z bloku naprzeciwko ma rękę poparzoną. Ale szacunek się należy dla nich za to.*

* *Wspaniały sąsiad i człowiek. GRATULACJE - jest Pan BOHATEREM.*

* *Brawo Tomasz. Szacunek. Jesteś gościem.*

* *Brawo. Taki sąsiad to skarb!*

O tym, że Tomasz zachował się niezwykle, mówią również strażacy, są pod ogromnym wrażeniem tego, co zrobił. - On nie zachował się jak zwykły Kowalski, zwykły człowiek, by tego nie zrobił - mówi starszy kapitan Piotr Książkiewicz z KP PSP w Oławie, który dowodził akcją na Iwaskiewiczza. - W pokoju, w którym leżała kobieta, wszystko się paliło, było bardzo duże zadymienie. Aby wejść do takiego pomieszczenia, strażacy używają specjalistycznego sprzętu, są też ubrani w odpowiednie stroje. Ten człowiek zaryzykował życie, aby uratować tę kobietę. Mało tego, po tym, jak wyniósł lokatorkę na zewnątrz, po prostu się oddalił... Wrócił do siebie do domu, mimo że przecież miał poparzone ręce i głowę. Nie oczekiwał udzielenia pomocy. Ustaliliśmy jego adres i poszliśmy za nim.

Dowódca akcji już zapowiedział, że wspólnie z komendantem straży pożarnej przygotowują pismo do burmistrza i starosty, aby wyróżnili tego mieszkańca Oławy.

Akcja strażaków rozpoczęła się o godz. 14.26 (na miejsce dotarli po około 4 minutach od zgłoszenia). Było 9 zastępów i 26 strażaków. - Widoczny był dym z okna na parterze, uszkodzona była już na zewnątrz, mieszkańcy udzielali jej pomocy - relacjonuje pierwsze chwile Książkiewicz.

Część strażaków natychmiast weszła do mieszkania, inni pomagali poparzonej.

Pan Tomasz wyszedł z pożaru bez większych obrażeń, ma poparzenia drugiego stopnia opuszków palców. Ma 36 lat, jest ojcem dwójki dzieci, pracuje w Jelczu-Laskowicach. Nie chce rozgłosu, nie chce, by robić mu zdjęcia ani podawać jego nazwiska. Skromny bohater. - To był odruch - mówi

Miała poparzoną twarz, nogi, ręce, widać było też sadzę w jamie ustnej. Z wstępnych relacji wynika, że pożar wybuchł w pokoju, w którym przebywała kobieta, dlatego



Akcji przyglądało się sporo ludzi...

poparzenia są poważne. Zanim na miejsce dojechała karetka (trwało to ponad 20 minut, ponieważ wszystkie były w tym czasie zajęte), strażaków wspierała pielęgniarka, którą powiadomiła córka, mieszkająca w pobliżu miejsca akcji. Kobieta szybko zjawiała się, aby pomóc, za co strażacy są wdzięczni. Do pomocy zadysponowano też śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który zabrał poparzoną 79-latkę do specjalistycznego szpitala w Siemianowicach Śląskich.

Już po zakończonej akcji do redakcji zadzwoniła mieszkanka, która nie ma dostępu do internetu, ale słyszała od kogoś, że pożar wybuchł na Iwaskiewiczza i że to mogło być u jej koleżanki. Kiedy powiedzieliśmy, że to Iwaskiewiczza 106 i całkowicie spłonęło mieszkanie na parterze, tak zareagowała: - Boże! Przecież to Marysia. Tak mi przykro. Przeprowadziła się z 1 Maja do tego mieszkania na Iwaskiewiczza kilka lat temu. Ale miała poważny problem z chodzeniem, dlatego od daw-

na jej nie widziałam. Znam ją, kiedyś wiele lat pracowała w oławskim Urzędzie Stanu Cywilnego, a ja pracowałam w Urzędzie Miejskim.

Co było przyczyną pożaru? Strażacy mówią o zaproszeniu ognia, ale jak do tego doszło, szczegółowo zbada to policja. - Policjanci zabezpieczyli ślady, powołano też biegłego w zakresie pożarnictwa - mówi podinsp. Alicja Jędo z KPP w Oławie.

(CK)/(AH)

Oławskie Centrum Odszkodowań

- Wypadki komunikacyjne
- Wypadek przy pracy
- Zakażenie szpitalne
- Skuteczna likwidacja szkód z OC, AC, NW

mgr Wojciech Pawłowski

731 97 97 97 ul. 3 Maja 8B/3, 55-200 Oława
www.odszkodowania.olawa.pl

- obsługa prawna firm, windykacja, szkolenia BHP, p.poż
- porady prawne, sprawy karne, cywilne, rodzinne, gospodarcze



DACOPPA

PUNKTY KASOWE

Z POWODU ZAGROŻENIA KORONAWIRUSEM

SĄ ZAMKNIĘTE DO ODWOŁANIA



- Teraz jedziemy tak jakby na jakiejś rezerwie - mówi Kamil Knop z Maestro Pizza



- Apelujemy, aby klienci nie obawiali się zamawiać na dowóz - mówi Agnieszka Rak z „Uliczki”.
- Zachowujemy wszelkie środki ostrożności i higieny zawsze, a tym bardziej w tym okresie, gdy wszyscy powinniśmy dodatkowo uważać

Lokale **JADĄ** na rezerwie

OŁAWA

Koronawirus

Jak długo jeszcze wytrzymają lokalne restauracje czy pizzerie bez klientów, bez imprez?

- Obroty spadły nam o 75% mówi Dariusz Kluka z oławskiego Pubu Gladiator. - Na jakieś wypłaty dla pracowników wystarczy, ale już nie na obsługę firmy. Kwiecień jeszcze przetrwamy w niezmiennym składzie, ale co będzie potem, to nie wiem.

- Teraz wydajemy tylko na wynos i na dowóz dla klienta - mówi szef lokalu „Jak u mamy” Daniel Baranowski. - Obroty spadły nam nawet o 80%. Nie wiem, jak długo w takiej sytuacji przetrwamy. Dużo zależy od tego, jaka będzie pomoc zewnętrzna. Wcześniej nie robiliśmy cateringu, te zmiany zostały wymuszone przez sytuację. Wszyscy, którzy do tej pory sprzedawali wewnątrz lokali, muszą teraz wyjść do klienta, czyli na zewnątrz, i zawiązać jedzenie klientowi. My akurat nie mieliśmy tego do tej pory,

więc to, co jest, to kropla w morzu potrzeb. Dosłownie kilka osób dziennie.

- Teraz jedziemy tak jakby na jakiejś rezerwie - mówi Kamil Knop z Maestro Pizza. Jeszcze niedawno w tej popularnej oławskiej pizzerii dwóch kucharzy było na zmianie i mieli co robić. Teraz jest jeden i czasem nie ma roboty.

- Stąd decyzja, aby uruchomić pizzę na dowóz - mówi szef. - To była jedyna deska ratunku. Wcześniej dowozów nie mieliśmy, nie było takiej potrzeby, bo byli ludzie, przychodzili, każdy miał co robić. A teraz, żeby utrzymać stanowiska pracy i nie zwalniać ludzi, to jakoś musieliśmy się dostosować. Oczywiście obroty nam spadły - tak 50-60%, a w weekend jeszcze bardziej - ale mam nadzieję, że do końca kwietnia wszystko się uspokoi. Przemęczymy się jeszcze ten kwiecień, a potem wszystko wróci do normy. A jak będzie, to zobaczymy.

Jak się okazuje, jedzenie na dowóz nie rekompensuje poprzednich dochodów. Z różnych powodów ludzie dzisiaj ostrożnie podchodzą do tej formy żywienia.

- Myślę, że ludzie boją się, żeby wraz z dostawą jedzenia nie dostarczyć im jakiegoś niebezpieczeństwa, związanego z wirusem - mówi Agnieszka Rak, restauracja „Uliczka”. - Część też na pewno zrobiła sobie w tych pierwszych dniach zapasy i teraz muszą najpierw zjeść to, co mają. U nas obroty spadły o 80%. W tej chwili mamy 2-3 dowozy dziennie. Jesteśmy nowym miejscem na oławskim rynku i kiedy ludzie wreszcie zaczęli się o nas dowiadywać, akurat nastąpił ten krach. Jeżeli sytuacja potrwa dłużej, to nie wiem, czy przetrwamy kolejny tydzień. Jest bardzo ciężko. Ci, którzy są dłużej na rynku, mają bardziej stabilną sytuację. Na razie staramy się jakoś funkcjonować, do końca miesiąca, może kolejny tydzień... Po prostu zabraknie nam nawet na zakupy.

- Myślę, że jednym z powodów, dla którego ludzie nie zamawiają teraz jedzenia, jest to, że mają go bardzo dużo w domu - potwierdza Daniel Baranowski z „Jak u mamy”. - Wystarczy zobaczyć w sklepach jak ludzie wychodzą z pełnymi koszykami. Siedzą w domu, gotują. I nie zamawiają jedzenia.

Jeszcze większe straty mają te firmy, które żyły głównie z imprez dla wielu osób, z rodzinnych uroczystości. Taką firmą jest np. restauracja „Kulinarna Enklawa”. W momencie, gdy zapadła decyzja o tym, że lokale mają być zamykane, akurat mieli rezerwację łącznie na 80 osób.

- A jedzenie już było przygotowane - mówi szef restauracji Jan Nowicki. - Jedną imprezę nam odwołano w piątek wieczorem, drugą w sobotę rano. To jest ogromna strata. Generalnie w dużym stopniu utrzymywaliśmy się z imprez, poza tym robiliśmy catering. Teraz spadł bardzo. Woziliśmy ok. 150 obiadów, teraz zaledwie 20, może 30 w porywach. Próbuje oszacować wszystkie straty. Może osiągamy teraz obroty na poziomie 20% tego, co poprzednio. Żyjemy tym, co jest dziś, oglądamy wszystkie wiadomości, nie wiemy, kto nam pomoże i kiedy. Jeśli ta sytuacja po świętach zacznie wracać do normy, to powinniśmy się odbić od dna. Jeśli się będzie przesuwiała, to gorzej. Liczyliśmy też na Komunie Święte. Wiadomo, że w takich miesiącach jak maj można było wyjść na prostą i tro-

szeczkę podreperować budżet.

Tymczasem są terminy podatkowe i płatności ZUS, więc w wielu firmach pojawia się pytanie: - Dać ludziom pensje, czy zapłacić faktury i inne płatności? I co dalej z zatrudnieniem?

- Na razie nikogo nie zwolniliśmy - mówi Jan Nowicki. - Gdyby bowiem okazało, że sytuacja szybko wróci do normy, to mielibyśmy potem problem ze znalezieniem pracownika. Więc staram się ich jakkolwiek utrzymać. Jak długo? Pracujemy w okrojonym składzie, robimy takie rzeczy, na które zwykle nie było czasu albo trzeba było je robić w dodatkowym czasie, jak mycie okien, pranie firan, przesadzanie kwiatów, żeby pracownicy mogli sobie uzbierać te parę godzin. A reszta siedzi w domu.

- Na razie nie zwalniamy, dwie osoby poszły na urlop bezpłatny, reszta pracuje, jedna osoba, starsza, nie przychodzi, bo nie chcemy jej narażać - mówi Kamil Knop z Maestro Pizza. - Zobaczymy, jaki będzie bilans kwietnia i wtedy będziemy podejmować decyzje, czy redukujemy jakieś etaty, ale jeśli nic się

nie zmieni, to na pewno nie będziemy mogli zostać przy tym, co jest.

- Apelujemy, aby klienci nie obawiali się zamawiać na dowóz - mówi Agnieszka Rak z „Uliczki”. - Zachowujemy wszelkie środki ostrożności i higieny zawsze, a tym bardziej w tym okresie, gdy wszyscy powinniśmy dodatkowo uważać. Nie mamy kontaktu z osobami z zewnątrz, jesteśmy we dwie na kuchni, dbamy o czystość, a jedzenie dostarczane jest w hermetycznych pojemnikach, więc nie ma możliwości, aby komukolwiek wraz z jedzeniem dostarczyć jakiś zainfekowany produkt. Apelujemy do klientów, którzy chcieliby, a boją się - nie bójcie się! Za to starajcie się nas trochę wspomóc, abyśmy mogli to przetrwać. Niech każdy zamówi chociaż jeden obiad czy zupę i będzie nam łatwiej ten trudny okres przetrwać. Dla państwa nie będzie to duże obciążenie, może nawet trochę urozmaicenie od codzienności. Nie bójcie się zamawiać! Wspólnie jakoś przetrwamy ten ciężki czas.

TEKST I FOT:
JERZY KAMIŃSKI



- Woziliśmy ok. 150 obiadów, teraz zaledwie 20 - mówi szef restauracji Jan Nowicki



Tu „Jak u mamy”, ale tak pusto jest teraz wszędzie i nikt nie wie, kiedy to się skończy

JELCZ-LASKOWICE

Ważny gest

Młodzi ludzie z jelczańskiego związku strzeleckiego robią coś niezwykle ważnego. 22 marca ogłosili, że będą pomagać starszym w robieniu zakupów. Wszystko po to, aby w tym trudnym czasie ci słabsi nie musieli się narażać na zakażenie koronawirusem

Ta akcja to jednak nie tylko zrobienie zakupów, ale też rozmowa, której teraz tak bardzo niektórym potrzeba. - To kolejny dzień pomagania - pisał 24 marca Dawid Wroniak. - Na zdjęciu pani Halina Rencz z mężem Adamem, który jest po dwóch udarach oraz małym wypadku, ma problemy z dotarciem do szpitala, ponieważ wszędzie trudno się dostać. Pani Halina z kolei ma przymiażdżone kolano i chodzi o kulach, bądź z wózkiem. Zrobiliśmy im duże zakupy na parę tygodni, porozmawialiśmy o ich przynależności do Członków Grupy Represjonowanych Osób przez III Rzeszę. Chcieli nam podziękować pieniędzmi - ale odmówiliśmy, bo robimy to za darmo dla wszystkich. Wystarczy uśmiech, dziękuję i tyle.

26 marca „Strzelcy” byli napelnieni pozytywną energią i dumni z tego, że mogą pomagać. Byli też załamani... - Wiele osób dostało wolne w pracy z powodu epidemii i zamiast stosować się do zaleceń, wolą spędzić czas wolny na nadrobieniu swoich spraw - mówią. - Przeróża nas to, że wszyscy zamiast siedzieć w domu wybierają się

Pani Halina i jej mąż przekonali się, ŻE W POBLIŻU SĄ DOBRZY LUDZIE!



Strzelcy codziennie pomagają starszym w robieniu zakupów. To świetna akcja!



Halina Rencz z mężem byli bardzo wdzięczni za pomoc od członków Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Jelcza-Laskowic

Strzelcy pomagają cały czas na terenie gminy Jelcz-Laskowice. Jeżeli masz dziadków, rodziców - albo sąsiadów, którzy potrzebują pomocy - wystarczy zadzwonić 732 705 348!

na ogródki działkowe i na nich działają. Z informacji, które do nas docierają, wiemy, że wiele ludzi masowo zaczyna zapychać warsztaty samochodowe swoimi samochodami,

wzywać firmy budowlane - czy robić remonty. W sklepach wciąż widać tłumy osób, które całkowicie ignorują to, co się wokół nas dzieje. W parkach i na skwerach przesiadują lu-

dzie korzystający z dobrej pogody. Dzisiaj mamy już ponad 1000 zarażonych, przeszliśmy przez kolejny próg epidemii. Dlatego apelujemy - zostańcie w domach. Nie bądźcie hipokrytami jak dwie osoby, które dzisiaj spotkałimy. Przeprowadzaliśmy rozmowę o sytuacji we Włoszech, szydzili z podejścia Włochów do sprawy, a... robili to samo. To nie czas na spacer, nie czas na naprawy samochodów, nie czas na remonty i zabawę. Jeżeli chcemy zapobiec gorszemu rozwojowi

wydarzeń w naszej gminie, powiecie i w całej Polsce - nie ignorujemy tego zagrożenia. Faktem jest, że wirus zabija tylko pośrednio, głównie osoby, które mają słaby układ odpornościowy przez swój wiek i inne choroby. Ale zadajmy sobie teraz wszyscy pytanie: „Kiedy robiłem/am ostatni raz badania ogólne?”. Wiele chorób wychodzi z przypadku, bo w naszym społeczeństwie nie dbamy o siebie i swoje zdrowie. Wiele osób myśli, że im nic nie grozi - bo zdrowo

się odżywiają, biorą witaminy i nie widać u nich chorób. Jest to złe podejście, bo są przypadki młodych i zdrowych osób, w wieku nastoletnim, które spędzają czas w szpitalach podpięte pod respirator. Kolejną sprawą jest to, że faktycznie możemy przejść tę chorobę bezobjawowo - ale i tak roznosić wirusa. Nie ryzykujemy, przestaliśmy grać ze śmiercią i ryzykować, że będziemy w sytuacji podobnej do tej we Włoszech.

(AH)

Branża turystyczna stoi!

I CZEKA

POWIAT

Koronawirus

Nie jest wesoło. To wiadomo, bo ta branża mocno ucierpi w wyniku epidemii

Biura turystyczne mocno ograniczyły swoją działalność. Te oławskie generalnie są zamknięte - kontakt jest możliwy tylko telefonicznie lub online. Ale to nie znaczy, że pracownicy w ogóle nie pracują, bo pracują zdalnie i - jak trzeba - to przyjeżdżają do biura. Na razie klienci masowo nie rezygnują, tylko decydują się na zmianę terminu, ewentualnie przyjmują od organizatorów wyjazdów wouchery, które mają być ważne przez rok.

- Mamy ogrom pracy, ponieważ przekładamy terminy, proponujemy jak najkorzystniejsze rozwiązania dla naszych klientów - mówi Magda Dziekan z Centrum Turystyki „Neo Travel” w Oławie. - Nasi klienci są wyrozumiali, rozumieją, że jak wpłacili zaliczki, to organizatorzy nie zatrzymują ich dla siebie, tylko płacą np.

Booking.com też wprowadził nową ofertę:

- Ze względu na obecną sytuację związaną z koronawirusem i obawą o zdrowie rozumiemy, jeśli chcesz zmienić swoje plany podróżnicze. Wybierz rezerwację, aby sprawdzić, jak możesz teraz zarządzać swoim wyjazdem. A tam kolejna informacja: - Zdajemy sobie sprawę, że możesz mieć wiele wątpliwości, dotyczących Twojego nadchodzącego wyjazdu. Dlatego też radzimy skontaktować się z obiektem, w którym dokonałeś rezerwacji, aby sprawdzić, czy nadal może Cię przyjąć. Możesz także dowiedzieć się, czy można zmienić daty wyjazdu albo taniej odwołać rezerwację.

hotelarzom, którzy rezerwują miejsca noclegowe. Na razie klienci masowo nie rezygnują, a jeśli już, to zgodnie z warunkami umowy, czyli tracą jakąś minimalną zaliczkę.

W „Neo Travel” zdarza się jeszcze zapytanie o tegoroczne wyjazdy, ale chodzi tylko o Polskę. Na świat nie ma chętnych, zresztą świat w większości jest teraz zamknięty. Samoloty są odwołane do końca kwietnia. Część państw jest zamknięta dla gości. W takich warunkach o wyjazdach nie może być mowy.

- Podejrzewam, że to może potrwać ze dwa, trzy miesiące - mówi pani Magda z „Neo Travel”. - Mam nadzieję, że do czerwca ponownie wystartujemy, więc zdążymy zahaczyć o lato.

W tej sytuacji ratunkiem dla organizatorów mogą być właśnie wouchery - klient nie odbiera pieniędzy, tylko przyjmuje taki voucher na kwotę, jaką wpłacił, i przez rok będzie mógł z tych pieniędzy skorzystać podczas innych wyjazdów, gdy sytuacja na rynku się uspokoi. Gdy ludzie masowo zachcą odzyskiwać swoje pieniądze, organizatorzy stracą płynność finansową.

- Nasi klienci na szczęście nie rezygnują - słyszymy też w Biurze Podróży „Marion”. - Ci, którzy mieli wyloty zaplanowane na marzec czy kwiecień, przesuwały je na późniejsze terminy, ewentualnie wybierają formę rocznego wouchera. Kilku organizatorów już taką możliwość naszym klientom dało i mie-



- Mam nadzieję, że do czerwca ponownie wystartujemy, więc zdążymy zahaczyć o lato - mówi Magda Dziekan z Centrum Turystyki „Neo Travel” w Oławie

liśmy takich, którzy z tego skorzystali. Wszyscy czekamy na rozwój sytuacji, na ewentualną pomoc rządową, ale raczej nie liczymy na wiele. Umiesz liczyć, licz na siebie! Ci, którzy mają wykupiony wyjazd w lipcu czy sierpniu, czekają. Kto miał lecieć np. na Wielkanoc na Cypr, a on jest zamknięty do końca kwietnia, to zdecydował się na przyjęcie w zamian wouchera do wykorzystania potem. Masowych rezygnacji nie ma, jest czekanie na rozwój zdarzeń.

- Obawiamy się tej całej sytuacji - mówią Magda i Bartosz, klienci jednego z oławskich biur podróży, którzy mieli jechać do Grecji, ale przyszli właśnie, by zrezygnować. - Chcieliśmy przenieść wycieczkę na wrzesień, ale do-

szliśmy do wniosku, że jednak się wstrzymamy i zobaczymy, jak się sytuacja rozwine. Wtedy ewentualnie w sierpniu wykupimy nową. Ostatecznie jednak Magda i Bartosz nie zrezygnowali,

tylko przesunęli swój wyjazd na później, gdy sytuacja się uspokoi.

TEKST I FOT:
JERZY KAMIŃSKI
jkaminski@gazeta.olawa.pl

KASACJA POJAZDÓW



STAL-FOX

- ▶ OFERUJEMY NAJLEPSZE CENY - GOTÓWKA
- ▶ WYSTAWIAMY WSZYSTKIE ZAŚWIADCZENIA
- ▶ ZAPEWNIAMY DARMOWY TRANSPORT



Oława, ul. Zielna 26, tel. 510 148 426

REKLAMA

■ Listy, opinie, polemiki

Czy my seniorzy nie możemy OCZEKIWAĆ pomocy?

Pyta mieszkaniec Olawy, który przez trzy dni próbował uzyskać kody do recept na leki. Poruszył przy tym różne służby i instytucje. Pomógł mu dopiero kolega

Jestem 74-letnim schorowanym mężczyzną i muszę stale przyjmować leki na różne schorzenia. Z uwagi na zagrożenie zarażenia się koronawirusem przebywam 80 km od Olawy i unikam kontaktów z innymi ludźmi, nie wychodzę z domu, bo jestem w grupie największego ryzyka.

Kończą mi się leki, dlatego w czwartek 19 marca zadzwoniłem do mojej przychodni w Olawie (przy ulicy 11 listopada) i poprosiłem, aby wystawiono mi e-receptę, a kod przysłano sms-em na telefon. Pani, z którą rozmawiałem, powiedziała, że nie wysła sms-em i kazała mi dzwonić w piątek 20 marca, wtedy poda mi kod recepty. Dzwoniłem kilka razy w piątek i nie uzyskałem połączenia. W poniedziałek 23 marca ponownie próbowałem skontaktować się z przychodnią, ale pomimo wielokrotnych prób, nie uzyskałem połą-

czenia. Na ekranie telefonu wyświetlał mi się komunikat „przekierowanie warunkowe”. W tej sytuacji zacząłem szukać innych sposobów pomocy, aby otrzymać kod recepty. Moja przyjaciółka zadzwoniła w moim imieniu na komisariat policji w Olawie. Wyjaśniła, w jakiej sprawie dzwoni i poprosiła dyżurnego, aby mi pomógł. Odmówił i odesłał ją do Straży Miejskiej. Niestety, straż również odmówiła pomocy zastępując się tym, że to nie jest ich statutowy obowiązek. Kazali jej dzwonić do ośrodka pomocy społecznej.

Zadzwoniłem do Urzędu Miejskiego w Olawie i chciałem rozmawiać z burmistrzem, ale go nie zastałem. Podano mi numer telefonu do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Skontaktowałem się z nimi i poprosiłem panią Małgosię o pomoc. Uzgodniłem, że ona spróbuje się skontaktować z przychodnią, oddzwoni do mnie i poinformuje mnie o efekcie swojej interwencji. Po około 10 minutach oddzwoniła i powiedziała, że numer jest zajęty, więc mam sobie radzić sam. Wszystko trwało około 5 godzin i kosztowało mnie mnóstwo nerwów. Zdesperowany obojętnością wszystkich służb, zadzwoniłem do mojego przyjaciela

Mirka i poprosiłem go, żeby mi pomógł. Po 30 minutach oddzwonił i podał mi kody recept. Opowiedział też, w jaki sposób je zdobył. Otóż Mirek pojechał do przychodni, gdzie nie było żadnych pacjentów, telefon był wyłączony, a trzy pracownicy siedziały w maseczkach na recepcji. Byli bardzo zaskoczeni, że swoją ignorancją doprowadzają do takich sytuacji.

Czy trochę empatii, wyobraźni i normalnych ludzkich odruchów to za duże oczekiwania wobec służb, do których się zwracałem o pomoc? Czy Olawa to tak wielka metropolia, że odległości między poszczególnymi siedzibami służb i przychodnią są tak duże, że nie można osobiście pofatygować się i pomóc seniorowi? Czy my seniorzy naprawdę nie jesteśmy już nikomu potrzebni i dlatego nie możemy oczekiwać pomocy? Zastanówcie się nad tym! Wy też będziecie kiedyś starzy!

**Z POWAŻANIEM
MARIAN J.**

Pod listem podpisała się także przyjaciółka pana Mariana - Zofia Ch. (autorzy przekazali swoje pełne dane osobowe tylko do wiadomości redakcji).



Jeśli kończą ci się leki, a nie możesz odebrać nowej recepty osobiście w swojej przychodni rodzinnej, ani elektronicznie, bo nie masz Indywidualnego Konta Pacjenta, to licz się z tym, że czeka cię prawdziwa droga przez mękę...

Wioletta Kamińska

Poproszony o komentarz w sprawie poruszonej przez naszego Czytelnika, zastępca komendanta olawskiej Straży Miejskiej Piotr Gawerski zapewnia, że SM jest instytucją powołaną do pomocy mieszkańcom, a liczba telefonów oraz podejmowanych interwencji świadczy o tym, że cieszy się społecznym zaufaniem. Przyznaje jednocześnie, że obostrzenia oraz zalecenia związane z epidemią koronawirusa, są sytuacją wyjątkową. Każda ze służb ma swoje określone obowiązki, do których została powołana i musi je wykonywać. Obecnie jest ich zdecydowanie więcej niż normalnie, a liczba zatrudnionych się nie zwiększyła. Do obowiązków funkcjonariuszy Straży Miejskiej nie należy na pewno wykupowanie recept mieszkańcom czy chodzenie w ich imieniu po przychodniach. W takich potrzebach mogą pomóc seniorom ośrodki pomocy albo organizacje wolontariackie, które są do tego powołane.

Zastępca kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Olawie Aldona Lichańska-Pohoriło mówi, że trudno jej odnieść się do zarzutów autora listu, ponieważ nie była przy jego rozmowie z pracownikami ośrodka pomocy. Przyznaje, że w obecnej sytuacji pomagają seniorom w wykupowaniu recept czy w innych

podobnych sytuacjach, ale wtedy, gdy dana osoba jest samotna, nie ma rodziny, znajomych czy sąsiadów, którzy mogą ją w tym wyręczyć. Co więcej, jej zdaniem, by uzyskać od przychodni dane pacjenta, w tym także kody recept, trzeba mieć do tego stosowne pisemne upoważnienie.

Mimo wielu prób nam też nie udało się dodzwonić do przychodni przy ul. 11 Listopada w Olawie. Od jednej z pracownic dowiedzieliśmy się jednak, że placówka ma około 8 tys. pacjentów, a wizyty lekarskie są odwołane w związku z zagrożeniem epidemią. Zgodnie z zaleceniami rządu pacjenci zamiast przychodzić do lekarza osobiście, mogą uzyskać poradę telefonicznie. W ten sposób lekarze mogą też wystawiać e-recepty. Wielu pacjentów korzysta z telefonicznych porad lekarskich, na które wcześniej trzeba się jednak umówić. Dlatego linia przychodni często jest zajęta i faktycznie bardzo trudno się tam dodzwonić.

Pracownica potwierdza obawy kierowniczkę MOPS. By

odebrać receptę czy nawet kod do e-recepty innej osoby, trzeba mieć do tego upoważnienie - wypelniony i podpisany druk dostępny w przychodni. Ale - jak dodaje - obecna sytuacja jest wyjątkowa, a kod recepty jest przypisany do konkretnej osoby, dlatego gdyby pracownik MOPS-u zgłosił się do przychodni, zapewne przekazano by mu potrzebną informację. Pytana, na jakiej podstawie wydali kody recept postronnemu mężczyźnie, który poszedł tam w imieniu autora listu, mówi, że po pierwsze ze względu na zaistniałą sytuację, po drugie dlatego, że bardzo dobrze zna obu panów.

Nasza rozmówczyni dodaje, że pacjent mógł zaoszczędzić sobie nerwów i nie musiałby szukać pomocy, angażować osób trzecich do uzyskania kodów recept, gdyby posiadał Indywidualne Konto Pacjenta (IKP). Wówczas odbierałby recepty sms-em lub otrzymał je na maila. Jeżeli nie ma IKP, traci taką możliwość.

OPR.: (WK)

Zostań w domu!



**Edward
Bykowski**

ebykowski@gazeta.olawa.pl

Morowe powietrze - tak nazywano w dawnych czasach epidemie dżumy, cholery, czarnej ospy, grypy i innych chorób zakaźnych. W latach 1918-1920 szalała grypa, popularnie zwana „hiszpanką”. Przywlekli ją do Europy amerykańscy żołnierze podczas I wojny światowej. Działania zbrojne pochłonęły 14 milionów ofiar. A w trzech fazach ataku „hiszpanki” straciło życie około 50 mln ludzi na świecie. W polskich miastach i wioskach też chorowały całe rodziny, niewielu przeżywało. Stolarze nie robili wtedy nic innego, tylko trumny.

Katastroficzne wydarzenia sprzed stu lat kojarzą się z tegoroczną pandemią koronawirusa. Dziś też medycy i nowoczesna służba zdrowia są często bezradni. A koronawirus nie czeka. Jeżeli trafi na osłabionego

inną chorobą, lub sędziwego człowieka, to ich nierozważne postępowanie, nawet spacer, w efekcie może się skończyć na cmentarzu. Tam wszyscy zdążą, nie należy się spieszyć. Na razie zostańcie więc w domu!

Dlatego warto zachować zdrowy rozsądek i stosować się rzetelnie do rad i zarządzeń premiera oraz ministra zdrowia. Z każdym dniem coraz więcej zakażonych w kraju. Dolny Śląsk jest na drugim miejscu. Są ogłaszane oficjalne przestrogi, że to jeszcze nie jest szczyt ataku tego wirusa. Na razie przedłużono przerwę nauki w szkołach, uczniowie odbywają lekcje przez internet. Tak będzie co najmniej do Świąt Wielkanocnych. W tym czasie obowiązuje wszystkich mieszkańców wzmożony zakaz wychodzenia z domu. Niestosowanie się jest zagrożone

wysoką karą, z kilkoma życiowymi wyjątkami. Np. w nabożeństwach, także na ślubach, może być w kościele już nie pięćdziesiąt, lecz najwyższej pięć osób, a na zebraniach tylko dwie. Na pogrzebach też pięć. Może trochę zelżeją ostre zakazy wychodzenia z domu, ale już wiadomo, że w Wielką Sobotę nie będzie święcenia pokarmów w kościołach. Tak zarządził Episkopat. Żeby przy wielkanocnym stole podzielić się jajkiem, nie musi być święcone, wystarczy modlitwa. Miejmy nadzieję, że do Świąt Wielkanocnych osłabną śmiertelne ataki koronawirusa, a zakaz wychodzenia z domu zostanie odwołany. Dzięki temu będą mogli spotkać się najbliżsi i w spokojnej atmosferze podzielić się jajem, symbolem życia. Także nadziei.

Czas filozofów

O życiu w czasie koronawirusa

Tydzień temu na chorobę Parkinsona zmarł ks. Piotr Pawlukiewicz - warszawski duchowny, wybitny rekolekcjonista, duszpasterz akademicki, autor wielu książek o tematyce religijnej. Ale chyba największą popularność zyskał przez swoje poczucie humoru i skłonność do opowiadania żartów. Wraz z ks. Bogusławem Kowalskim stworzyli duet „kościelnych satyryków”, wydali nawet płytę pt. „Czarny humor”. Chcąc sobie przypomnieć coś z tych jego dowcipów na Youtube odszukałem filmik z ich wystąpienia, promującego drugą część tej książki. Wśród wielu różnych anegdot znalazł się też taki oto żart: Rzecz się dzieje w górach. Idzie facet i nagle dostrzega, że inny mężczyzna wisi na suchej gałęzi nad przepaścią. Widząc tę dramatyczną sytuację woła: - *Panie, ta gałąź zaraz się złamie i pan spadnie!* A ten wiszący pyta: - *Czy pan przypadkiem nie jest księdzem?* - *A skąd pan wie?* - odpowiada pierwszy. - *Bo mówi pan rzeczy oczywiste, z których nic nie wynika...*

Kiedy teraz ktoś mnie pyta o to, co sądzę o obecnej sytuacji, to od razu przypominam mi się ten żart, który nakazuje pewną powściągliwość w odpowiedzi. No bo co ja tu mogę powiedzieć, by nie użyć banałów, utartych frazesów i sloganów, jak z reklamy? Niech inni, mądrzejsi się wypowiadają...

Z drugiej strony, czas pandemii oprócz wirusa rozsiewa całe rzesze filozofów i teologów, którzy na różne sposoby próbują sami zrozumieć i innym wytłumaczyć „ostateczne przyczyny” tego, co nas spotyka... Że to kara

Boża za grzechy przeciwko szóstemu przykazaniu, że za pychę racjonalizmu i wiary w potęgę ludzkiego umysłu, że za ateizm, że za grzechy Kościoła, że za aborcję, że za brak troski o środowisko naturalne i w końcu, że to początek „dni ostatecznych”. Amen!

Nie śmiejemy się z tego! Żyjemy w lęku! W takim stanie człowiek chce zrozumieć nie tylko przyczynę tego, co go dotyka, ale także odnaleźć w tym jakiś sens. Myślę, że dla wielu ludzi odgadnięcie sensu jest nawet ważniejsze od odkrycia przyczyny. Działa tu prosty mechanizm psychologiczny: jeśli coś umiemy nazwać, to zyskujemy poczucie, że nad tym panujemy. A jeśli panujemy, to potrafimy też zneutralizować negatywny na nas wpływ. Takie próby racjonalizacji zła, nawet jeśli zwierają w sobie dużą dozę irracjonalności, są nam po prostu potrzebne. Dla spokoju ducha. Dla przywrócenia wewnętrznego ładu. Dla przekonania siebie, że ten świat jest jednak logiczny, przewidywalny i rządzi nim obiektywne prawa. W większości nie jesteśmy mikrobiologami, genetykami czy wirusologami. Nie damy zatem naukowej odpowiedzi o przyczynę tej pandemii. Za to każdy nosi w sobie skłonność do filozofowania.

I ja też tak sobie filozofuję, przymusowo siedząc w domu... A co mi tam... To nic nie kosztuje. Inspiracji dostarczają mi internet i TV. A w nich cała rzesza takich samych filozofów, jak ja. A jak się skończy pandemia, wrócimy do swych codziennych, zwyczajnych zajęć. Mądrzejsi? Oby...

PIOTR WRÓBEL

SAMOPOMOC, czyli szyją, drukują, kleją...

POWIAT

Aktywni

Nie oglądają się na innych. Biorą sprawy w swoje ręce i skoro jest taka potrzeba, ruszyli na odsiecz. Szyją maseczki, drukują i kleją ochronne przyłbice, zbierają pieniądze na wsparcie służby zdrowia...

- Przyjechali do nas chłopcy z Oławskiego Stowarzyszenia Ratowniczego i poprosili o to - mówi Adam Bazan, szef firmy Artdam PPHU, produkującej opakowania z tworzyw sztucznych (Scinawa, Oława). - Zdecydowaliśmy się, żeby pomóc. Oczywiście bezinteresownie, gratis, sami ponosząc jakieś koszty. Widzimy, że na rynku nie ma gdzie kupić takich przyłbic ochronnych, więc trzeba się było zaangażować. Trochę nas przeraża, że po paru tygodniach epidemii tak niewiele mamy.



Oławscy harcerze też szyją maseczki



- To wspaniale, że tyle osób szyje maseczki, które w obecnym czasie są bardzo potrzebne, więc my również je szyjemy - mówią panie z Fundacji Atena

Model przyłbicy, jaki wykonuje drukarka w firmie Artdam, pochodzi z Czech. - Tamtejszy minister zdrowia ją zaakceptował - mówi Marcin Midor z Artdam. - Na różnych forach dla wykonujących 3D wymieniamy się informacjami na ten temat.

Proces technologiczny jest prosty, ale samo drukowanie nie jest zbyt szybkie. - Mamy tylko jedną drukarkę, a jedna część do przyłbicy drukuje się około 4 godzin, więc dziennie powstaje zaledwie kilka - mówi Adam Bazan. - Wspiera nas firma Walmag z Bratowic, pan Waldek frezuje nam otworki.

Te drukowane, czyli lepsze, trafią do ratowników medycznych, czy generalnie dla służby zdrowia. Firma może jednak robić same szybki, nawet 250 sztuk dziennie. Chce je rozdáć, aby inni ręcznie robili taką prostszą wersję przyłbicy - wystarczy nakleić gąbkę i dodać gumkę, a takie coś też się przyda np. sprzedawcom.

- Sporo takich arkuszy z tworzywa PET rozdaliśmy

już ludziom, żeby sami sobie wycinali elementy takich przyłbic - mówi Adam Bazan. - Z jednego arkusza wychodzi 14-15 przodków do przyłbic. Załatwiłem też sporo włókniny od firmy Bożeny i Jana Jabłońskich ze Stanowic. Przekazałem to grupie pań, które szyją z tego maseczki. Ludzie się zaangażują w różnych miejscach, trzeba tylko to koordynować. Maseczki szyje też firma Krzysztofa Głogusza. Jest tylko kłopot z materiałami. Kolega zamówił gumki, więc jeszcze je otrzyma, ale tak normalnie to już nigdzie tutaj nie można ich dostać.

Drukarka 3D pracuje też w Hufcu ZHP, gdzie też powstają przyłbice oraz maseczki.

- Harcerska służba w naszym hufcu jest realizowana na pełnych obrotach - mówią w hufcu. - Robimy również zakupy starszym osobom, które są w grupie wysokiego ryzyka.

Podobną aktywność widać w wielu miejscach powiatu.

- Walczymy z wirusem domowym sposobem - mówią panie z Fundacji Atena. - To wspaniale, że tyle osób szyje maseczki, które w obecnym czasie są bardzo potrzebne, więc my również je szyjemy. W pierwszej kolejności chcemy zabezpieczyć seniorów, a następnie wesprzeć szpitale. Materiał na pierwsze 1000 szt. zakupiliśmy w ramach programu OCRS - Aktywna Oława, finansowanego przez Urząd Miejski w Oławie. Maseczki rozdajemy na ulicach Oławy seniorom, których niestety bardzo licznie spotykamy.

Dlaczego to robią?
- Nie musimy, ale chcemy, z potrzeby serca - odpowiada Magda z grupy nazywającej się Grupą Przyjaciół, a koordynowanej przez Artura Piotrowskiego (pozostali wolą pozostać anonimowi).

- Przekazaliśmy maseczki do Komendy Powiatowej Policji w Oławie, do Komisariatu Policji w Jelczu-Laskowicach, do Straży Miejskiej w Oławie, a także do Caritasu, gdzie trafiły też przyłbice, zrobione przez nas - mówi



W poniedziałek firma „MODMAR” z Gaju Oławskiego przekazała szpitalowi powiatowemu 1000 takich przyłbic ochronnych. Brawo!

Piotrowski. - Grupa liczy już ok. 20 osób, dołączyły do nas kolejne osoby, które szyją, wspiera nas Krystian z pasmantierii przy ul. Sportowej, także krawiec miejski Iwona Walczak, ale wciąż szukamy pań, które dysponują maszynami do szycia i zechcą się włączyć w szycie maseczek. Takie panie proszę o kontakt telefoniczny, tel. 507 139 032.

Jeżeli jakaś instytucja potrzebuje maseczek albo przyłbic ochronnych, może w tej sprawie kontaktować się na ten sam numer.

- Część z rzeczy, które od różnych grup pomocowych trafia do Starostwa Powiatowego w Oławie, przekazujemy do oławskiego szpitala, do domu dziecka, do Domu Pomocy Społecznej, generalnie tam, gdzie są największe potrzeby - mówi wicestarosta Witold Niemirowski.

TEKST I FOT.:
JERZY KAMIŃSKI
jkaminski@gazeta.olawa.pl



Takie przyłbice z drukarki 3D powstają już w paru miejscach. Dobre dla ratowników, lekarzy, ale i dla sprzedawców



- Jak będzie taka potrzeba, to i w weekend będę robił przy tej drukarce - zapewnia Marcin Midor z Artdam



- Załatwiłem sporo włókniny - mówi Adam Bazan z firmy Artdam. Przekazałem to grupie pań, które w różnych miejscach szyją z tego takie maseczki



Nie musi być od razu drukarka 3D. Taką przyłbicę można zrobić za pomocą arkuszy z tworzywa PET, gąbki, gumki i kleju



Grupa Przyjaciół w zrobionych przez siebie maseczkach. Właśnie przekazali kolejną ich porcję, a także przyłbice ochronne

OŁAWA

Z sesji

Miasto zakupiło dwa ozonatory do dezynfekcji pomieszczeń w obiektach miejskich, gdzie przychodzi ludzi. Wynajęło też firmę, która zajmuje się odkażaniem budynków należących do zasobów komunalnych

- Od 3 marca zaczęliśmy wzmoczone przygotowania do walki z koronawirusem, ale wtedy nikt jeszcze nie wiedział, jaki zasięg to obejmie - mówił burmistrz Tomasz Frischmann na pierwszej w historii samorządu sesji Rady Miejskiej on-line w Oławie 26 marca.

Apelował przy tym do radnych, by w obecnej sytuacji i dopóki to się nie zmieni,

skupić się na bieżących i najważniejszych sprawach. Poinformował, że urzędy oraz instytucje miejskie wyposażono w spryskiwacze do dezynfekcji rąk dla klientów. Kupiono też środki ochronne dla pracowników urzędu oraz dwa urządzenia do ozonowania pomieszczeń, które będą wykorzystywane do dezynfekcji obiektów użyteczności publicznej. W pierwszej kolejności tych, gdzie najczęściej przebywają klienci urzędu miasta oraz jednostek mu podległych. Ozonowanie jest skuteczną metodą dezynfekcji i oczyszczania pomieszczeń bez użycia środków chemicznych. Ze względu na wysoką toksyczność urządzenia będą obsługiwać odpowiednio przeszkoleni i wyposażeni w odzież ochronną pracownicy.

W miniony piątek - jako pierwsze - ozonowane były pomieszczenia Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Zespołu Obsługi Szkół i Placówek Oświatowo-Wychowawczych. W kolejnych dniach urządzenia mają być wykorzystywane w innych budynkach.

Miasto zleciło też firmie Punkt Center sp. z o.o. z Opola systematyczną dezynfekcję budynków będących w zasobach komunalnych. Prace rozpoczyna się 1 kwietnia i obejmą 42 budynki mieszkalne, gdzie firma regularnie przez najbliższy miesiąc będzie odkażać klatki schodowe, schody, ciągi piesze, klamki do drzwi i okien, włączniki światła, poręcze schodów. Na razie umowę podpisano na miesiąc. To koszt 3 tys. zł. Jeżeli będzie taka potrzeba, umowa będzie przedłużona. - Nadal poszukujemy też firm do takich prac - mówił na sesji burmistrz.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji przygotowuje duży beczkowiec, który będzie można wykorzystać między innymi do dezynfekcji ulic czy np. przystanków autobusowych. Problem w tym, że zakup środków do dezynfekcji dziś graniczy niemal z cudem - dla



Przeszkoleni pracownicy Urzędu Miejskiego w Oławie przeprowadzają ozonowanie pomieszczeń

tęgo też w laboratorium ZWiK opracowywany jest preparat, który można by do tego użyć.

Odpowiadając na pytania radnych burmistrz zapewnił, że miasto wraz z innymi samorządami powiatu chce wesprzeć szpital oławski i inne jednostki pomocowe, problemem jest jednak bardzo ograniczona dostępność do potrzebnego asortymentu. Dodał, że dyrektor szpitala

przysłał wykaz potrzebnego sprzętu także specjalistycznego i obecnie miasto szuka możliwości zakupu, ale przed złożeniem zamówienia musi mieć pewność, że będzie on dostępny teraz, a nie za rok czy pół.

Tomasz Frischmann apelował do mieszkańców, by to, co można, załatwiali przez maile i telefony: - Dziękujemy wolontariuszom, harcerzom,

członkom Oławskiej Platformy Pomocy za wsparcie i współpracę. Dziękuję też mieszkańcom za to, że zachowują się w sposób niezwykle odpowiedzialny i zgodnie z zaleceniami zostają w domach.

Burmistrz przyznał, że jest pod dużym wrażeniem ich postawy i prosił, by to się nie zmieniło.

(WK)



Pierwszym z budynków, w których przeprowadzono dezynfekcję przy użyciu ozonu był MOPS

WSPOMNIENIE

Czesława Okołotowicz

Zmarła 4 kwietnia 2019



Pamięć nie umiera

To już rok nie ma Ciebie wśród nas Najukochańsza Mamo, Babciu, Najdroższa Żono! Tyle jeszcze było planów, tyle niespełnionych marzeń. Choroba, która przyszła tak szybko i niespodziewanie na zawsze pokrzyżowała wspólną przyszłość. Tobie odebrała tak wcześnie życie, a nam zrobiła ogromną wyrwę w sercach, której niczym się nie da wypełnić. Brakuje rozmowy, bliskości Twego ciepła, przytulenia, myśli, że jesteś gdzieś, że odbierzesz telefon i usłyszymy Twój głos. Siłę i spokój czerpiemy z Twoich notatek, zdjęć i wspomnień oraz nadziei.

Dziękujemy Ci za wszystko, Kochamy Cię i bardzo tęsknimy. Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach.

Mąż i Synowie z rodziną

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci wieloletniego członka zespołu ludowego „Świtezianie”

śp. Michała Barana

Żegnamy Wspaniałego Człowieka i Naszego Przyjaciela. Pani Irenie, rodzinie i najbliższym pragniemy przekazać najgłębsze wyrazy współczucia.

Dyrektor oraz pracownicy
Miejsko-Gminnego Centrum Kultury w Jelczu-Laskowicach

Wyrazy głębokiego współczucia naszym sąsiadom
- Pani Alicji Czesnej i Panu Józefowi Niewiadzie
oraz Ich Najbliższym
- z powodu śmierci Mamy, Żony, Siostry, Babcy i Prababci

śp. Janiny Niewiady

składają
mieszkańcy kamienicy przy ul. 3 Maja 27 w Oławie

Państwu Krystynie i Witoldowi Leśnikowski
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teścia i Taty

składają Pracownicy Szkoły Podstawowej w Osieku

ODESZLI

OŁAWA

† 18 III	- Jan Jakubowicz	- ur. 1953
† 20 III	- Jerzy Soroczyński	- ur. 1959
† 21 III	- Zbigniew Kaluża	- ur. 1959
† 23 III	- Danuta Weber-Weller	- ur. 1952
† 23 III	- Bogusław Kondracki	- ur. 1954
† 24 III	- Celina Malas	- ur. 1934
† 24 III	- Jan Jedynak	- ur. 1950
† 24 III	- Grażyna Kamińska	- ur. 1954
† 24 III	- Henryka Kowal	- ur. 1928
† 25 III	- Maria Rogowska	- ur. 1923
† 25 III	- Michał Baran	- ur. 1950
† 26 III	- Artur Andruhenko	- ur. 1977
† 26 III	- Henryk Krótki	- ur. 1961
† 26 III	- Marcin Giblak	- ur. 1975
† 27 III	- Kazimierz Mikluska	- ur. 1932
† 27 III	- Grzegorz Maciński	- ur. 1976
† 27 III	- Henryk Hurko	- ur. 1942
† 27 III	- Bronisława Zieleniak	- ur. 1968
† 28 III	- Zofia Rakowska	- ur. 1931
† 29 III	- Barbara Cieśla	- ur. 1971

JELCZ-LASKOWICE

† 26 III - Tadeusz Jelonek - ur. 1947

GODNIE SOLIDNIE TANIO

USŁUGI POGRZEBOWE

HENRYK FIGIEL

Teraz możesz wybrać

Oława, ul. Kutrowskiego 8
tel./fax.: 71 303 27 21
od 8:00 do 16:00,
po 16:00 - tel. 71 316 52 24
całodobowo - 605 964 664



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

Stanisław Jaśnikowski

Oława, ul. Zwierzyniecka 5 (przy starym Cmentarzu)

Filia w Jelczu-Laskowicach, ul. Witosza 19, tel. 71 318-33-21

Filia w Siechnicach, ul. Prawocińska (CMENTARZ), tel. 601 735 671

Teraz możesz wybrać! Tradycja 30-letnia na Ziemi Oławskiej

CAŁODOBOWA BEZPŁATNA INFOLINIA: 800-501-616

71 313 27 66, 71 313 20 28, 71 313 94 99, kom. 601 735 671, 692 432 354

e-mail: biuro@jasnikowski.com.pl www.jasnikowski.com.pl

Kompleksowa usługa pogrzebowa już od 1100 zł wraz z trumną



ARCHON
ZAKŁAD POGRZEBOWY

Tel. 71 318 29 08

CAŁODOBOWO

Jelcz-Laskowice

ul. Witosza 43

Kompleksowa organizacja pogrzebów

www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

Robiła zakupy, NIE WIEDZIAŁA, że ma wirusa

OŁAWA

Koronawirus

Kilkudziesięciu pracowników oławskich sklepów zostało wysłanych na kwarantannę. Mogli mieć kontakt z osobą, zakażoną koronawirusem

Jak pisze portal GazetaWroclawska.pl „sprawa dotyczy kobiety, która w sobotę (21 marca) była na zakupach w kilku oławskich sklepach, m.in. w „Biedronce”, „Action” czy w „Rossmannie”. Kilka dni potem przebadano ją na obecność koronawirusa i okazało się, że jest zarażona”.

Gdy tylko dowiedzieliśmy się o zdarzeniu, wysłaliśmy

pytania do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Oławie:

* Czy to prawda, że kobieta zakażona koronawirusem robiła zakupy w „Biedronce” i w „Rossmannie”? Jeśli tak, to o które konkretnie sklepy chodzi?

* W jakich godzinach były robione owe zakupy i czy klienci, którzy mogli w tym czasie przebywać w wyżej wymienionych placówkach handlowych, powinni się do państwa zgłosić?

* Ilu pracowników sklepów poddano kwarantannie?

* Czy oprócz „Biedronki” i „Rossmanna”, zakażona robiła także zakupy w innych miejscach?

* Z jakiej miejscowości pochodzi zakażona?

W odpowiedzi przeczytaliśmy: - Osoba, która odwiedziła

wymienione przez pana sklepy, nie przebywała wówczas w kwarantannie ze względu na fakt, iż badania na obecność koronawirusa zostały u niej przeprowadzone w kolejnych dniach. Nie była więc ona świadoma tego, że jest zarażona. Jest ona mieszkanką powiatu oławskiego. Osoby, z którymi kontaktowała się ta pani (około 50 osób), zostały objęte kwarantanną i będą od nich pobrane wymazy w kierunku koronawirusa.

W międzyczasie jedna z czytelniczek napisała na naszym Facebooku: - Dzwońnię do sanepidu. Pani była na zakupach w „Biedronce”, „Actionie” i w „Rossmannie” - wszystkie sklepy koło „Tesco”. Była w godzinach przedpołudniowych, nie uzyskałam informacji dokładnie, o której. Podobno wszyscy, którzy mieli

z panią bezpośredni kontakt, zostali poddani kwarantannie.

Chcieliśmy potwierdzić to oficjalnie. Ponowiliśmy więc prośbę o kluczową z punktu widzenia bezpieczeństwa mieszkańców informację: kiedy, w jakich godzinach i w których konkretnie sklepach ta osoba robiła zakupy. - Nie mogę udzielić takiej informacji - odpisała Anna Ulicka, zastępczyni dyrektora oławskiego sanepidu. - Proszę również o zamieszczenie komunikatu, że wszystkie osoby, wobec których w opisanej sytuacji należało podjąć działania, zostały o tym poinformowane i nie ma potrzeby, aby klienci sklepów, o które pan pyta, kontaktowały się z Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Oławie.

(KT)

Komentarz czytelnika

- Nie rozumiem, dlaczego sanepid nie przekazał naszej oławskiej prasie informacji, gdzie i kiedy to dokładnie było?! Sam byłem w sobotę w dwóch sklepach po zakupy. Zadzwońnię do sanepidu, aby podali godzinę mniej więcej, aby siebie wykluczyć. Niestety, nie podano mi tej informacji, bo rzekomo przez telefon nie mogę i w ogóle takich informacji się nie udziela. To jest chore, ponieważ jakby każdy z nas wiedział, jaki to był czas, to można uniknąć wszelkiego rodzaju paniki, domysłów i kłopotów. Ja mam w domu małe dziecko i osobę z grupy wysokiego ryzyka. Muszę mieć dokładne informacje, czy przez przypadek ta pani nie stała ze mną w kolejce, czy mnie nie dotykała itp. Może wam się uda coś uzyskać, bo to, co się robi, to jakaś paranoja i kpina z ludzi. Tu nikt nie prosi o namiary tej osoby, a o czas, kiedy przebywała w tych sklepach!

Sebastian



Tomasz Bajsarowicz

GMINA J-L

W sieci

Przypominamy o grupie, w której mieszkańcy Jelcza-Laskowice wymieniają się informacjami, dotyczącymi koronawirusa. Za jej pośrednictwem mogą zadawać pytania specjalistom z różnych dziedzin. Na te dotyczące prawa odpowiedział mecenas Tomasz Bajsarowicz

Przed tygodniem publikowaliśmy pytania internautów z zakresu medycyny, na które odpowiadała doktor Magdalena Szóstak. Tym razem zawiłości prawne tłumaczy mecenas Tomasz Bajsarowicz. - Muszę zastrzec, że moje odpowiedzi będą oparte na stanie prawnym obowiązującym 24 marca 2020 roku - podkreślił. - Nie biorę pod uwagę planowanych nowych regulacji z uwagi na fakt, iż nie wiem, kiedy i w

Czy sklep może odmówić przyjęcia gotówki?

PYTANIA DO PRAWNIKA

Grupę dotyczącą spraw koronawirusa w gminie Jelcz-Laskowice można znaleźć bezpośrednio przez link <https://www.facebook.com/groups/2397500010351977/> lub wpisując w wyszukiwarce Facebooka: „Jelcz + Laskowice”.

że dotyczy to obecnego stanu faktycznego, związanego z epidemią. Namawiam do zapoznania się z oświadczeniem w sprawie przetwarzania danych osobowych w kontekście pandemii COVID-19, przyjętym przez Europejską Radę Ochrony Danych 19 marca 2020. Zaś jeśli chodzi o moją wykładnię wskazuję, że rozporządzenie RODO daje potencjalnie taką możliwość, jednakowoż przy zachowaniu wszelkich pozostałych wymogów, jakie nakładają przepisy, czyli dokonaniu wszelkiego rodzaju pouczeń, możliwości korekty i wycofania zgody, ale także przy wskazaniu właściwego celu gromadzenia i przetwarzania danych, a także zastosowaniu zasady proporcjonalności i ograniczenia do danych absolutnie niezbędnych.

Kamil Tyśa

jakim kształcie zostaną ostatecznie uchwalone. Możemy do tego wrócić po uchwaleniu. Wybaczcie państwu także, że nie będę polemizował na temat moich odpowiedzi. One zawsze stanowią także wyraz procesów wykładni norm prawnych, do których jako radca prawny mam prawo.

|| - Jak można prawnie wpłynąć na sklepy, aby zapewnić klientom możliwość bezpiecznego robienia zakupów?

- Obecnie obowiązuje na terenie RP stan epidemii. W tej sytuacji uprawnienia szczególnie posiada minister zdrowia, który w drodze rozporządzenia może wprowadzić szereg różnego rodzaju obostrzeń. Szczególnie uprawnienia posiada także wojewoda. Wynika to z przepisów ustawy z 5 grudnia 2008, o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi.

|| - Czy pracownicy sklepu mogą wymagać naszych danych osobowych przed zrobieniem zakupów?

- Pytanie sformułowane jest dość ogólnie. Rozumiem,

umownemu albo właściwości zobowiązania”. O cesji należy zawiadomić dłużnika.

|| - Czy sklep może odmówić przyjęcia gotówki?

- Sklep nie może odmówić przyjęcia gotówki. Pieniądz jest prawnie chronionym środkiem płatniczym w Polsce. Tego rodzaju zachowanie może stanowić wykroczenie, podlegające karze (art. 135 kodeksu wykroczeń).

|| - Jaki „stan nadzwyczajny” powinien być aktualnie wprowadzony w Polsce, aby wybory prezydenckie mogły odbyć się w późniejszym, bezpiecznym dla wyborców terminie (bez ryzyka dla zdrowia i życia). Czym charakteryzuje się taki stan według polskiego prawa?

- Wprowadzenie każdego ze stanów nadzwyczajnych wymaga bardzo szerokiej wiedzy eksperckiej, popartej badaniami, analizami, a także wartościowymi danymi źródłowymi, nierzadko szerokich zespołów, składających się ze specjalistów z wielu dziedzin. W obecnym wypadku, przede wszystkim w zakresie medycyny, chorób zakaźnych itd. Pytanie zawiera w sobie także pewne tezy, które w żaden sposób nie zostały przez właściwe

organy, jak również autorytety naukowe, potwierdzone i wyraża - jak zakładałam - subiektywne poglądy. Ja tych też nie przyjmuję jako własne. Stany nadzwyczajne opisuje art. 228 Konstytucji RP - są to stan wojenny, stan wyjątkowy lub stan klęski żywiołowej. Dalej mamy stosowne ustawy, regulujące poszczególne z tych stanów. Dodatkowo zauważam, że mimo prowadzenia publicznej debaty dotyczącej tych zagadnień, osobiście powstrzymuję się od wyrażania swoich, także przecież, subiektywnych poglądów, a takim musiałaby być odpowiedź na tak sformułowane pytanie. Konstatując, nie czuję się dostatecznie kompetentny, by udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie, ale nie mam też narzędzi, które pozwoliłyby mi przesądzić o zasadności wprowadzenia któregośkolwiek z tych stanów, nawet tylko dla celów wydania opinii prawnej.

|| - Czy w przypadku hospitalizacji dziecka szpital ma prawo odmówić rodzicowi pobytu w szpitalu przy dziecku?

- Stosowna regulacja zawarta jest w ustawie z 6 listopada 2008, o prawach pacjenta i o Rzeczniku Praw Pacjenta.

Art. 5. (ograniczenie korzystania z praw pacjenta): - Kierownik podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych lub upoważniony przez niego lekarz może ograniczyć korzystanie z praw pacjenta w przypadku wystąpienia zagrożenia epidemicznego lub ze względu na bezpieczeństwo zdrowotne pacjentów, a w przypadku praw, o których mowa w art. 33 ust. 1, także ze względu na możliwości organizacyjne podmiotu. Art. 21 (obecność osoby bliskiej przy udzielaniu świadczeń zdrowotnych): Na życzenie pacjenta przy udzieleniu świadczeń zdrowotnych może być obecna osoba bliska. Osoba wykonująca zawód medyczny udzielająca świadczeń zdrowotnych pacjentowi może odmówić obecności osoby bliskiej przy udzielaniu świadczeń zdrowotnych, w przypadku istnienia prawdopodobieństwa wystąpienia zagrożenia epidemicznego lub ze względu na bezpieczeństwo zdrowotne pacjenta. Odmowę odnotowuje się w dokumentacji medycznej.

OPRACOWAŁ:
KAMIL TYŚA
ktysa@gazeta.olawa.pl

STAROSTWO POWIATOWE W OŁAWIE

ul. 3 Maja 1
www.starostwo.olawa.pl
www.bip.starostwo.olawa.pl



Kontakt:
tel. 71-301-15-22, fax 71-301-15-62
e-mail: info@starostwo.olawa.pl

Pracujemy w Systemie
Zarządzania Jakością
PN-EN ISO 9001:2015



Strona dofinansowana z budżetu powiatu oławskiego

Rok Marii Klementyny Sobieskiej, a międzynarodowa jedność i solidarność w czasach pandemii

W roku 2019 Włochy i Polska połączyły się we wspólnych obchodach Roku Marii Klementyny Sobieskiej - oławianki, królowej rzymskich serc, jednej z czterech kobiet, obok 148 papieży, które dostąpiły zaszczytu pochówku w Bazylice św. Piotra na Watykanie. Dzisiaj, w obliczu katastrofalnej pandemii koronawirusa, która w zatrważającym tempie zbiera śmiertelne żniwo, jednoczymy się i solidaryzujemy z narodem włoskim

W czasach, gdy koronawirus miażdży porządek świata, do jakiego się przyzwyczailiśmy, izolując niemal jak w kwarantannie poszczególne organizmy państw na kontynencie, dziś solidaryzujemy się i jednoczymy z narodami najmocniej dotkniętymi zarazą, bezlitośnie atakującą ludzi i pustoszącą gospodarkę. I chociaż wirus nie dba o narodowości i pochodzenie etniczne, to Włochy są najmocniej dotkniętym pandemią koronawirusa państwem na świecie. Na dokładkę najlepiej prosperującym w historii włoskiej gospodarki jest turystyka. A raczej do niedawna była, wobec nienotowanego od kilkudziesięciu lat potężnego kryzysu w tej branży. Dramatyczna sytuacja nie zmienia się do chwili, aż po apokaliptycznych czasach pandemii znów zaświeci słońce dla Italii, kolebki cywilizacji europejskiej, a na nieprzerwanie fascynujący półwysp Apeniński powrócą miliony turystów, spragnionych obcowania ze starożytną kulturą i sztuką.

Pomimo dramatycznego kontekstu, nie bez przyczyny wspominamy zorganizowane w ubiegłym roku obchody jubileuszu pamiętnego wydarzenia sprzed 300 lat, gdy we włoskim miasteczku Montefiascone, w katedrze Świętej Małgorzaty, 3 września 1719 odbył się ślub Marii Klementyny Sobieskiej z Jakubem III Stuartem (1688-1766) - pretendentem do tronu Szkocji, Anglii i Irlandii. Celowo też przywołujemy właśnie postać Marii Klementyny Sobieskiej - rodowitej oławianki, wnuczki pogromcy Turków spod Wiednia, króla Jana III i Marii Kazimiery Sobieskich, córki ich najstarszego syna Jakuba i księżniczki Jadwigi Elżbiety (z domu von Pfalz-Neuburg). Maria Klementyna Sobieska nie tylko łączy bowiem swoją biografią w sposób wybitny Włochy i Polskę oraz Ziemię Oławską z Rzymem, ale w jej życiorysie znajdujemy szlachetny wątek dobroczynnej



Ambasadorką Roku Marii Klementyny Sobieskiej jest Magdalena Wolińska-Riedi, korespondentka TVP w Watykanie. Informacje o sytuacji we Włoszech - europejskiego epicentrum pandemii koronawirusa - czerpiemy w dużej mierze z jej reporterskich relacji telewizyjnych...

działalności. Nabiera on szczególnej wymowy dziś, w dobie światowej walki z pandemią i katastrofalnego położenia Włoch, gdy pomoc bliźnim staje się wartością dodaną. Zaangażowanie Marii Klementyny na rzecz osób słabszych, czy też poszkodowanych przez los, może być dla współczesnych przykładem i znakiem wzorem wolontariatu oraz działalności charytatywnej. A takie szlachetne zachowania, z bezinteresownych pobudek, także w naszym powiecie zataczają coraz szersze kręgi, angażując ludzi dobrego serca do szczytnych działań.

Maria Klementyna Sobieska (ur. 1701 - zm. 1735), tytularna królowa Zjednoczonego Królestwa Anglii, Szkocji i Irlandii, większość swojego życia spędziła we Włoszech, głównie w Rzymie, gdzie wraz z mężem prowadziła dwór królewski w podarowanym im przez papieża Klemensa XI pałacu „Muti Papazzurri” (obecnie „Balestra”) przy Piazza Santi Apostoli. Rzym papieski związał się ściśle z życiem Jakuba III i Marii Klementyny - królowej, która nigdy nie rządziła, lecz razem z mężem i dziećmi stanowiła podstawę do wszelkich zabiegów o restaurację Stuartów na tronie angielskim.

Maria Klementyna Sobieska po ślubie z Jakubem III Stuartem (wydarzeniem tym 300 lat temu interesowały się i emocjonowały wszystkie katolickie oraz europejskie dwory), pozostała w Italii i w Rzymie spędziła resztę swojego życia. Tam pełniła honory, wraz z mężem, pary królewskiej Anglii, Szkocji i Irlandii na wygnaniu.

Maria Klementyna prowadziła bardzo pobożny tryb życia. Wspierała zakony,

szczególnie klasztor benedyktynek przy bazylice św. Cecylii w Rzymie, na Zatybrzu. Poświęcając się modlitwie i ascezie, przebywała w latach 1725-1727, w czasie chwilowej separacji z mężem, spowodowanej niezgodą na wychowanie starszego syna, w przychylności dla anglikanizmu. W tym okresie życia oławianka oddana była sercem osobom ubogim i chorym. Zajmowała się działalnością filantropijną na rzecz potrzebujących i cierpiących mieszkańców Zatybrza. Zakładała ochronki dla dziewcząt, tworzyła przytulki dla starców, pozostawiała na progu domu, czekających na śmierć. Przyuczała przygotowane dziewczęta do opieki nad chorymi, by w ten sposób mogły później pracować.

Kiedy Klementyna zmarła, bardzo młodo, bo w wieku zaledwie 34 lat (17 lub 18 stycznia 1735 roku), kilka miesięcy po wydaniu na świat swego drugiego syna Henryka, księcia Yorku, cały Rzym ją żegnał jako swoją królową. Papież Klemens XII urządził jej iście królewski pogrzeb, a związane z tym uroczystości trwały kilkanaście dni. Ciało Sobieskiej zostało w obecności lekarza papieskiego zabalsamowane, na mocy specjalnego przywileju, w apartamencie generała franciszkanów przy parafialnej bazylice Świętych Apostołów.

Wdzięczni mieszkańcy nie zapomnieli Klementynie jej szczeremu sercu. W swoją ostatnią ziemską drogę wyruszyła w monarszym orszaku, żegnana z wielkim bólem przez Rzymian. Do pogrzebu, straż przywieszonych na trzy dni zwłokach, pełniły szwajcarscy gwardziści. Tłumi wiernych mogły oglądać Klementynę, ubraną w płaszcz królewski,

z berłem i w koronie, spoczywającą na katafalku w bazylice Dwunastu Apostołów (Santi XII Apostoli). Po tych uroczystościach została pochowana „tymczasowo” w Bazylice św. Piotra. Stamtąd, po restauracji Stuartów, jej ciało miało trafić do Anglii, lecz taka chwila nigdy nie nadeszła i Maria Klementyna spoczywa w Rzymie do dziś, jako jedyna Polka i jedna z czterech kobiet, pochowanych w tym szczególnym miejscu. W bazylice znajduje się monument, który papież zamówił u Canovy, a inskrypcja brzmi: *Maria Klementyna - królowa Anglii, Szkocji i Irlandii.*

W połowie XVIII wieku rozpoczęto proces beatyfikacyjny Klementyny Sobieskiej, ale z różnych przyczyn, związanych z zawirowaniami dziejowymi, nie został on dokończony. Nieopodal są pochowani jej małżonek (†1766), oraz dwaj synowie - Karol (†1788) i Henryk (†1807). Jej nagrobek znajduje się po przeciwnej stronie względem grobu świętego Jana Pawła II.

Także współcześni mieszkańcy rodzinnej dla Klementyny Ziemi Oławskiej nie zapomnieli o swojej rodaczce sprzed 30 dekad. W ubiegłym roku, 26 i 27 września, samorząd Powiatu Oławskiego wraz z partnerami, z inicjatywy Hanny Czarnasiak, w sposób szczególnie uczcił w Oławie jubileuszowe obchody 300. rocznicy ślubu królewskiej pary Marii Klementyny Sobieskiej z Jakubem III Stuartem. Warto w tym miejscu nadmienić, że ród Sobieskich, który wydał Króla Polski - Jana III Sobieskiego, poprzez jego syna, królewicza Jakuba Sobieskiego, jest związany z Oławą. Podczas uroczystości rocznicowych, odbywających się w kościele pw.

św. Apostołów Piotra i Pawła w Oławie, 27 września 2019, starosta oławski Zdzisław Brezdeń wraz z hrabią Piotrem Pinińskim, potomkiem rodu Sobieskich i Stuartów, odsłonił pamiątkową tablicę, na której są wyrzeźbione słowa: *1719 - 2019 300. rocznica ślubu Marii Klementyny Sobieskiej, wnuczki Króla Polski Jana III, z Jakubem III Stuartem, Królem Szkocji, Anglii i Irlandii, który odbył się 3 września 1719 w Montefiascone.*

Jednym z patronów tego wydarzenia - Roku Marii Klementyny Sobieskiej - jest Konsulat Honorowy Republiki Włoskiej. W oławskich uroczystościach wzięła udział Monika Kwiatosz - Konsul Honorowy Republiki Włoskiej we Wrocławiu, która przekazywała relacje z naszych obchodów m.in. do Ambasady Włoskiej, przyczyniając się tym do promocji naszego powiatu i Dolnego Śląska.

Ambasadorką Roku Marii Klementyny Sobieskiej jest Magdalena Wolińska-Riedi, korespondentka TVP w Watykanie i we Włoszech, obywatelka Państwa Watykańskiego, która jako żona gwardzisty szwajcarskiego, ponad 16 lat mieszkała za Spizową Bramą. Podczas

ubiegłorocznych jubileuszowych obchodów w Oławie odtworzyliśmy pozdrowienia, nagrane przez dziennikarkę w Watykanie, dla świętujących oławian. Wtedy autorka książki „Kobieta w Watykanie” zapowiedziała rychłą wizytę, a także spotkanie z czytelnikami, na początku 2020 roku w Oławie. Wtedy jednak nikt nawet nie przypuszczał, jak diametralnie zmieni się sytuacja na świecie, po wybuchu epidemii koronawirusa. Dziś zresztą nadal wiedzę o sytuacji we Włoszech, europejskiego epicentrum pandemii, czerpiemy w dużej mierze właśnie dzięki nadawanym w telewizji publicznej relacjom Magdaleny Wolińskiej-Riedi, która z poświęceniem, z narażeniem zdrowia i życia, w oddaleniu od dzieci, męża i całej rodziny, pełni swoją dziennikarską misję.

Dziś wszyscy wierzymy w to, że Europa i świat szybko uporają się z tą katastrofalną pandemią i wkrótce nadarzy się okazja, aby już w spokojniejszych czasach, zgodnie z zapowiedzią, powitać i ugościć dzielną reporterkę w naszym powiecie.

WOJCIECH KŁOCZKOWSKI
promocja@starostwo.olawa.pl

Życzenia święteczne

Drodzy Mieszkańcy
powiatu oławskiego!



Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego - jakże odmiennych niż dotychczas, ze względu na panujące okoliczności - w imieniu władz samorządu Powiatu Oławskiego życzymy Państwu jak najwięcej wyciszenia w nadchodzących dniach i nadziei. Aby pozwoliła ona przeżyć spokojnie święta Wielkiej Nocy, których istota i sens wnoszą w serca wiarę i otuchę oraz wypełniają rodzinne domy miłością. Nadchodzący czas świąt niech przyniesie Państwu choć odrobinę wytchnienia oraz jak najwięcej zdrowia i sił w tej bezprecedensowej walce, o zaprzestanie rozpowszechniania się pandemii koronawirusa, także wzmocnią wytrzymałość emocjonalną i fizyczną każdego człowieka. Niech towarzyszy Państwu wiara w lepsze jutro i ostateczne zwycięstwo dobra nad złem oraz życia nad śmiercią!

Solidaryzujemy się i jednoczymy w tym trudnym momencie niepewności i lęku, z narodami najmocniej dotkniętymi zarazą, bezlitośnie zbierającą śmiertelne żniwo i pustoszącą kolejne gospodarki. Duchowo łączymy się w modlitwach za chorych i cierpiących, za służby medyczne niosące pomoc, oraz mundurowe, zapewniające bezpieczeństwo i porządek, a także za zmarłych. Aby społeczności Europy i świata szybko uporały się z tą katastrofalną pandemią i wkrótce ustała zaraza XXI wieku!

PRZEWODNICZĄCY
RADY POWIATU
TADEUSZ KUŁAKOWSKI

STAROSTA OŁAWSKI
ZDZISŁAW BREZDEŃ

Obradowali w MASECZKACH, siedzieli w osobnych ławkach



Tak wyglądała sesja RM w Jelczu-Laskowicach, która tym razem odbyła się bez udziału publiczności

JELCZ-LASKOWICE Samorząd

31 marca zorganizowano nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej. O czym dyskutowano?

W programie było zatwierdzenie zarządzeń, które burmistrz Bogdan Szczęśniak wydał w związku z koronawirusem (dotyczących odwołania wydarzeń i imprez oraz zamknięcia targowiska). Oprócz tego zmiany w budżecie i w wieloletniej prognozie finansowej, a także uchwały dotyczące pomocy rzeczowej dla województwa, zawarcia umowy dzierżawy lokalu użytkowego w Chwałowicach, przyjęcia programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi i miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „MPZP Hirszfelda - wschód”.

- Sytuacja jest trudna i w klubie radnych Prawa i Sprawiedliwości mamy wrażenie, że niekoniecznie powinniśmy rozmawiać o pieskach, gdy

jest koronawirus - mówił radny Łukasz Dudkowski. - Powinniśmy maksymalnie ograniczyć się do tematu koronawirusa. Tymczasem w programie nie ma dyskusji o sytuacji w mieście. Proponuję więc, żebyśmy przegłosowali te punkty, które są bardzo ważne i nie siedzieli kolejnych minut w jednej sali. To nie jest czas i miejsce na dyskusje o sklepie w Chwałowicach. Dziś weszły w życie rządowe zarządzenia, które właściwie zamykają pół kraju, a my tu siedzimy i pokazujemy: zarządzenia sobie, a my sobie!

Dudkowski złożył wniosek o usunięcie części - mniej istotnych jego zdaniem - uchwał, do których będzie można wrócić przy kolejnej okazji. Mecenasa Andrzej Woźniak przypomniał, że jest to nadzwyczajna sesja, zwołana na polecenie wiceburmistrza Romualda Piórki, więc on musi się zgodzić na ewentualne głosowanie wniosku. Piórko jednak tej zgody nie wyraził i powiedział: - Zdamy sobie sprawę, że porządek obrad jest długi. Przepisy mówią jednak, że na najbliższej sesji rada musi zarządzenia burmistrza

przegłosować. Zmiany w budżecie i wieloletniej prognozie finansowej są konieczne, pomoc dla województwa to tak naprawdę dokończenie starego zadania i rozpoczęcie nowego. Dzierżawa w Chwałowicach? Jak tego nie uchwalimy, to sklep do zamknięcia. Wszystkie punkty są bardzo istotne. Myślę, że jeśli uda się sprężyć, to w godzinę maksymalnie w półtoce - temat załatwimy. Długich dyskusji nie było, radni przegłosowali wszystkie uchwały.

Wsparcie dla mieszkańców i przedsiębiorców?

Kilka dni temu na naszym portalu pisaliśmy o dwóch wnioskach, które wpłynęły do burmistrza Bogdana Szczęśniaka. „Lokalni Patriotci” prosili o opracowanie „Gminnego pakietu pomocowego”, w którym zaproponowane zostaną ulgi, zawieszony lub umorzony podatek, a podjęte inne działania, mogące pomóc przedsiębiorcom oraz mieszkańcom w przejściu przez trudny okres pandemii.

Burmistrz:

- Wybory są niemożliwe do przeprowadzenia

OŁAWA

Ważny głos

Zapyaliśmy Tomasza Frischmanna, czy w tak trudnej sytuacji miasto przygotowuje się do wyborów prezydenckich, jeżeli termin ich przeprowadzenia nie zostanie przesunięty...

Chodzi m.in. o przygotowanie komisji obwodowych i lokali wyborczych. Burmistrz już na sesji Rady Miejskiej 26 marca jasno wyraził się w tej sprawie i powiedział, że jeżeli trudna sytuacja się utrzyma, wybory są niemożliwe do przeprowadzenia.

Po tym jak mailowo zadaliśmy kolejne pytania, odpowiedział: - W okresie stanu epidemicznego, gdy wszyscy nawojują do dyscypliny, powoływanie obwodowych komisji wyborczych, przeprowadzenie obowiązkowych szkoleń członków komisji w sposób oczywisty kłóci się z podjętymi przez rząd działaniami, mającymi na celu minimalizowanie rozprzestrzeniania się wirusa. Co do przygotowania i zabezpieczenia lokali wyborczych informuję, że otrzymaliśmy pismo od kuratora oświaty, w którym przypomina o zakazie wstępu na teren szkół



Na marcowej sesji RM burmistrz Tomasz Frischmann stwierdził, że jego zdaniem wybory prezydenckie nie powinny się odbyć 10 maja. Teraz podtrzymał to stanowisko

osób postronnych, a większość lokali wyborczych znajduje się właśnie w placówkach oświatowych. Uważam, że potencjalni kandydaci na członków obwodowych komisji, w trosce o swoje zdrowie, nie będą się zgłaszać, a wyborcy - z tych samych względów - mogą nie chcieć uczestniczyć w głosowaniu.

Powyższa informacja była przygotowana przed zapowiadaną konferencją premiera i ministra zdrowia w sprawie dalszych obostrzeń, związanych z zapobieganiem pandemii koronawirusa w Polsce.

(AH)

GOPS w Domaniowie pomoże

GMINA DOMANÓW

Ważne

Jeśli jesteś samotny, starszy, niepełnosprawny lub objęty kwarantanną, i nie masz możliwości zapewnienia sobie wsparcia osób innych w zakresie zrobienia zakupów, wykupienia recept lub innej formy pomocy, zgłoś się do NAS!

Jak informuje Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Domaniowie, osoby zainteresowane proszone są o kontakt pod numerami telefonów: 71-301-73-73 i 513-708-216 lub mailowo: domaniowgops@wp.pl oraz gops@gminadomaniow.pl

(CK)

PSZOK zamknięty!

POWIAT
Zmiany

Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów w Godzikowicach zamknięty do odwołania

Ze względu na obecną sytuację, związaną z zagrożeniem epidemiologicznym, większość gmin naszego powiatu już kilka dni temu wstrzymała możliwość wywozu odpadów do PSZOK-u w Godzikowicach przy ulicy Stalowej 12. Od 1 kwietnia podobny zakaz wprowadza gmina Domaniów. Władze tego samorządu poinformowały, że odwołują też zbiórkę objazdową, która miała się odbyć na przełomie kwietnia i maja. Od 1 kwietnia zmienia się ponadto harmonogram wywozu odpadów. Nowy jest dostępny na stronie Urzędu Gminy Domaniów (www.gminadomaniow.pl).

(WK)

Przemek potrzebuje pomocy

Przemek z Oławy (lat 10,5) choruje na nieuleczalną i śmiertelną chorobę, jaką jest dystrofia mięśniowa Duchenne'a



przeć, do dołączania do grypy na Facebooku o nazwie Pomoc dla Przemka - LICYTACJE (link tutaj:

<https://www.facebook.com/groups/673288439841722/>).

Wystawiane tam są na sprzedaż różne rzeczy, np. pamiątki sportowe z autografami, ozdoby robione ręcznie i wiele innych.

Osoby chcące nam pomóc również mogą tam wystawiać swoje rzeczy na rzecz leczenia i rehabilitacji Przemka.

Z góry bardzo dziękuję za okazaną pomoc

Pozdrawiam serdecznie
Szymon Standio



Agencja Opłat
EXPERT

W związku z obecną sytuacją epidemiologiczną informujemy o zmianie godzin pracy.

- Agencja Opłat - Oława ul. Kutrowskiego 29c w Sklepie Intermarche czynna: pn-pt 8.00 - 15.00
- Agencja Opłat - Oława pl. Gimnazjalny 5b, Plastry Miodu czynna: pn-pt 8.30 - 11.30

Potrzebujesz opłacić Rachunki, skorzystać z Pożyczki lub Kredytu Zapraszamy do Agencji Opłat Expert.

**Pamiętaj jeśli nie musisz to nie wychodź z Domu!!!
Wszystko możemy załatwić telefonicznie - Zadzwoń 501-169-184.**

informacje

Biuletyn Informacji Publicznej
<http://www.um.jelcz-laskowice.finn.pl/>

URZĄD MIASTA I GMINY
JELCZ-LASKOWICE



strona dofinansowana
z budżetu miasta i gminy
Jelcz-Laskowice

W INTERNECIE:
www.jelcz-laskowice.pl
poczta elektroniczna:
um.info@jelcz-laskowice.pl

Zmiany w komunikacji miejskiej

Burmistrz Jelcza-Laskowice informuje, że z dniem 1 kwietnia 2020 r. uległa zmianie forma i zakres świadczenia usług transportu publicznego realizowanego dotychczas w ramach komunikacji miejskiej. Organizatorem publicznego transportu zbiorowego jest Związek Powiatowo-Gminny „Oławskie Przewozy Gminno-Powiatowe” z siedzibą w Oławie, natomiast operatorem świadczącym usługi przewozowe jest Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej S.A. w Oławie.

Wychodząc naprzeciw potrzebom społecznym, w 2019 roku opracowano koncepcję rozwoju komunikacji w mieście i gminie Jelcz-Laskowice. Zakres przewozów rozszerzono o nowe linie autobusowe, które umożliwią osobom zamieszkałym w sołectwach dojazd do Jelcza-Laskowice i dalsze kontynuowanie podróży do Oławy lub Wrocławia. Autobusy wszystkich linii dojeżdżają do dworca kolejowego w Jelczu-Laskowicach.

W celu zapewnienia wyższego poziomu jakościowej oferty komunikacji gminnej utworzono gęstszą sieć przystanków komunikacyjnych, co wpłynie na poprawę dostępności do obiektów handlowych, urzędów, instytucji, ośrodków zdrowia, zakładów pracy itp. Zmieniły się numery linii autobusowych, trasy przejazdu autobusów oraz dotychczasowe godziny odjazdu z poszczególnych przystanków.

W granicach administracyjnych miasta Jelcz-Laskowice kursują dwie linie miejskie, którym nadano numery 20 i 30. Linie podmiejskie oznaczono następująco:

- linia nr 21 - z Miłocic do Jelcza-Laskowice przez Miłocice Małe, Kopalinę, Nowy Dwór, Piekary,
 - linia nr 22 - z Dębiny do Jelcza-Laskowice przez Chwałowice,
 - linia nr 23 - z Grędziny do Jelcza-Laskowice przez Brzezinki, Mościsko,
 - linia nr 24 - z Miłoszyc do Jelcza-Laskowice przez Dziuplinę,
 - linia nr 25 - z Wójcic do Jelcza-Laskowice przez Biskupice Oławskie, Celinę, Minkowice Oławskie, Kopalinę, Piekary,
 - linia nr 34 - z Miłoszyc do Jelcza-Laskowice przez Dziuplinę,
 - linia nr 38 - Minkowice Oławskie (szkoła) - Miłocice - Miłocice Małe - Kopalina - Minkowice Oławskie (szkoła),
 - linia nr 39 - Minkowice Oławskie (szkoła) - Wójcice - Biskupice Oławskie - Celina - Minkowice Oławskie (szkoła).
- Rozkłady jazdy wymienionych linii znajdują się na stronie internetowej www.jelcz-laskowice.pl.

Nieruchomość do dzierżawy

Burmistrz Jelcza-Laskowice działając na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami podaje do publicznej wiadomości, że w Urzędzie Miasta i Gminy w Jelczu-Laskowicach przy ul. Witosa 24, na tablicy ogłoszeń „Geodezja i Gospodarka Gruntami” został wywieszony na okres od dnia 26.03.2020 r. do dnia 16.04.2020 r. wykaz nieruchomości położonych w Miłocicach przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowych dzierżawców.

Wykazy zostały opublikowane również na stronie BIP
<http://www.um.jelcz-laskowice.finn.pl>

Z UP. BURMISTRZA
ROMUALD PIÓRKO
ZASTĘPCA BURMISTRZA



INFORMACJE o koronawirusie

Infografiki Ministerstwa Zdrowia, komunikaty Burmistrza Jelcza-Laskowice, gminnych spółek i innych instytucji można znaleźć na stronie www.jelcz-laskowice.pl, w zakładce „Informacje o koronawirusie”

Dzięki nowej zakładce mieszkańców ma dostęp do wszelkich komunikatów urzędowych, regulujących życie gminy w czasach pandemii koronawirusa. Można tam również znaleźć materiały Ministerstwa Zdrowia, Polskiej Agencji Prasowej i innych instytucji, z cennymi wskazówkami na temat ograniczania pandemii, reguł higieny, wskazanych zachowań i obowiązujących obostrzeń.

(UMIG)

Nabór wniosków do Programu Ograniczenia Niskiej Emisji

Burmistrz Jelcza-Laskowice ogłasza termin składania wniosków do Programu Ograniczenia Niskiej Emisji (PONE) od 30 marca do 31 maja 2020 r.

Celem PONE jest ograniczenie niskiej emisji szkodliwych substancji do atmosfery przez kotły zainstalowane w domach jednorodzinnych. Spowoduje to poprawę zdrowia i warunków życia mieszkańców oraz polepszenie walorów estetycznych regionu. Program realizowany jest poprzez wymianę nieefektywnych źródeł ciepła na kotły efektywne i ekologiczne.

Każdy inwestor uczestniczący w PONE otrzyma w formie dotacji częściowe pokrycie nakładów poniesionych przy realizacji inwestycji. Przykładowo: mieszkaniec modernizujący w ramach programu kotłownię (kocioł wraz z osprzętem), otrzyma pomoc z Gminy Jelcz-Laskowice w wysokości do 50% kosztów kwalifikowanych inwestycji, ale nie powyżej maksymalnej kwoty określonej w regulaminie PONE.

Program realizowany będzie przez Urząd Miasta i Gminy Jelcz-Laskowice z własnych środków budżetowych.

28 marca 2020 r. uprawomocniła się uchwała Rady Miejskiej w Jelczu-Laskowicach określająca zasady udzielania dotacji z budżetu gminy na przedsięwzięcia służące ochronie powietrza. Powyższą uchwałę, regulamin określający zasady udzielania dotacji oraz wniosek można pobrać z Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Jelcz-Laskowice <https://www.um.jelcz-laskowice.finn.pl>

Oferta online MGCK

Miejsko-Gminne Centrum Kultury zachęca do skorzystania z oferty zajęć i propozycji kulturalnych online

Wskutek pandemii koronawirusa nie odbywają się zajęcia stałe, ale można je

oglądać w sieci. MGCK publikuje na profilu społecznościowym Facebook <https://www.facebook.com/mgckJL> filmiki z udziałem instruktorów zajęć artystycznych. Lekcje online przeprowadzają m.in. plastycy, tancerze i muzycy. Posty są publikowane w tym samym czasie (dzień tygodnia, godzina), w którym odbywają

się zajęcia na żywo, zgodnie z grafikami.

Również wystawa „Niezwykłe Dolnoślązaczki 1918-2018” będzie prezentowana przez cały kwiecień na facebookowym profilu MGCK. Składają się na nią sylwetki 16 niezwykłych Dolnoślązaczek z różnych epok historycznych, narodów i profesji. Są wśród

nich m.in. Edyta Stein, św. Jadwiga, Wanda Rutkiewicz, Anna German, czy księżna Daisy. Zamiarem organizatorów z Dolnośląskiego Kongresu Kobiet i przedstawicielstwa Komisji Europejskiej jest uświadomienie odbiorcom roli kobiet w historii naszego regionu.

(MAN)



Wystawa „Niezwykłe Dolnoślązaczki 1918 - 2018” przybliży biografie słynnych kobiet z naszego regionu



Przed wejściem na salę obrad radny Paweł Gwiazdowicz musiał poddać się dezynfekcji rąk i zastosować wymagane środki ochronne...



Teraz jednorazowe rękawiczki



Założyć maseczkę ochronną



A na koniec poddać się kontroli temperatury ciała...

OŁAWA

Obradowali

Po raz pierwszy w historii sesja Rady Miejskiej odbyła się on-line. Większość radnych wzięła udział w obradach, nie wychodząc z domów. Ci, którzy mimo wszystko przyszli, przed wejściem na salę musieli się zdezynfekować

Sesja Rady Miejskiej w Oławie mimo obostrzeń związanych z epidemią odbyła się zgodnie z zapowiedzią - 26 marca. O tym, jak wiele emocji wywołała decyzja przewodniczącego RM Krzysztofa Mazurka o jej zwołaniu, mogliśmy się przekonać w minionym tygodniu, obserwując wpisy i komentarze czytelników oraz radnych na naszym portalu www.tuOlawa.pl i w mediach społecznościowych.

Mimo ostrej krytyki, a nawet zarzutu o narażanie radnych na niebezpieczeństwo - co jak

Pierwsza taka **SESJA** Rady Miejskiej

zauważyła radna Magdalena Ziółkowska, podlega karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat - władze miasta nie zmieniły zdania. Jeszcze dzień przed rozpoczęciem sesji nie było jednak do końca wiadome, jak będzie wyglądał jej przebieg. Czy odbędzie się on-line i wszyscy radni zostaną w domach, czy też przyjdą do w sali obrad w ratuszu i będą dyskutować przy zastosowaniu zalecanych środków ostrożności.

Ostatecznie firma, od której miasto kupiło system do elektronicznego głosowania, przygotowała i wprowadziła dodatkowe rozwiązanie, dzięki któremu radni mogli wziąć udział w obradach zdalnie,

nie wychodząc z domu. Dla tych, którzy nie mieli w domach odpowiedniego sprzętu, przygotowano stanowiska w ratuszowej sali obrad.

Z tej możliwości skorzystało trzech radnych - Paweł Gwiazdowicz, Jan Gogola oraz przewodniczący RM Krzysztof Mazurek. Obecni na sali byli również burmistrz Tomasz Frischmann i sekretarz miasta Lilla Rzadzowska oraz pracownicy biura rady. Każda z osób przed wejściem do Sali Rajców musiała jednak przejść procedurę ochronną. Najpierw dokładnie zdezynfekować ręce, następnie włożyć rękawiczki jednorazowe i maseczki ochronne, a na koniec poddać się kontroli

temperatury ciała. Dopiero po wykonaniu tych wszystkich czynności, mogła zająć miejsce przy przygotowanych w odpowiednich odległościach komputerach i zalogować się do systemu.

W ten sposób odbyła się pierwsza w powiecie sesja on-line. W sumie wzięło w niej udział 19 radnych. Burmistrz Tomasz Frischmann zapowiedział, że jeżeli będzie taka potrzeba, kolejne posiedzenia też będą odbywały się w takiej samej formie...

TEKST I FOT:
WIOLETTA KAMIŃSKA
wkaminska@gazeta.olawa.pl



...i można zająć stanowisko!



Radni obradowali niestandardowo. Bezpośrednio w posiedzeniu uczestniczyło ich tylko trzech, a pozostali będąc w innych miejscach, najczęściej u siebie w domu, brali czynny udział w sesji za pomocą łączы internetowych...



Marcowa sesja olawskiej Rady Miejskiej odbyła się on-line. Radnym, którzy nie mieli odpowiednich urządzeń w domu, przygotowano stanowiska w sali obrad

Potnij mi w walce o lepsze jutro!

Przeznacz swój **1%**
dla **Dawida**

KRS 0000186434

z dopiskiem: Dawid Zych 21/Z

Dawid urodził się w 2000r. Od urodzenia cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce Spastyczne Czterokończynowe. Uwielbia się uczyć, jeździć na turnusy i marzy o rowerze. Natomiast my rodzice marzymy by gdy dorosnie był samodzielny. Teraz pracujemy na jego lepsze jutro. Dawid jest podopiecznym fundacji "SŁONECZKO"

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym "SŁONECZKO" Stawnica 33, 77-400 Złotów

Darowizny można przekazywać na konto

89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

z dopiskiem Dawid Zych 21/Z

Monika Zych tel. 693 411 224 e-mail: mona222momz@gmail.com

Przeznacz swój **1%** na rehabilitację Kasi

Katarzyna Kirchner 24/K KRS 0000186434

Możesz również wspomóc Kasię dokonując wpłaty na konto:

nr: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym "Słoneczko", Stawnica 33, 77-400 Złotów z dopiskiem: leczenie i rehabilitacja Katarzyna Kirchner 24/K

„Moje serce jest pełne wdzięczności”

tel. 725 383 149

Material promocyjny został finansowany ze środków finansowych pochodzących z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

OŁAWA

Charytatywnie

Powstało Oławskie Stowarzyszenie Ratownicze. - Myśleliśmy o tym od dawna, ale teraz sytuacja jest szczególna i trzeba działać - mówi prezes Adrian Winiarski

OSR to tak naprawdę grupa ludzi - przyjaciół, przedstawicieli różnych zawodów, ratowników i osób po ratowniczych kursach. - Już w zeszłym roku chcieliśmy założyć to stowarzyszenie - opowiada Adrian Winiarski. - Swoim działaniem chcemy wspierać służbę zdrowia czy pogotowie ratunkowe. Mamy ukończone kursy pierwszej pomocy i kursy ratowników kwalifikowanych. Działają z nami także ratownicy medyczni. Zdecydowana większość z nas to jednak ratownicy kwalifikowani. Co to oznacza? Wyższe uprawnienia ratownicze można zdobyć tylko na studiach. Zbieraliśmy się długo, by oficjalnie rozpocząć naszą działalność. Ale pojawił się koronawirus i wiedzieliśmy, że nie ma na co czekać - trzeba działać.

Obecnie stowarzyszenie tworzy 11 osób. Niewątpliwie

DOBRO jak karma, wróci na pewno

będzie ich jednak więcej, bo nowe osoby cały czas się zgłaszają. Zaczęli w sześcioletniej grupie, więc prawie podwoili tę liczbę. Skąd potrzeba pomagania? - Chyba mamy tak od zawsze - mówi Winiarski. - Działaliśmy w harcerstwie, gdzie byliśmy w drużynie ratowniczej. Potem każdy poszedł w swoją stronę, więc drużyna się rozpadła. Wciąż mieliśmy jednak chęć niesienia pomocy i zastanawialiśmy się, co możemy zrobić. Wierzymy, że dobro jest jak karma, zawsze wraca. Dziś my pomożemy komuś, a jutro ktoś pomoże nam. Przyznajemy, że zaczęliśmy pomału. Nie spodziewaliśmy się, że nagle zaskoczy nas koronawirus. Nie wiemy, co będzie dalej,

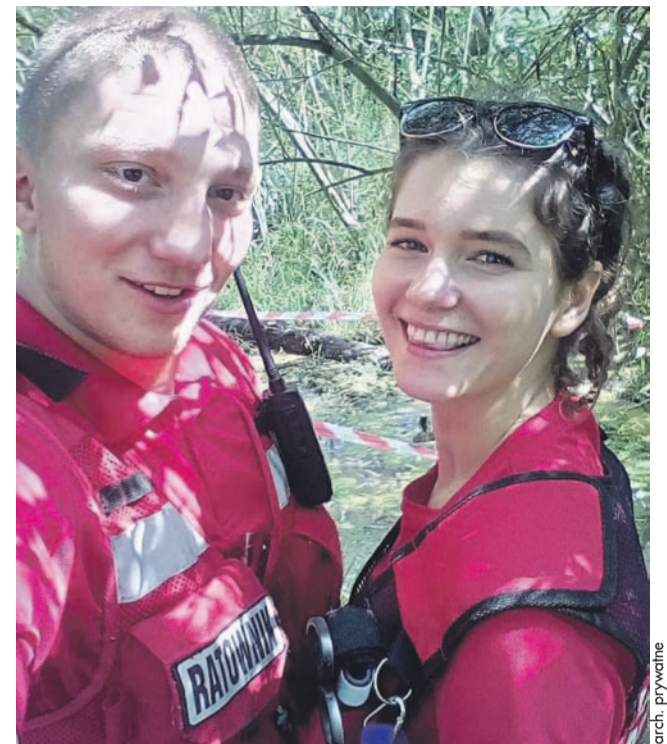
dlatego działamy. Wirus nas zmotywował do większej aktywności i szybkiego działania. Pomoc jest potrzebna zawsze, ale dziś szczególnie!

Stowarzyszenie działa oficjalnie od kilku dni, choć nieoficjalnie o wiele dłużej. Założycielom zależało, by jak najszybciej wszystko sformalizować, ale nie zamierzali czekać bezczynnie, do czasu przejścia procedur biurowych, pomagali jako niezrzeszona grupa przyjaciół: - Zadzwoniliśmy do starosty, który skontaktował nas z odpowiednią osobą. Dowiedzieliśmy się, że możemy założyć stowarzyszenie zwyczajne i nie potrwa to długo. Niezwłocznie przesłaliśmy doku-

menty i od kilku dni jesteśmy Oławskim Stowarzyszeniem Ratowniczym.

Co robi OSR?

Działania stowarzyszenia skupiają się na walce z koronawirusem i wsparciu tych, którzy dziś potrzebują pomocy najbardziej. O szczegółach opowiada Artur Winiarski: - Jesteśmy w kontakcie z oławskim szpitalem. Dostarczyliśmy przyłbice na oddział dziecięcy, cały czas powstają nowe i zawożymy je tam, gdzie są potrzebne. Mamy siedem osób, które drukują nam przyłbice na drukarkach 3D. Dziś często nie chodzi o pomoc bezpośrednią, a dostarczenie najpotrzebniejszego sprzętu. Rozmawialiśmy też z dyrektorem DPS i tam również jest bardzo duże zapotrzebowanie na maseczki czy przyłbice. Produkujemy je i przekazujemy dalej! Prowadzimy też akcję zakupów. Osoby chore lub będące w wieku ryzyka mogą się do nas zgłosić. Zrobimy zakupy, wyprowadzimy psa. Mieliśmy już takie zgłoszenia i nasi wolontariusze zawsze chętnie pomagali. Wydaje się jednak, że dziś najważniejsze są środki ochrony osobistej dla służby zdrowia. Maseczki, przyłbice, rękawiczki. Niebawem chcemy też rozpocząć akcję informacyjną na temat tego, jak korzystać z maseczek czy rękawiczek. Nie może być tak, że ekspedientka w sklepie stoi przez 8 godzin w jednej maseczce. Nie powinniśmy ich też nosić, gdy spacerujemy sami i nie ma wokół innych ludzi. Ubierzmy je wtedy,



Prezes stowarzyszenia Adrian Winiarski i członkini Klara Szendak

gdy stoimy w grupie, idziemy do sklepu, mamy kontakt z innymi.

Co dalej?

Członkowie stowarzyszenia pracują w różnych miejscach, a w działalność charytatywną włączają się w wolnych chwilach. Prezes Adrian Winiarski jest magazynierem, wiceprezes jeździ w transporcie medycznym, a skarbnik jest ochroniarzem. Obecnie skupiają się na działaniach związanych z koronawirusem, ale w przyszłości chcieliby robić dużo więcej: - Naszym celem jest wspieranie pogotowia ratunkowego. Jeśli nie ma dostępnych ambulansów, ratownicy kwalifikowani, ewentualnie z ratownikiem medycznym na pokładzie, mogą jechać do wezwania. W dłuższej perspektywie planujemy też

edukowanie społeczeństwa poprzez przeprowadzenie różnych kursów. Gdyby któryś z nas upadł gdzieś na ulicy, chcielibyśmy, by ludzie potrafili nam pomóc. W sytuacjach nagłych i krytycznych wiedza jest bardzo ważna. Jeśli chodzi o taką najbliższą przyszłość, to zachęcamy do obserwowania naszego profilu na FB. Bardzo prawdopodobne, że już niebawem w szpitalu będą potrzebni wolontariusze, którzy będą stali przed wejściem i sprawdzali temperaturę każdemu, kto wchodzi do środka. W razie czego będziemy do dyspozycji. Sytuacja jest dynamiczna. Musimy wspierać się wzajemnie, dla dobra innych ludzi. Można się do nas zgłaszać. Nie musisz mieć żadnych kursów, dla każdego jakieś zajęcie się znajdzie. Każda para rąk się przyda!

KAMIL TYSA
ktyisa@gazeta.olawa.pl



Materiał na maseczki? Przyda się na pewno!

Jest ULGA dla przedsiębiorców

OŁAWA

Ważne

To bardzo trudny czas dla wszystkich, ale finansowo najgorszy dla małych przedsiębiorców. Burmistrz zapowiedział pomoc

- Chcemy, aby każdy przedsiębiorca, który ma u nas lokal, wystąpił z wnioskiem i wtedy zawiesimy czynsz - na razie do 11 kwietnia, a jeżeli sytuacja potrwa dłużej, wtedy być może będzie decyzja o umorzeniu lub rozłożeniu na raty czynszu - mówi Tomasz Frischmann 26 marca na sesji RM - Na stronie um.olawa.pl pojawi się zakładka i to będzie przewodnik dla przedsiębiorców. Będzie tam cały katalog informacji dotyczący ZUS-ów itd. Wiemy, że branża transportowa też jest mocno doświadczona, i chcemy też wprowadzić ulgi dla nich, ale to wymaga analizy, bardzo



Wnioski dla oławskich przedsiębiorców i informacje na temat pomocy są pod tym linkiem: www.um.olawa.pl/54-miasto/olawski-katalog-pomocy

liczymy na pakiet antykryzysowy, aby nasza pomoc była spójna z rządową.

Zakładka działa od 27 marca. Można tam pobrać m.in. wnioski dotyczące ulgi podatkowej i cywilnoprawnej. Są też odpowiednie załączniki, które powinien wypełnić przedsiębiorca, jeśli chce, aby czynsz w wynajmowanym od miasta lokalu był zawieszony. Są również niezbędne informacje od ZUS. - Jeżeli z po-

wodu epidemii koronawirusa przedsiębiorca ma problemy związane z opłaceniem bieżącej składki lub należności, które wynikają z zawartej z ZUS umowy np. o rozłożenie zadłużenia na raty lub odroczenie terminu płatności, może skorzystać z uproszczonych form pomocy:

- odroczenia o 3 miesiące terminu płatności składek za okres od lutego do kwietnia 2020 r.

- zawieszenia na 3 miesiące realizacji umowy zawartej z ZUS, w której termin płatności rat bądź składek wyznaczono w okresie od marca do maja 2020 r.

Aby skorzystać z tej możliwości, należy złożyć wniosek: - elektronicznie - za pośrednictwem portalu Platformy Usług Elektronicznych (PUE) ZUS,

- złożyć w skrzynce dostępczej w placówce ZUS przy ul. Kasprowicza 34 w Oławie, - wysłać pocztą.

Gdy ZUS pozytywnie rozpatrzy wniosek, wyśle umowę na wskazany adres e-mail lub pocztą (jeżeli przedsiębiorca nie wskaże adresu mailowego). Po otrzymaniu umowy należy ją przejrzeć i podpisać. Podpisaną umowę należy przekazać do ZUS. Jeżeli w ciągu 3 miesięcy sytuacja finansowa nie ulegnie poprawie, można wystąpić z wnioskiem o renowację zawartej umowy.

(AH)

ODDAJ !!!

krw RATUJ ŻYCIE

kiedy? **SOBOTA 04.04.2020**

o której? **GODZINA 9:00 - 12:00**

gdzie? **KRWIOBUS Jelcz-Laskowice**
plac przy świetlicy "TOP" od strony ul. Oławskiej

Zachowane będą wszelkie środki ostrożności, dodatkowo będzie można zadzwonić i dopytać, czy akurat można przyść, żeby długo nie czekać: tel. 505-628-013. Zapraszamy!

Odaj krew w J-L. Bezpiecznie

JELCZ-LASKOWICE

- Akcję krwiodawstwa w J-L zorganizujemy w krwiobusie, żeby uniknąć nadmiernego gromadzenia się ludzi - mówi Justyna Antosik

- Mamy nadzieję, że krwiodawcy, którzy są zdrowi i nie

mieli ryzyka kontaktu z zakażonymi osobami przyjdą oddać krew w krwiobusie, który zaparkuje w najbliższą sobotę, tj. 4 kwietnia, na placu przy świetlicy „TOP” w Jelczu-Laskowicach - mówi Antosik. Pobieranie krwi i selekcję krwiodawców poprowadzi ekipa z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęcznictwa we Wrocławiu.

(CK)



Agnieszka Medyńska miała zwykłą grypę o ciężkim przebiegu. Obecnie wraca do zdrowia w domu

WIELE JUŻ WIDZIAŁAM, ale dopiero tam zrozumiałam, że to dzieje się naprawdę

OŁAWA/WROCŁAW

Pandemia

Na co dzień pracuje jako pielęgniarka w oławskim szpitalu. Niedawno z podejrzeniem koronawirusa trafiła na oddział zakaźny przy ul. Koszarowej we Wrocławiu. Testy pokazały, że miała zwykłą grypę, o ciężkim przebiegu. To, co przeżyła w izolacie, zapamięta na długo. Z Agnieszką Medyńską - rozmawia Kamil Tysa

|| - Jak się pani czuje?

- Dobrze, jeszcze trochę kaszlę, ale wychodzę na prostą. Nie ukrywam, że chciałabym już wrócić do pracy, bo mój mąż oraz koleżdy i koleżanki walczą na froncie, a ja siedzę w domu.

|| - Na jakiej podstawie podejrzwano u pani koronawirusa?

- Dwa tygodnie temu zachorowałam, miałam gorączkę i bóle kostno-mięśniowe. Poszłam na zwolnienie, objawy minęły, ale dodatkowo wzięłam jeszcze urlop, żeby w razie czego nie zarazić pacjentów po powrocie do pracy. Po kilku dniach zaczęłam mocno kaszleć, dusił się mój mąż, który pracuje w pogotowiu pojechał na dyżur, a ja zadzwoniłam po pomoc. Przyjechał zespół ratownictwa z lekarzem, miałam obrzęk krtani. Wylądowałam w szpitalu z podejrzeniem koronawirusa i przez trzy dni przebywałam w izolacie.

|| - Rozumiem, że przeszła pani taką klasyczną procedurę - zaczynając od telefonu do sanepidu?

- Tak, dwa tygodnie temu, gdy pojawiły się te bóle kostno-mięśniowe, zadzwoniłam do sanepidu, do szpitala zakaźnego przy ulicy Koszarowej we Wrocławiu oraz do lekarza podstawowej opieki zdrowotnej. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że skoro nie miałam kontaktu z osobą z potwierdzonym zakażeniem, nie ma wskazań do przeprowadzenia testu i powinnam się obserwować. Jeżeli byłoby gorzej, objawy by się nasiliły, miałam dzwonić. Tak też się stało. Trafiłam do szpitala, gdzie pobrano mi wymaz na grypę klasyczną i na koronawirusa.

|| - Jak to wyglądało od momentu przyjazdu karetki?

- Jeżeli jest podejrzenie zarażenia koronawirusem, ratownicy przed wejściem do pacjenta ubierają kombinezony, gogle i maski. Apelujemy, żeby mówić szczerze o wszystkich objawach, dzwoniąc na numer alarmowy. Bardzo często się zdarza, że pacjenci boją się i kłamią. Myślę, że jeśli powiedzą prawdę, to karetka nie przyjdzie. Chcę uspokoić - na pewno nikt nie zostanie pozostawiony sam sobie. A mówiąc o objawach, pacjent daje szansę, by zespół ratownictwa ubrał się odpowiednio. Ideal-

nie byłoby, gdyby w trakcie pandemii w każdej sytuacji ratownik ubierał kombinezon, maski i gogle, ale niestety tych strojów ochronnych nie jest wystarczająco dużo. W moim przypadku podejrzewano jednak zakażenie, więc ratownicy musieli się zabezpieczyć. Z tego miejsca chciałabym im bardzo podziękować. Wykonali świetną robotę i z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że uratowali mi życie.

|| - Nie wszyscy pacjenci z podejrzeniem koronawirusa trafiają do szpitala. Często bywa tak, że mają pobrany wymaz w domu i do czasu poznania wyniku testu, są w kwarantannie.

- To zależy od stanu pacjenta. Nie ma również przeciwwskazań, żeby pacjenci zakażeni koronawirusem leczyli się w domu, jeśli czują się dobrze. Mają bezpośredni numer do lekarzy z Koszarowej i są z nimi w stałym kontakcie. Liczba miejsc w szpitalach niestety jest ograniczona, więc nawet gdybyśmy chcieli wszystkich hospitalizować, nie byłoby to możliwe. Mój stan nie był zbyt dobry, więc musiałam trafić do szpitala.

|| - Bała się pani?

- Strach był ogromny! Nie jestem panikarą, pracuję w ochronie zdrowia, ale chyba nie spodziewałam się, że sytuacja jest aż tak poważna. Najbardziej uderzył mnie ten kontrast, zderzenie dwóch światów. Z jednej strony spacerują sobie ludzie, a z drugiej rozgrywają się straszne sceny. Do tej pory bardzo to przeżywam i nie dziwię się, że wielu z nas po prostu sobie z tym wszystkim nie radzi.

|| - Co pani tam zobaczyła?

- Miałam akurat okno na izbę przyjęć. Zdarzało się, że w kolejce stało po 7-8 karetek. Wokół mnóstwo ratowników ubranych w ochronne stroje, towarzysząca atmosfera grozy, pacjenci prowadzeni pod rękę przez ratowników. Do tego sporo kaszlących ludzi, duszących się, leżących na noszach. Utkwił mi w pamięci widok starszego, bladego pana, który z trudem mógł złapać powietrze. Dopiero tam dotarło do mnie, że to się dzieje naprawdę. Sama pracuję w szpitalu, więc różne rzeczy już widziałam. Ale czegoś takiego jeszcze nigdy. Mam

wielki szacunek do personelu w tej placówce. Dyżurują po kilkanaście godzin, chodząc w pełnym umundurowaniu. Mój mąż mi opowiada, że czasem on czy jego koleżdy muszą to ubrać na kilka godzin i jest to strasznie niewygodne. Problematyczne staje się nawet wyjście do toalety. Pielęgniarki z Koszarowej mówiły mi, że ograniczają się z piciem, żeby nie musieć zbyt często zdejmować stroju. To naprawdę bardzo trudny czas. Powinniśmy się wszyscy wspierać i razem przez to przejść. Jeszcze raz zaapeluję o to, by pacjenci mówili prawdę i nie zatajali objawów. Trzeba pamiętać, że niezabezpieczony ratownik po kontakcie z potencjalnie zakażonym, nie będzie mógł pracować. A chyba każdy rozumie, jak ważni są dziś pracownicy służby zdrowia. Sama, gdy tylko dostałam wynik, od razu przesłałam go MMS-em do sanepidu, by oni mogli zwolnić mojego męża z kwarantanny. Swoją drogą taką kwarantannę powinno się odbywać w pełnej izolacji, a często nie jest to możliwe. Mam koleżę, który oczekując na wynik, wyprowadził się do garażu, bo bał się, że może zarazić żonę czy dzieci.

|| - Jak długo czeka się na wynik?

- Chwilę to trwało, choć lekarze podkreślali, że nadali sprawie duży priorytet. Byłam w ogromnych emocjach, bardzo się bałam. I nawet nie chodziło mi o moje zdrowie. Mam 37 lat, nie mam żadnych chorób, myślę że jakoś bym to zakażenie przeszła. Bałam się jednak, czy nie zaraziłam schorowanych rodziców czy pacjentów, bo przecież chodziłam wcześniej do pracy. Gdybym miała koronawirusa, wszyscy pacjenci, z którymi miałam kontakt, musieliby zostać przebadani. Dodatkowo mogłabym zarazić męża, a przecież on też ma kontakt z pacjentami. Najbardziej obawiałam się więc, że moje zakażenie pociągnie za sobą wielu innych.

|| - Jak opiekowano się panią w szpitalu przy ul. Koszarowej?

- Z personelem komunikowałam się przez telefon, żeby ograniczyć kontakt do minimum. Oczywiście, jeśli była taka potrzeba, lekarz czy pielęgniarka wchodziłi, ale tylko wtedy, gdy było to naprawdę niezbędne. Miałam tlen, pul-

soksymetr, termometr, w każdej chwili mogłam zadzwonić do lekarza lub pielęgniarek. Byłam pod wrażeniem tego, jak wszystko zostało zorganizowane. Nie wiem, jak oni to ogarniają - naprawdę!

- Co jest dziś najważniejsze?
- Izolacja! Choćbyśmy robili miliony testów dziennie, to nie będą one tak ważne, jak izolacja. Ktoś może być nosicielem i nawet o tym nie wiedzieć, a po drodze zaraża inne osoby. To jest najgorsze i z tym możemy wygrać tylko izolacją.

|| - Jak sobie pani zdaniem radzimy z siedzeniem w domach?

- Świadomość wśród ludzi jest coraz większa, wiele osób stosuje się do zaleceń, niestety wciąż widoczne są zachowania mocno nieodpowiedzialne. Słyszysz się, że to jest przesada, sianie paniki, że nie ma się czego obawiać. Wszyscy powinniśmy dziś ograniczyć wychodzenie z domu do minimum, a osoby chore czy przeziębione bezwzględnie nie powinny go opuszczać. Wiem, że niestety różnie to bywa. Dla dobra nas wszystkich powinni-

śmy się stosować do zaleceń. Dziękowałam wcześniej ratownikom i lekarzom, ale chciałabym też podziękować osobom, które do mnie piszą. Absolutnie nie szukałam żadnego rozgłosu czy sławy, ale po moich postach na Facebooku dostaję ogromną ilość wsparcia i wiadomości.

|| - Pod pani adresem padło wiele ciepłych słów, ale zdarza się też ostrą krytyka i hejt służby zdrowia...

- Niestety tak. Jak okazało się, że jedna z pielęgniarek jest zakażona, wylała się na nią fala hejtu. Że to jej wina, że powinna ponieść odpowiedzialność, że jest brudąką, że nie myje rąk... To straszne, że ludzie wypisują w internecie takie brednie. Sama niedawno usłyszałam, że nie mamy żeli antybakteryjnych i innych środków ochrony osobistej, bo wynosimy je do domu, kradniemy. Do wielu spraw podchodzi bardzo emocjonalnie, więc przeżyłam to strasznie, ale dzięki temu, że ludzie do mnie pisali, wspierali, dostałam powera i chciałabym móc już działać! Powiem za siebie, ale myślę, że wiele pielęgni-

rek, ratowników i lekarzy się pod tym podpisze. Jestem gotowa opiekować się chorymi i zakażonymi. To jest mój zawód, chcę to robić, nie boję się i dopóki wystarczy mi siła, będę pracować.

|| - W środowisku medycznym mówi się o tym, jak sytuacja niebawem się rozwinie?

- Wszyscy podchodzą do tego bardzo poważnie. Nikt nie ma wątpliwości, że zagrożenie jest realne i możemy mieć niebawem w kraju drugie Włochy. Dlatego musimy stosować się do wszystkich zaleceń, przede wszystkim do izolacji. Nie zgadzam się z tymi, którzy mówią, że nie da się od tego uciec, więc nie ma co walczyć. Musimy z tym walczyć, musimy dbać o swoje zdrowie. Wiele jest wśród nas osób o wielkich sercach, którzy wspierają pracowników służby zdrowia. Szyją maseczki, drukują przyłbice... Mamy wspaniałych mieszkańców, wspaniałe społeczeństwo i wierzę, że razem sobie poradzimy.

25 marca Agnieszka Medyńska za pośrednictwem swojego Facebooka relacjonowała prosto ze szpitala przy ul. Koszarowej we Wrocławiu: - Uwiercie mi, tutaj nie jest przyjemnie, jest przerażająco. Okno mam na izbę przyjęć i to, co tu się dzieje, to masakra jakaś. Wciąż podjeżdżają karetki z pacjentami. Z izolacji nie można wyjść, jak stałam, tak wyszłam i nawet gaci za przeproszeniem nie mam na zmianę. Mój mąż nie może wychodzić z domu, więc nie przywiezie mi potrzebnych rzeczy. A do tego strach, bo mam duszność i myśli czy nie zaraziłam rodziców, którzy czekają w domu. Dzięki szybkiej reakcji zespołu ratownictwa medycznego z oławskiego pogotowia szyciutko się tutaj znalazłam, za co będę im dozgonnie wdzięczna. Są super i bardzo mi pomogli, a bałam się jak cholera, że się uduszę. (...) Zawsze ich szanowałam, ale dzisiaj zobaczyłam, jak to jest być po drugiej stronie, kiedy twoje zdrowie czy życie jest zagrożone, a oni robią wszystko żeby pomóc. Piszę to nie po to, żeby użalać się nad sobą, ale po to, żeby uświadomić wam, w jak trudnej i poważnej sytuacji jesteście. Dlatego po raz setny błagam was, nie olewajcie tematu i zostańcie w domach. Wiele osób lekceważy sobie sytuację i czeka nas dramat. Pacjencie: nie zatajaj przed nami informacji o tym, że masz objawy koronawirusa. Mówcie nam o tym, żebyśmy mieli szansę się odpowiednio ubrać. Przestańcie w końcu robić wycieczki po sklepach albo pod przychodnię na pogawędkę, to nie czas. (...) Widzę z okna podjeżdżające karetki i ratowników w kombinezonach ze swoimi pacjentami. Naprawdę porusza symbolika tej sytuacji. Ratownicy i lekarze towarzyszą nam, być może zarażonym, i nie zostawili nas w potrzebie. I ja wiem że nie zostawiają, bo to wspaniali ludzie. To miejsce przyprawia o dreszcz emocji w obecnej sytuacji. Wielu z nas medyków to przyznaje, choć niejedno widzieliśmy. Proszę was, wykażcie się rozsądkiem, żebyście nie musieli tu przyjeżdżać. Na dzień dobry na oddziale był zgon osoby chorej, trafiłam akurat na taką sytuację. Pomyślcie!!! (...) Jednocześnie powiem wam, że są wspaniali ludzie, którzy mają wielkie serducha i pomagają. Napisała do mnie wrocławianka z pytaniem, czy czegoś potrzebuję, bo chce pomóc i prześle mi paczkę z piżamą i przyborami toaletowymi. Ratuje mnie to niesamowicie, bo nic nie wzięłam z domu, ani! Wirus rozprzestrzenia się w bardzo szybkim tempie, nie opanujemy tego, jeśli nie będziemy siedzieć w domach!

*

Cały wpis opublikowaliśmy na naszym portalu tuOlawa.pl.

DWA MILIONY na kanalizację

GMINA DOMANIÓW

Investycje

W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich gmina otrzymała dofinansowanie na budowę kanalizacji w miejscowości Domaniów

- Mając na uwadze to, że taka gmina wiejska jak nasza ma ograniczone możliwości pozyskania pieniędzy na budowę kanalizacji oraz świadomość tego, jak skonstruowany jest Program Rozwoju Obszarów Wiejskich i jakie daje możliwości pozyskania dotacji kilka lat temu, powołaliśmy spółkę gminną - przypomina wójt Wojciech Głogulski. - Dzięki temu rozwiązaniu drugi raz mogliśmy ubiegać się o dofinansowanie na budowę kolejnego odcinka kanalizacji.

Zgodnie z zasadami PROW jeden beneficjent może złożyć tylko jeden wniosek na budowę kanalizacji. Ale spółka gminna to jedno, a samorząd drugie. Każde z osobna może ubiegać się o wsparcie finansowe w ramach PROW i z takiej możliwości skorzystano.

Pierwszy wniosek na budowę kanalizacji złożyła spółka gmina w roku 2016 i uzyskała

dwa miliony złotych z PROW oraz milion złotych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. W ten sposób w minionym roku zakończyła się budowa około 6 km odcinka kanalizacji w Wierzbnie.

W minionym roku wniosek o dofinansowanie na budowę kolejnego odcinka kanalizacji, tym razem w miejscowości Domaniów, złożyła gmina, której przyznano dwa miliony dofinansowania.

Zadanie obejmuje budowę 8,7 km kanalizacji sanitarnej - tranzyt z oczyszczalni ścieków w Wierzbnie, który będzie przechodził przez - Polwicę, Piskorzów, Piskorzówek do Domaniowa, gdzie prace zostaną podzielone na etapy.

Szacunkowy koszt całego zadania to około 5 mln zł. Czas realizacji to około dwóch lat od dnia podpisania umowy z wykonawcą zadania.

- To będzie pierwszy odcinek kanalizacji w miejscowości Domaniów - mówi wójt Głogulski. - Ta inwestycja ułatwi nam jednak przyszłość. Dzięki tranzytowi, który wybudujemy teraz, w przyszłości będziemy mogli przyłączyć do kanalizacji Polwicę, Piskorzówek, a także inne miejscowości, zgodnie z planem kanalizacji gminy.

(WK)

KURSY

ZAKŁAD DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO



OLAWA, ul. 1 Maja 44, tel. 71 313 25 99

1. Wózek widłowy
2. Komputerowy - nabór
3. Prawo jazdy kat. B
4. BHP i inne
5. Piece i palacz c.o.
6. Pedagogiczny
7. Kasy fiskalne, minimum sanitarne - nabór
8. Przewóz materiałów niebezpiecznych ADR
9. Udzielania pierwszej pomocy
10. Kurs kwalifikacyjny na tytuł robotnika wykwalifikowanego lub mistrza w zawodzie handlowiec, kucharz i inne

REKLAMA

GARAŻE BLASZANE

BRAMY GARAŻOWE
POMIESZCZENIA GOSPODARCZE

WIATY **STAL BLACH**
KONSTRUKCJE 605-059-235
STALOWE 603-809-850



TRANSPORT I MONTAŻ GRATIS!
PRODUCENT

REKLAMA



OKNA PCV

PRODUKCJA - MONTAŻ



RATY PARAPETY * ROLETY

W standardzie:

- zaczepek antywłamaniowy
- szyba termoizolacyjna U-1,1
- blokada antyzatrząskowa
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- okucia Winkhaus
- szare uszczelki

SCHEUCO
INTERNATIONAL
CORONA

Ratowice, ul. Wrocławska 54 (przy kościele), tel./fax: 71 318 91 77, tel. 606 645 107

REKLAMA

KURS ZAWÓD



- **uprawnienia UDT** do obsługi wózków podnośnikowych, suwnic, wciągników, żurawi, podestów ruchomych wolnobieżnych i przejezdnych
- elektroenergetyczne SEP (1,2,3)
- BHP, inne na zlecenie również w zakładzie pracy

www.szkoleniakursy.com

tel. 71-313-21-21 tel. 71-393-10-08
kom. 691-716-663 kom. 691-716-555
e-mail: biuro@szkoleniakursy.com

REKLAMA

Allianz

OLAWA, ul. BRZESKA 13

CZYNNE PON. - PT: 9.00 - 17.00 TEL. 605 837 775, 71 303 25 89,
bozena.rzadkowska@port.allianz.pl

PRACOWNICZE PLANY KAPITAŁOWE (PPK)

**W TFI
ALLIANZ**

FUNDUSZE INWESTYCYJNE

Allianz



REKLAMA

JELCZAŃSKIE herstorie

Żółta WIEWIÓRKA

JELCZ-LASKOWICE

Herstorie

Podejmując studia była jedyną dziewczyną na roku. Reprezentuje drużynę i bierze czynny udział w zawodach sportowo-pożarniczych. Lubi też babskie spotkania i zajęcia w kole gospożyn wiejskich, chociaż - jak przyznaje - trudno jej zrozumieć kobiecą obsesję na punkcie urody i wyglądu. Karolina Zastawna z Biskupic Olawskich jest kolejną bohaterką „Jelczańskich Herstori” - projektu, który pokazuje, że codzienność może być tłem do bycia wyjątkową kobietą

Pochodzę z małej miejscowości, z rodziny o tradycyjnych wartościach, gdzie było pięcioro dzieci. Cztery dziewczyny i jeden chłopiec. Tradycyjne wartości to zdecydowanie podporządkowanie świata kobiet światu mężczyzn. Moi rodzice mieli gospodarstwo i chociaż każde z naszej piątki pracowało po równo na roli, a jako wiejskie dzieci, wakacje nie-wakacje, ferie, nie-ferie, musieliśmy rezygnować z naszego wolnego czasu, kiedy była potrzeba. Mój brat raczej nie pracował w domu. Wszystkie obowiązki domowe wykonywałyśmy razem z mamą - dziewczyny. Kiedy naczynia brudne stały w zlewie, mój brat potrafił napić się z czystego słoika zamiast umyć szklankę. Tak było, tak zostaliśmy wychowani/e. A we mnie od samego początku była przekora. Przekora w stosunku do tego co stałe, co ustalone, co narzucone.

Pamiętam, kiedy w grupie przedszkolnej malowaliśmy wiewiórki i nie było pomarańczowej farbki, wszystkie dzieci pomalowały swoje wiewiórki na czerwono, moja natomiast była żółta. Ta przysłowiowa żółta wiewiórka towarzyszy mi przez całe życie. Bo rzeczy ważne są ważne, a nieważne pozostają nieważne, niezależnie od tego, jakie układy społecznych sił na to wpływają. Widzę, jak w codzienności świat kobiet i mężczyzn przeplata się z sobą, widzę, co społecznie może jeden, co drugi, widzę, na ile pozwala się jednemu, na ile drugiemu, ale dla mnie nie ma to specjalnie znaczenia. Nie kategoryzuję świata według płci, ale według tego, co jest dla mnie jako człowieka znaczące. Czuję się dobrze w każdym ze światów, ale też zdaję sobie sprawę, że będąc kobietą i utrzymując w życiu główny priorytet, jakim jest niezależność, muszę bardziej, więcej, mocniej... Bardzo dobitnie pokazały mi to studia. Kiedy zaczęłam kształtować swoje wybory życiowe, było dla mnie jasne, że jestem umysłem ścisłym. Świat konkretnych cyfr i znaków był dla mnie łatwiejszy do ogarnięcia niż świat wybujałej wyobraźni. Konkretnie sformułowania, jasne równania, proste przekazy. Na studiach, które podjęłam, byłam jedyną dziewczyną na roku. Wiem, że kierunek „mechanika i budowa maszyn” pewnie nie zachęca kobiet i nie z wieloma z nich spotykają się wykładowcy na zajęciach, ale jasno przez niektórych z nich wyrażona insynuacja, że to nie jest miejsce dla kobiet, jest moim zdaniem grubo dyskryminująca.

Często musiałam udowodniać swoją wiedzę, musiałam się starać wiele razy bardziej, pracować pilniej, ćwiczyć częściej, aby uwiarygodnić swoje miejsce w szeregu. Co ciekawe, niektórym kobietom wykładowczyniom było trudno z moją osobą - jakby miały benefity z bycia strażniczkami tego systemu. Pewnie patrząc z socjologicznej perspektywy jakieś mają... Wybrałam ten sam kierunek co brat, na razie bez tytułu - bo trzeba się obronić, nikt jednak nie był cicho, jak ja uczyłam się do



- Czasem nie potrafię się odnaleźć w tym, co stanowi kobiece status quo - mówi Karolina

egzaminów. Dbając o swoją niezależność wybrałam tryb zaoczny, aby móc zarabiać na siebie, odciążać rodziców i nie prosić ich o pieniądze. Taka moja przekora.

Moje przyjaźnie są głównie męskie. Konkretnie sformułowania, jasne równania, proste przekazy. Łatwiej mi w tym świecie rozumieć zasady i mam czasem wrażenie, że język,

którego używa ten świat, jest mniej skomplikowany. Przyjaciele z podwórka traktowali mnie jako towarzyszkę zabaw, koleżdy ze studiów jako kumpelkę, kumple z drużyny jako

członkinię tej drużyny. Może jest to takie proste, bo ja mam jasno postawione granice - to co kumpelskie to kumpelskie, a inne gry towarzyskie mnie nie interesują. Bo ja taka jestem.

Piwko w garażu, bieg terenowy, gaszenie pożarów. Bardziej metaforyczne gaszenie, bo chociaż należą do ochotniczej drużyny strażackiej, nie jestem czynną strażaczką. Zostawiam tę bardzo fizyczną część tym, którzy mają więcej siły fizycznej. Po prostu. Ja reprezentuję drużynę i biorę czynny udział w zawodach sportowo-pożarniczych, ale one nie dzieją się w czasie faktycznego zagrożenia. Jako kobieta nie jestem sama wśród tego towarzystwa. Jestem częścią większej żeńskiej drużyny. Biorę też udział w Tropicielu-Przygodowym Rajdzie na Orientację. Kolega, mój szwagier i sąsiad to pozostali członkowie teamu, gdy w nocy, w trudnych warunkach wykonujemy zadania i „biegniemy” 20 km. Lubię to wyzwanie i nie ukrywam, że sprawia mi to radość, ale znowu stereotypowo jestem w tych 20% mniejszości. Nawet tego nie analizuję. Po prostu zauważam.

Czasem nie potrafię się odnaleźć w tym, co stanowi kobiece status quo. Nie wiem, jak zareagować, kiedy słyszę od mojej bliskiej koleżanki, że będzie „robiła” usta albo powiększała biust. To dla mnie absolutnie obcy teren. Nie rozumiem tej ciągłej obsesji na punkcie urody i wyglądu. Lubię prawdę i nie wstydzę się jej, bo kiedy mam stresowe sytuacje, to mam solidnie obgryzione paznokcie i nie zakładam sobie tipsów, żeby to ukryć. Jest jak jest. Cenię te kobiety, które potrafią przełamać tabu i pokazać światu, że wszystko jest możliwe, jeśli się tylko chce. Zdaję sobie sprawę z faktu, że kobietom jest ciężiej w kulturze, w której żyjemy i dlatego jestem wdzięczna za te lekcje, które od niektórych z nich otrzymuję. W swoim życiu zawodowym miałam tylko szefowe i każdą z nich cenię za upór, prawdę, pracowitość, profesjonalizm, empatię i wrażliwość. To cenne jakości, których uczę się cały czas. Wbrew pozorom lubię taki wspólnotowy czas kobiecy. Należę do Koła Gospożyn Wiejskich w Biskupicach i ogromną przyjemność sprawiają mi nasze spotkania. Plecenie wieńców dożynkowych, kiedy cała świetlica wypełniona jest słomą, to dla mnie świetna integracja. Żałuję bardzo, że w kole brakuje młodych dziewcząt. To tak jakby jedno pokolenie nie było w ogóle zainteresowane takim działaniem dla kobiecej społeczności lokalnej, a moje pokolenie bardzo szczątkowo. Wielka szkoda. Na imprezach plenerowych można mnie zobaczyć w lokalnym stroju ludowym, który ma ponad 40 lat - prawie dwa razy tyle co ja. Bardzo go lubię i szanuję, bo opowiada kawałek kobiecej herstori miejsca, z którego pochodzę.

Światy, w których żyję, przeplatają się niestannie. W tym, co stereotypowo męskie, odnajduję pierwiastki żeńskie. W tym, co żeńskie, widzę dużo męskiego. Zmieniają się czasy, zmienia się i perspektywa. Tylko ta moja żółta wiewiórka pozostaje niezmiennie taka sama.

SPISAŁA
IZABELA MOCZARNA-PASIEK
PROJEKT W RAMACH
PROJEKTU MGCK W J-L

„Czarna Pani” zebrała śmiertelne

WROCŁAW/OŁAWA

Historia lubi się powtarzać?

Kontynuujemy dziś opowieść o wydarzeniach, które miały miejsce latem 1963 roku, we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku, także w powiecie olawskim. Przypominamy epidemię czarnej ospy, która niemal jak współczesny koronawirus wybuchła z całą siłą w chwili i w miejscu, gdzie nikt i nigdy się jej nie spodziewał...

W naszej ubiegłotygodniowej publikacji pisaliśmy o lekarzu stażystce o nazwisku Nikiforow ze szpitala Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy Olbińskiej we Wrocławiu. Jego imienia i dalszych życiowych losów - mimo szeroko zakrojonych badań archiwalnych - jak dotąd nikomu nie udało się ustalić. Zdaniem dr Grażyny Trzaskowskiej z wrocławskiego Archiwum Państwowego, która najdogłębniej zbadała naukowo temat historii epidemii czarnej ospy w 1963 roku, to ten młody medyk jako pierwszy postawił trafną diagnozę choroby leczonego wtedy w placówce MSW funkcjonariusza służb specjalnych. Właśnie podpułkownik Bonifacy Jedynak pod koniec maja 1963 roku zupełnie nieświadomie przywlokł do Polski *variola vera* (tak fachowo po łacinie określa się czarną ospę) z Indii, gdzie na przełomie kwietnia i maja wykonywał jedno z zadań, kończących tajną misję. Jej celem było kontrwywiadowcze sprawdzenie polskich placówek dyplomatycznych w kilku krajach południowej Azji. Przypomnijmy, że Jedynak pojechał tam pod fałszywym nazwiskiem i na „lewą” książeczkę szczepień, wystawioną w kwietniu 1963 przez dr Andrzeja Ochlewskiego, który wtedy jeszcze nie mógł wiedzieć, że z powodu „delikatnie” wymuszonej zgody na to szczepieniowe „przyknięcie oka”, za niespełna trzy miesiące będzie musiał ratować swoje miasto, całą region i prawie całą Polskę...

Wzwany na konsultację z oddziału skórno-chorobowego lekarz stażysta Nikiforow trafnie zasugerował, że choroba, z którą przez kilka dni od momentu powrotu z Indii zmaga się płk Jedynak, może być czarną ospą. Nikt tej diagnozy nie potraktował jednak poważnie, dlatego tajny agent jeszcze przez wiele dni rozsiewał w placówce, w której się leczył, a potem także po mieście, śmiertelną chorobę.

W pierwszej części opisaliśmy też szeroko dramatyczne losy pielęgniarki ze szpitala im. Ludwika Rydygiera - Le-



Jedna z najmłodszych ofiar czarnej ospy - chore dziecko w szpitalu w Szczodrem

okadii „Lusi” Kowalów. Córka Janiny Powińskiej salowej ze szpitala przy Olbińskiej (tej, która zaraziła się ospą od Jedynaka, i też nieświadomie przeniosła chorobę na swoje najstarsze dziecko), zmarła w strasznych mękach 8 lipca 1963, była pierwszą - ale wtedy jeszcze niewyjaśnioną - ofiarą epidemii we Wrocławiu.

Uwaga, uwaga, nadchodzi!

Przypomnijmy jeszcze, że śmiertelną chorobę, która zaczęła szaleć w stolicy regionu już od końca maja 1963, oficjalnie pierwszy zdiagnozował dopiero w połowie lipca 1963 specjalista z Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej we Wrocławiu - Bogumił Arendzikowski. Tego młodszego, wówczas 35-letniego lekarza wojskowego, lubiącego tropić nieznaną i dziwne choroby, wezwano na konsultację do szpitala zakaźnego przy ulicy Piwnej. Tam od kilkunastu dni leżał przykuty do łóżka, w bardzo złym stanie, lekarz ze szpitala MSW - dr Stefan Zawada. To on całkiem niedawno udzielał medycznej porady salowej Powińskiej i podejrzewając podobnie jak u pułkownika Jedynaka malarię, skierował pacjentkę do placówki przy Piwnej. Jak się później okazało, badając chorą, zaraził się od niej czarną ospą. Wybiegając nieco w przyszłość dodajmy, że doktor Zawada okazał się też ostatnią oficjalnie odnotowaną śmiertelną ofiarą choroby w poprzednim wydaniu „GP-WO” pod wiele mówiącym tytułem „Na początku był chaos”.

W podobnym tonie ocenił to w swoich wspomnieniach, zatytułowanych „Epidemia dla ospy”, lekarz Jerzy Bogdan Kos, który był wtedy regionalnym konsultantem ds. diagnostyki i dyrektorem Rejonowego Szpitala Zakaźnego w Będkowie koło Trzebnicy: - *Pierwsze dni epidemii oznaczały chaos i dezorganizację. Nie mogło być inaczej, - brakowało bowiem ludzi, sprzętu i środków transportu. Pusta*

to się stało, już 15 lipca 1963 roku był pewny swego. W tym dniu przedstawił więc pisemny raport swojemu szefowi z miejskiego sanepidu - doktorowi Jerzemu Rodziewiczowi. Ten początkowo nie chciał w to uwierzyć: - *Co ty, Boguś, szaleju się najadłeś i w głowie ci się pomieszało?* - zapytał podwładnego charakterystyczną lwowską gwarą. Młody medyk jednak nie ustępował i zaprosił przełożonego do wspólnej wizyty w szpitalu zakaźnym na Piwnej. Gdy dr Rodziewicz na własne oczy zobaczył tam chorego kolegę po fachu, przekonał się, że jednak młody Arendzikowski nie żartował i powiedział prawdę o ospie - *nomen omen - prawdziwej. Jeszcze w tym samym dniu, ok. godziny 15.00, sanepidowski raport trafił więc na biurko I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu - Władysława Matwina, a kopia - zgodnie z procedurami - do szefa regionalnej Służby Bezpieczeństwa. Na szczęście żaden z tych partyjno-milicyjnych dygnitarzy nie zamięłł sprawy pod dywan. Mimo że po godzinie 15.00 powinni odpoczywać w domu, nie zlekceważyli ostrzeżenia i natychmiast powiadomili „wyższe czynniki”...*

Porządkowanie chaosu

Pierwsze decyzje i początkowe działania władz wojewódzkich i państwowych opisaliśmy już częściowo w poprzednim wydaniu „GP-WO” pod wiele mówiącym tytułem „Na początku był chaos”. W podobnym tonie ocenił to w swoich wspomnieniach, zatytułowanych „Epidemia dla ospy”, lekarz Jerzy Bogdan Kos, który był wtedy regionalnym konsultantem ds. diagnostyki i dyrektorem Rejonowego Szpitala Zakaźnego w Będkowie koło Trzebnicy: - *Pierwsze dni epidemii oznaczały chaos i dezorganizację. Nie mogło być inaczej, - brakowało bowiem ludzi, sprzętu i środków transportu. Pusta*



Wiceminister zdrowia prof. Jan Kostrzewski (pije kawę) i kierownik Wydziału Zdrowia PWRN we Wrocławiu Władysław Penar (na fot. z lewej) w sztabie akcji „W” w siedzibie Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej miasta Wrocławia przy ul. Składowej we Wrocławiu...

była także kasa. A przecież osobom zamkniętym w izolatoriach należało zapewnić wyżywienie, nadzór lekarski i środki dezynfekcyjne. Szpitale objęte kwarantanną wymagały bieżącego zaopatrzenia w leki i w sprzęt. Pilnie były potrzebne lodówki do punktów szczepień. Zapasy szczepionki były prawie puste. Brakowało strzykawek, opatrunków i odzieży ochronnej. Prawie wszystkie żądania naruszały skostniały urzędniczy porządek, wymagały omijania przepisów i przyzwyczajają. Nie wszyscy się na to godzili. W handlu obowiązywały przydziały, talony, limity i planowe zamówienia. Która z centrów handlowych może sprzedać od zaraz sto lodówek i sterylizatorów? Jak zapewnić rytmiczny i niezawodny transport szczepionki z Warszawy do Wrocławia, a następnie do wielu miejscowości na Dolnym Śląsku? Kto przekaże służbie zdrowia samochody dostawcze i osobowe? Kto dostarczy komorę dezynfekcyjną dla szpitala w Szczodrem?

Doktor Kos zauważył jednak, że spontaniczna początkowo improwizacja ustępowała miejsca działaniom uporządkowanym. Potwierdza to dr Grażyna Trzaskowska. Według jej ustaleń, bezpośredni nadzór na zwalczaniu epidemii ospy przejęli urzędnicy, przybyli jeszcze 15 lipca późnym wieczorem do Wrocławia z Warszawy - wiceminister zdrowia i zarazem główny inspektor sanitarny Jan Kostrzewski oraz dyrektor Departamentu Sanitarno-Epidemiologicznego w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej - Julian Rychard.

Różnego typu partyjno-urzędniczo-milicyjne ustalenia trwały jeszcze ponad tydzień, dlatego dopiero 24 lipca oficjalnie powołano we Wrocławiu dwa zespoły koordynacyjne - do walki

z wirusem ospy. Tym przy Prezydium Rady Narodowej Miasta Wrocławia kierował przewodniczący Bolesław Iwaszkiewicz, a na czele drugiego, powołanego przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, do zwalczania epidemii na obszarze regionu, szefował zastępca przewodniczącego PWRN - Zygmunt Surowiec. W ramach zespołów działało kilkanaście grup roboczych. Do ich zadań należało m.in. rozstrzygnięcie spraw budzących wątpliwości oraz opracowywanie komunikatów dla prasy i radia oraz dla władz nadrzędnych. Także wyszukiwanie osób mających kontakty z chorymi na ospę, konsultowanie i diagnozowanie przypadków podejrzenia o ospę, sprawy kwarantanny, zabezpieczenie funkcjonowania izolatoriów oraz transportu i łączności. Jedną grupą roboczą zajmowała się organizacja opieki nad rodzinami osób izolowanych, a inna nadzorowała szczepienia przeciw ospie oraz kwestię dezynfekcji.

Chichot historii?

Najważniejsze problemy związane z Akcją „W”, bo tak oficjalnie nazwano przeciwdziałanie epidemii czarnej ospy, rozstrzygano na posiedzeniach Rady Epidemicznej. Składała się ona z wrocławskich lekarzy specjalistów oraz przedstawicieli różnych instytucji. W jej obradach uczestniczyli również przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia oraz dr Andrzej Gajda z gdańskiego Zakładu Medycyny Tropikalnej, który 2 lata wcześniej zwalczał na Wybrzeżu czarną ospę, przywleczoną tam z Bombaju przez marynarzy hinduskiego statku.

W okresie walki z wrocławską zarazą, czyli od 16 lipca do 11 września 1963, posiedzenia Rady Epidemicznej odbywały się niemal codziennie w siedzibie Miejskiej Stacji

Sanitarno-Epidemiologicznej przy ul. Składowej. I to akurat gremium powierzyło szefostwo ogólnej akcją „W” kierownikowi Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia - Andrzejowi Ochlewskiemu. Trudno powiedzieć, czy był to może i przez kogoś sterowany niby zbieg okoliczności, czy może jednak li tylko przysłowiowy chichot historii. Bo wszak nie kto inny, a dr Ochlewski właśnie trzy miesiące wcześniej w gabinecie „Pierwszego”, jak wtedy popularnie mówiono o pierwszych sekretarzach partyjnych komitetów, dał się dwóm „smutnym panom” przekonać do fałszywego potwierdzenia w stosownej książeczce antyospowych szczepień, w rzeczywistości nigdy niewykonanych przez podpułkownika Bonifacego Jedynaka.

Ten specjalizujący się w ginekologii lekarz wraz z kierownikiem Oddziału Profilaktyki i Lecznictwa PRN m. Wrocławia Tadeuszem Balickim oraz państwowym inspektorem sanitarnym miasta Wrocławia - Jerzym Rodziewiczem, tworzyli Zespół Kierowniczo-Koordynacyjny Rady Epidemicznej.

Dla odciążenia tej trójki od spraw pozamedycznych, zarządzeniem przewodniczącego PRNW powołano dodatkowe kierownicze gremium do spraw koordynacji akcji „W” we Wrocławiu, w składzie: Marian Kita - sekretarz PRNW, Mariusz Kocot - zastępca przewodniczącego PRNW oraz Ryszard Terebus - sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR. Osoby te otrzymały duże uprawnienia w zakresie podejmowania decyzji we wszystkich sprawach poza kwestiami epidemiologicznymi, zarezerwowanymi dla państwowego inspektora sanitarnego m. Wrocławia. Członkowie tego zespołu pełnili całodobowy dyżur w siedzibie PRN m. Wrocławia.

żniwo (cz. 2)

Kucharek sześć, ale było co jeść

Jak zauważa dr Trzaskowska, mnogość ośrodków decyzyjnych powodowała pewien bałagan organizacyjny, zwłaszcza w początkowym okresie walki z epidemią. Na brak informacji o tym, kto kierował akcją „W” we Wrocławiu, narzekali też w swoich wspomnieniach lekarze uczestniczący w wydarzeniach z lata 1963. Według badaczki z Archiwum Państwowego, służba zdrowia w Polsce nie była wówczas przygotowana do zwalczania epidemii, zwłaszcza od strony formalno-prawnej. Nie istniały szczegółowe wytyczne, np. na temat szpitali oспowych i izolatoriów, kwarantanny i dezynfekcji. Władze Wrocławia musiały to sobie wypracować same. Wrocławscy lekarze opracowali więc m.in. regulamin pracy szpitala ospowego w Szczodrem, instrukcje o sposobie przeprowadzania kwarantanny dla poszczególnych szpitali, instrukcje dla zespołu kontaktów, instrukcje dla zespołu szczepień, wytyczne w sprawie rozpoznania i postępowania przy powikłaniach poszczepiennych itp.

Ustalenie i przestrzeganie rygorystycznych przepisów, które dotyczyły funkcjonowania instytucji służby zdrowia, zatrudnionego tam personelu medycznego i pracowników administracyjnych, oraz mieszkańców Wrocławia, były niezbędne do zapanowania nad tak rozległymi działaniami. Od chwili ich wprowadzenia życie w mieście podporządkowano swoistym regułom stanu wyjątkowego...

Izolacja i kwarantanna

Jedno z pierwszych zarządzeń, podjętych już 15 lipca 1963, a więc w dniu ujawnienia przez dr Arendzikowskiego zagrożenia epidemią, dotyczyło odizolowania ognisk ospy na terenie Wrocławia oraz osłabienia działania wirusa „W”, poprzez zastosowanie powszechnych szczepień. Podpisał tę decyzję Stanisław Przyłęcki - wojewódzki inspektor sanitarny. Placówki, w których stwierdzono zachorowania, tj. szpital MSW przy ul. Olbińskiej, szpital im. Rydygiera i oddział II Szpitala Chorób Zakaźnych przy ul. Piwnej, a także szkołę pielęgniarstwa przy ul. Krakowskiej (tam dokształcała się na kursie Leokadia Kowalów) - objęto kwarantanną. Mieli być poddani szczepieniom: personel i pacjenci tych placówek oraz uczestniczki kursu, wykładowcy, także członkowie komisji - Andrzej Ochlewski i Władysław Penar. Nadzorem sanitarnym objęto tzw. bezpośrednie kontakty, czyli osoby stykające się z chorymi na ospe prawdziwą.

Postanowiono, że wszystkie osoby podejrzane o ospe będą odizolowane i hospitalizowane

na oddziale II szpitala zakaźnego przy ul. Piwnej. Początek powszechnych szczepień dla mieszkańców Wrocławia ustalono na godzinę 9.00 w dniu 17 lipca 1963. Stanisław Przyłęcki zdecydował także o wstrzymaniu urlopów pracowników inspekcji sanitarnych. Zapowiedział też przedłużenie ich czasu pracy do późnych godzin wieczornych. Nakazał zaszczepienie tych pracowników sanepidu, którzy nie zrobili tego w 1962 roku, bez względu na przyczynę.

Cytowany już przez nas w pierwszej części oławianin dr Tomasz Gałwiaczek, w swoim eseju na temat wrocławskiej czarnej ospy, opisuje reakcję przymusowo uwięzionych w szpitalu im. Rydygiera pacjentów i personelu: - Ludzie wpadli w panikę. Część z nich odnalazła w piwnicach szpitala stare przejście i przedostała się po kryjomu do miasta. W pośpiechu za nimi ruszyły zmobilizowane siły Milicji Obywatelskiej, które wylapywały zbiegów...

Gałwiaczek przywołuje też krytykując takie zachowanie tekst z „Gazety Robotniczej”: - Wieloma latami więzienia może zapłacić jeden z pracowników szpitala im. Rydygiera, który wykradł się z placówki, objętej kwarantanną. Przez kilka dni ukrywał się i upijał, a w stacji sanitarno-epidemiologicznej, dokąd go wreszcie doprowadzono, zrobił piekielną awanturę. Jego sprawa jest właśnie w prokuraturze. Będzie on odpowiadał nie za ucieczkę, ani za awanturę, lecz za stworzenie stanu zagrożenia publicznego...

Innego uciekiniera ze szpitala na Pomorskiej schwytało dopiero po trzech dniach. Dr Gałwiaczek pisze, że ten ukrywał się w piwnicach domów, a następnie na terenie ogródków działkowych, gdzie odnaleźli go funkcjonariusze MO: - Zatrzymanie zbiega okazało się sporą trudnością, gdyż pluł on na usiłujących podejść do niego milicjantów. Po kilku godzinach krnąbrnego pacjenta ujęli sprowadzeni specjalnie w tym celu sanitariusze, którzy wyposażono w specjalne kombinezony ochronne.

Badacz IPN opisuje także historię lekarza z placówki

im. Ludwika Rydygiera, który po ucieczce z tego szpitala przyłączył się do wycieczki do Bułgarii, organizowanej przez Polski Związek Motorowy. Na podstawie międzynarodowego listu gończego został tam jednak zatrzymany przez bułgarskie służby specjalne i 26 lipca odtransportowany z powrotem do Polski.

Sensacje i plotki

Od początku walki z ospe problemem była właściwa polityka informacyjna. Uznano, że nie należy szokować społeczeństwo dramatycznymi komunikatami. Jak zauważa dr Grażyna Trzaskowska, publikowano tylko krótkie komunikaty i małą czcionką, często na ostatnich stronach gazet. Zdaniem doktora Kosa, takie nastawienie władzy spowodowało, że miejsce rzetelnej i racjonalnej informacji zajęła plotka, przekazywana z ust do ust. Tak powstały różne teorie, dotyczące przyczyn wybuchu epidemii. W jednej z wersji wynikało, że zarazę przywiózł do Wrocławia bułgarski cyrk, a konkretnie chora na ospe tancerka na linie. Według innej, stali za tym szaleni naukowcy - trzymali zarazki zamrożone w próbkach i robili doświadczenia na zwierzętach. Kiedy myszy padły, wyrzucili je na śmietnik, więc *variola vera* wskoczyła na buszujących w kubkach meneli i łatwo rozeszła się po mieście. Opowiadano też o zakażonych paczkach z wełnianymi swetrami ze Szwecji, o kopertach z tajemniczym proszkiem, a także o wycieczce turystów z Japonii.

- Od pierwszych dni obowiązywała pilnie przestrzegana przez cenzurę blokada informacji w prasie i w innych środkach masowego przekazu - wspomina dr Kos. - Tematami dnia były sukcesy walbrzyskich kopalń, akcja żniwna, przygotowania do Święta Kwiatów i 22 lipca. Rada Przeciwepidemiczna dbała również o optymistyczny obraz sytuacji - wszystkie przekazywane prasie informacje były starannie wyważone i podkoloryzowane. Unikano liczb, zestawień statystycznych i informacji porównawczych. Nie wspomniano o zmarłych ofiarach epidemii. Nie kreowano również bohaterów. Długo nie zamieszczały tych informacji ani „Trybuna Ludu” (oficjalny organ prasowy KC PZPR), ani branżowa „Służba Zdrowia.” Tę obstrukcję informacyjną, która była przewrotną dezinformacją, tłumaczono potrzebą wyciszenia

nastrojów społecznych oraz dbałością o wizerunek Polski na świecie. Czynniono tak wbrew zdrowemu rozsądkowi, skazując zainteresowanych wydarzeniami we Wrocławiu na plotki lub domysły oraz na nadsluchiwanie wiadomości w „Radiu Wolna Europa”. Tajemnicą najpilniej strzeżoną były informacje o początkach epidemii i jej pierwszym ogniwie. Dopiero 22 lipca nadano w pierwszym programie Polskiego Radia wywiad z dr Alicją Surowiec, ze szpitala ospowego w Szczodrem. Pierwsze szersze wzmianki o epidemii ukazały się dopiero pod koniec lipca, w pismach centralnych...

Grażyna Trzaskowska pisze, że bez zarzutu funkcjonowała natomiast wewnętrzna informacja. Zgodnie z planem akcji „W”, kierownicy poszczególnych zespołów przesyłali codziennie do godz. 10.00, do Oddziału Profilaktyki i Lecznictwa PRN m. Wrocławia, pisemne raporty, dotyczące dnia poprzedniego oraz na bieżąco informowali (ustnie lub telefonicznie) Wydział Zdrowia, o szczególnie ważnych zdarzeniach.

Życie w cieniu ospy

Codziennie życie wrocławian w czasie walki z epidemią ciekawie opisuje w swoim „Epitafium dla ospy” dr Jerzy Bogdan Kos: - Wielu mieszkańców Wrocławia spaowało walizki i wyjechało z rodzinami poza miasto, do krewnych i znajomych. Niektórzy wywieźli tylko dzieci, przecież była pora wakacji i wyjątkowo piękne, upalne dni. Byli również tacy, którzy zamknęli się na cztery spusty w mieszkaniach, włączyli telefon, unikali kontaktów z sąsiadami i wychodzili na miasto tylko wieczorami. W najlepszej sytuacji byli właściciele altanek i domków na działkach, wielu nie opuszczało ich nawet wtedy, kiedy w sierpniu nadeszły chłody i deszcze. Zdecydowana większość wrocławian czekała. Nie zmieniali dotychczasowego trybu życia, ani nie przerywali pracy. Wielu nie miało szansy na wyjazd poza miasto - opiekowali się bowiem niedołączonymi rodzicami lub hodowali kury i króliki. Reperowali więc dachy oraz podlewali kwiaty na balkonach. Równie wielu mieszkańców już wcześniej oswoiło się z rygorami zagrożenia epidemią, bo pamiętali epidemię duru brzuszego i czerwonki w pierwszych latach po



Dezynfekcja karetki przywożącej chorych do szpitala w Szczodrem...

wojnie oraz ospy w dawnych miejscach zamieszkania na Kresach Wschodnich. Teraz zgłosili się do punktów szczepień, porobili zapasy żywności i schronili się w mieszkaniach lub w ogrodowych altanach. W początkach sierpnia miasto opustoszało. Zamknięto niektóre restauracje i kawiarnie, ale nadal popularne były budki z piwem. Odwołano większość wesel i imieninowych przyjęć. W kinach wyświetlano filmy przy prawie pustej widowni. Największy niepokój budziły kryte brezentem budy, którymi przewożono do izolatoriów osoby z kontaktu. Często towarzyszyli im mężczyźni w niebieskich mundurach. Dla wielu osób przymusowy pobyt w Pracach Odrzańskich, a następnie również na Psim Polu, oznaczał trudne do rozwiązania problemy w życiu rodzinnym. W domach często zostawiali bez opieki starzy rodzice i małe dzieci, opiekunów należało również znaleźć dla kotów, psów i kanarków. Ci, którym wręczano nakaz odosobnienia w izolatorium, wiedzieli, że od tej decyzji nie ma odwołania. Ale codziennie zdarzały się incydenty, które później szeroko komentowano: wylamywano drzwi do zabarykadowanych mieszkań, siłą wprowadzano podstępnych wyrostków, przesuکیwano piwnice i strychy. Nikogo nie dziwiły lzy, złorzeczenia i przekleństwa...

Oławskie akcenty

Większość badających historię wrocławskiej ospy potwierdza, że mimo wielu rygorystycznych zarządzeń i restrykcyjnych działań, nie udało się zatrzymać ospy w granicach stolicy regionu. Pomimo rozbudowanego systemu izolowania chorych lub podejrzanych o chorobę, a także zaostrzenia przepisów sanitarno-higienicznych w zakładach zbiorowego żywienia, w przedsiębiorstwach produkujących lody, ciasta, kremy i wody gazowane oraz w ośrodkach kolonijnego wypoczynku dzieci i młodzieży, mimo akcji zwalczania plagi much oraz zakazu spożywania brudnych owoców - epidemia wyszła poza Wrocław i Dolny Śląsk. Pierwszy zewnętrzny przypadek zachorowania na ospe odnotowano 19 lipca w Opolu. Dotyczył wysokiego rangą milicjanta, który - jak się okazało - kilka dni wcześniej widział się serdecznie witał we Wrocławiu z podpułkownikiem Jedynakiem. Kolejne przypadki stwierdzono 24 lipca w Oławie i w Legnicy, a także w Wieruszowie oraz w Gdańsku.

Z dostępnych dokumentów wynika, że w stolicy powia-

tu oławskiego zachorowały 2 osoby. Kto i jaki był ich los? Tego nie udało mi się niestety ustalić. Jak zauważył dr Kos, wiele cennych dokumentów, z czasu walki z epidemią, świadomie „przemielono” tuż po zakończeniu akcji. Z tych, które ocalały wiadomo, że nie były to ofiary śmiertelne. Oficjalnie ustalono bowiem, że jedyną zmarłą osobą spoza Wrocławia była kobieta z Wieruszowa (woj. łódzkie), przebywająca latem 1963 w głównym mieście naszego regionu, u rodziny na wakacjach. Z powodu innej choroby była leczona na początku lipca w szpitalu im. Rydygiera, i tam najprawdopodobniej zaraziła się od Leokadii Kowalów.

28 lipca 1963 powołano w województwie wrocławskim pięć rejonów konsultacyjnych, których zadaniem było badanie zgłaszanych przypadków podejrzeń ospy oraz organizowanie przewozu do izolatoriów, osób podejrzanych o chorobę lub kontakty z chorymi. Oławę przyporządkowano do rejonu trzebnickiego, którym kierował Jerzy Bogdan Kos. - Oprócz Trzebnicy, miałem pod sobą Syców, Górę, Milicz, Wołów, Olesnicę i Oławę - wspomina. - Dziesiątki godzin spędziłem w samochodzie. Nigdy dotąd nie najeździłem się tak długo karetką, jak wtedy...

Niestety, już się nie dowiemy, jak często dr Kos, który zmarł w październiku 2018, odwiedzał Oławę. Jednak wiemy, że miasto i powiat, ze względu na bardzo bliską odległość od Wrocławia, żyły problemem ospy. Niemal wszyscy mieszkańcy, niezależnie od wieku, zostali zaszczepieni. Bez stosownego zaświadczenia nie można się było nigdzie poruszać, a przecież był to czas wakacyjnych podróży i wyjazdów - do rodzin, także na wczasy i kolonie.

Władze wojewódzkie zaleciły przygotowanie izolatoriów również w miastach powiatowych, na co najmniej 100 miejsc każde. Grażyna Trzaskowska ustaliła, że do 30 lipca 1963 na terenie całego województwa wrocławskiego zdążono przygotować 1690 miejsc izolacji. Nie było to łatwe, bo podjęcie konkretnych działań utrudniał brak odpowiednich przepisów organizacyjnych i brak środków finansowych na ten cel. Może dlatego nie trafiłem nigdzie na informacje, czy ostatecznie stworzono - i gdzie - izolatorium w Oławie. Być może nie było takiej potrzeby, bo 19 września 1963 roku oficjalnie ogłoszono koniec epidemii czarnej ospy we Wrocławiu i w Polsce.

KRZYSZTOF A. TRYBULSKI
ktrybulski@gazeta.olawa.pl

Fotografie autorstwa Józefa Bakalarskiego - operatora Polskiej Kroniki Filmowej oraz Mieczysława Dolegi - reportera „Gazety Robotniczej”, pochodzą ze zbiorów archiwalnych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. „Gazeta Wrocławskiej” i Archiwum Państwowego we Wrocławiu



Ospę można było zwalczyć. Personel szpitala w Szczodrem z dumą pokazuje fotoreporterom wyleczonego chłopca...

Ważne! Rząd wprowadził **NOWE OGRANICZENIA!**

POWIAT

Pandemia

Rząd wprowadza kolejne ograniczenia w związku z koronawirusem. Od 1 kwietnia do odwołania każda osoba do 18. roku życia może wychodzić z domu tylko pod opieką dorosłego opiekuna, a parki, bulwary czy plaże będą zamknięte. Za złamanie zakazów grozi kara od 5 do 30 tys. zł. Oprócz tego zmieniły się zasady robienia zakupów w sklepach stacjonarnych, zawieszono działalność salonów fryzjerskich, kosmetycznych i tatuaży. Co jeszcze?

- Żeby opanować rozprzestrzenianie się wirusa w Polsce, jesteśmy zmuszeni podjąć kolejne kroki - poinformowali na konferencji prasowej 31 marca premier Mateusz Morawiecki i minister zdrowia Łukasz Szumowski. - Większość Polaków stosuje się do wydawanych zaleceń, jednak wciąż zdarzają się sytuacje, które narażają nas wszystkich na ryzyko zarażenia. Przykłady z innych krajów pokazują, że kluczem do ograniczenia zakażeń jest maksymalne ograniczenie kontaktów. Za wszelką cenę musimy zahamować tempo, w jakim dochodzi do dalszej transmisji wirusa. Bądźmy ostrożni i stosujmy się do nowych zasad! Zwłaszcza, że największa fala zachorowań przed nami. Za złamanie zasad grozi grzywna

w wysokości od 5 tys. do 30 tysięcy złotych.

■ Ograniczenia w liczbie klientów w sklepach, na targach, na poczcie (od 1 kwietnia)

W sklepach i punktach usługowych mogą przebywać maksymalnie 3 osoby na kasę. Jeśli więc w sklepie jest 5 kas, to w jednym momencie na jego terenie może przebywać 15 osób. Liczy się ogólna liczba kas, a nie tych, które są w danej chwili czynne.

Na targowisku przy 1 punkcie handlowym może przebywać maksymalnie 3 klientów. Liczba osób przebywających na targu nie może być większa niż trzykrotność liczby punktów handlowych.

Na terenie poczty może przebywać w jednym momencie tyle osób, ile wynosi liczba okienek pocztowych, pomnożona przez 2.

■ Ograniczenie funkcjonowania sklepów budowlanych i nowe obowiązki dla wszystkich sklepów

W weekendy wielkopowierzchniowe sklepy budowlane będą zamknięte. Natomiast wszystkie sklepy będą się musiały dostosować do nowych, ostrzejszych zasad bezpieczeństwa. Od 2 kwietnia wszyscy klienci muszą zakupy w jednorazowych rękawiczkach. W godzinach od

10:00 do 12:00 sklepy i punkty usługowe mogą przyjmować i obsługiwać jedynie osoby powyżej 65 roku życia. W pozostałych godzinach sklepy i lokale usługowe są dostępne dla wszystkich. W tym dla osób powyżej 65. roku życia.

■ Zamknięte hotele i inne miejsca noclegowe

Hotele i inne miejsca noclegowe (działające na zasadzie wynajmu krótkoterminowego) zostają zamknięte. Mogą one funkcjonować tylko i wyłącznie wtedy, gdy przebywają w nich osoby w kwarantannie lub izolacji, a także gdy przebywa w nich personel medyczny. Goście, którzy przebywają w tych obiektach w momencie wejścia w życie nowych przepisów, musieli się wykwatrować do czwartku, 2 kwietnia. Nie dotyczy to jednak osób, które są w delegacji i korzystają z usług noclegowych w ramach wykonywania obowiązków służbowych. Dla tych osób hotele pozostają otwarte.

■ Automatyczna kwarantanna dla bliskich osób w kwarantannie (od 1 kwietnia)

Rozszerzona zostaje lista osób, która będzie podlegała obowiązkowej kwarantannie domowej. Będą nią objęci wszyscy, którzy mieszkają z osobą kierowaną na kwarantannę. Zasady obowiązują osoby, które przebywają w jednym mieszkaniu z osobami kierowanymi na kwarantannę od środy 1 kwietnia 2020.

Przykładowo - jeśli więc jeden z twoich domowników (współlokatorów) poddany zostanie kwarantannie od 1 kwietnia 2020, z powodu powrotu z zagranicy lub kontaktu z zarażonym, ty również będziesz musiał ją odbyć.

■ Zawieszenie rehabilitacji i zamknięcie salonów kosmetycznych i fryzjerskich

Zamknięte zostają wszystkie zakłady fryzjerskie, kosmetyczne, salony tatuażu i piercingu. Tych usług nie będzie można realizować również poza salonami (wizyty w domach nie wchodzi w grę)

Zawieszono również wykonywanie zabiegów rehabilitacyjnych i masaży - zarówno w placówkach publicznych, jak i prywatnych. Wyjątkiem są sytuacje, w których rehabilitacja jest bezwzględnie konieczna, ze względu na stan zdrowia pacjenta.

■ Zakaz wychodzenia z domu osób do 18. roku życia bez opieki dorosłego

Dzieci i młodzież, które nie ukończyły 18 roku życia, nie mogą wychodzić z domu bez opieki. Tylko obecność rodzica, opiekuna prawnego lub kogoś dorosłego usprawiedliwia ich obecność na ulicy. W mocy nadal jednak pozostają ograniczenia w przemieszczaniu się wszystkich osób. W dalszym ciągu nie można wychodzić z domu z wyjątkiem: dojazdu do pracy, wolontariatu na

rzecz walki z koronawirusem, załatwiania spraw niezbędnych do życia codziennego (zakupów, wizyty w aptece, wizyty u lekarza, opieki nad bliskimi, wyprowadzenia psa).

■ Zakaz korzystania z parków, plaż, bulwarów, promenad i rowerów miejskich

Do odwołania wprowadzono zakaz przebywania na plażach i terenach zielonych, pełniących funkcje publiczne. Zakaz dotyczy więc parków, zieleńców, promenad, bulwarów, ogrodów botanicznych i zoologicznych, czy ogródków jordanowskich. Ograniczono możliwość korzystania z rowerów miejskich.

■ 2 metry - minimalna odległość między pieszymi

Wprowadzono obowiązek utrzymania co najmniej 2-metrowej odległości między pieszymi. Dotyczy to także rodzin i bliskich. Wyłączeni z tego obowiązku są: rodzice z dziećmi wymagającymi opieki (do 13 roku życia), a także osoby z niepełnosprawnościami lub niemogące się samodzielnie poruszać i ich opiekunowie.

■ Urzędy na pracy zdalnej

Instytucje publiczne swoje obowiązki będą wykonywa-

ły zdalnie. Wyjątek mogą stanowić jedynie czynności, w których praca zdalna nie gwarantuje możliwości realizacji ich kluczowych obowiązków.

■ Limit pasażerów również w pojazdach 9+ (od 2 kwietnia)

W zbiorowym transporcie publicznym obowiązują już zasada „tyle pasażerów, ile połowa miejsc siedzących w pojeździe”. Ten wymóg zostaje rozszerzony na pojazdy, które mają więcej niż 9 miejsc siedzących, w tym transport niepubliczny - np. dowożących do pracy w zorganizowany sposób, czy prywatnych przewoźników. Przykładowo, jeśli w busie jest 20 miejsc, to na pokład pojazdu może jednorazowo wejść maksymalnie 10 osób.

■ Miejsca pracy - dodatkowe zabezpieczenia dla pracowników (od 2 kwietnia)

Pracodawcy będą musieli zapewnić dodatkowe środki bezpieczeństwa swoim pracownikom. Jakiego? Stanowiska pracy poszczególnych osób muszą być oddalone od siebie o co najmniej 1,5 metra. Pracownicy mają obowiązek używania rękawiczek, a także mieć dostęp do płynów dezynfekujących. Pracodawca musi zapewnić te środki bezpieczeństwa.

(KT)

Agitacja **WYBORCZA** czy wyraz sympatii ?

OŁAWA

Sesja RM z wyborami w tle

Podczas zdalnej sesji Rady Miejskiej w Oławie dwoje radnych wystąpiło na tle plakatów wyborczych kandydatów na prezydenta. Wraz z tym pojawiły się wątpliwości, czy nie naruszyli w ten sposób prawa

Większość radnych miejskich wzięła udział w obradach - 26 marca - on-line. Radna Magdalena Ziółkowska wystąpiła na tle plakatu z wizerunkiem kandydatki na prezydenta RP Małgorzaty Kidawy-Błońskiej z Koalicji Obywatelskiej. Bez reakcji nie pozostawił tego radny PiS Józef Urbańczyk. - Gdy



zobaczyłem, że radna Ziółkowska siedzi na tle plakatu wyborczego, uznałem, że ja też zmienię miejsce - przyznaje.

- Przesiadłem się tak, by w tle było widać plakat mojego prezydenta, który wisi w moim domu od początku kampanii wyborczej i wszyscy, którzy do mnie przychodzą, bardzo dobrze to wiedzą.

Taki obraz radnych spowodował, że inni zaczęli się zastanawiać, czy to zgodne z prawem i nie należy traktować tego jako agitacji wyborczej, która jest niedozwolona w budynkach administracji publicznej. Zgodnie z kodeksem wyborczym „kto, w związku z wyborami, prowadzi agitację wyborczą na terenie urzędów administracji rządowej lub administracji samorządu terytorialnego bądź sądów podlega karze grzywny”.

Pracownik biura komisarza wyborczego we Wrocławiu wyjaśnił nam, że komisarz wyborczy nie rozstrzyga takich spraw. Może jedynie przyjąć

skargę w tej sprawie i nadać jej dalszy bieg.

Sekretarz miasta Lilla Rządowska przyznaje, że skierowała zapytanie w tej sprawie do radcy prawnego urzędu jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem sesji Rady Miejskiej, ale okazuje się, że sprawa nie jest oczywista. Patrząc na wyrok Sądu Okręgowego w Płocku z grudnia 2016 roku trudno bowiem mówić o agitacji wyborczej. Wspomniany sąd uniewinnił siedmiu radnych, którzy przyszli na obrady do Urzędu Miejskiego w Płońsku w koszulkach z wizerunkiem kandydata Andrzeja Dudy. Sąd uznał, że agitacja wyborcza to zgodnie z definicją namawianie i nakłanianie do głosowania na kandydata określonego komitetu wyborczego. Pokazywanie wizerunku kandydata oraz jego imienia i nazwiska nie stanowi agitacji, a jedynie przejaw sympatii wyborczej. - Należy zaznaczyć w tym miejscu, że granica między okazywaniem sympatii,

solidaryzowaniem się z jakimś kandydatem w wyborach (czy też opcją, partią polityczną etc.), a prowadzeniem agitacji wyborczej, jest bardzo cienka i w niektórych wypadkach takie same zachowania będą uznane za agitację, a w niektórych - nie - czytamy w uzasadnieniu wyroku. - Każdorazowo, oceniając wszystkie okoliczności danej sprawy, należy zatem dokonać oceny, czy już nastąpiła agitacja wyborcza, czy też jeszcze nie.

Zarówno radna Magdalena Ziółkowska jak i radny Józef Urbańczyk nie mają sobie nic do zarzucenia w tej sprawie. Ich zdaniem plakaty z wizerunkami kandydatów na prezydenta wiszące za ich plecami podczas sesji on-line nie były agitacją wyborczą. Oboje tłumaczą też, że plakaty od początku wyborów są elementem wystroju ich mieszkań i wyrazami sympatii dla kandydatów.

(WK)

V Zjazd Absolwentów

Sytuacja epidemiczna spowodowana koronawirusem jest coraz bardziej dramatyczna. Wprawdzie XI Zjazd Absolwentów zaplanowaliśmy na 26-27 września 2020, ale co będzie do tego czasu - nikt nie wie. Nadzieja, że letnie miesiące przyniosą uspokojenie, jest coraz słabsza, a jeśli nawet tak się stanie, to nie ma pewności, że ominie nas jesienna fala zakażeń.

W poczuciu odpowiedzialności organizatorzy zjazdu postanowili przenieść imprezę na przyszły rok.

Na razie pozostają nam wspomnienia - kontynuujemy naszą podróż przez kolejne zjazdy absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Oławie.

Jest rok 1985, od IV Zjazdu minęło dziesięć lat, podczas których wydarzyło się bardzo wiele - załamanie ekonomiczne drugiej połowy lat siedemdziesiątych, rozlewające się po całym kraju strajki, Porozumienia Sierpniowe roku 1980, ponad 15 miesięcy festiwalu „Solidarności”, wreszcie mroczne lata stanu wojennego ogłoszonego 13 grudnia 1981, zniesionego 22 lipca 1983.

Dyrektorem szkoły, po odejściu Tadeusza Rosoła na emeryturę, od września 1982 jest Irena Suska. V Zjazd Absolwentów LO, dla uczczenia czterdziestolecia szkoły, zaplanowano na 21-22 września 1985. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego ponownie został Tadeusz Rosół. Do składu komitetu, oprócz stałych jego członków, doszli absolwenci z młodszych rocz-

Tym razem nie razem

ników, m. in. Marian Słupski (1967), który pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Podobnie jak dziesięć lat wstecz, po zarejestrowaniu się w budynku szkoły, uczestnicy zjazdu przemarszerowali do amfiteatru. Edward Bykowski (absolwent LO z 1951 roku), dziennikarz ówczesnego „Głosu Jelcza”, w swojej stałej rubryce „My, oławianie” tak opisał ten moment:

- Właśnie ustawia się poczet ze sztandarem szkoły - jubilatki (...). Za sztandarem honorowi goście, władze społeczno-polityczne i administracyjne miasta; dyrekcja i grono pedagogiczne, a razem z nimi - pionierzy Państwowego Gimnazjum i Liceum z roku 1945. Ci, którzy w sierpniu i na początku września uprzęta i porządkowali splądrowany gmach, by potem dopiero usiąść w szkolnych ławkach. Profesorowie i pierwsi absolwenci, zdający maturę w roku 1947. Wtedy było ich siedmioro. Na zjazd przybyła piątka. Za nimi - następcy roczniki. Po drodze dołączają spóźnialscy. Nikt im tego w dzienniku nie zapisze. Dobrze, że przyszli, że są. Pochód ulicami starej i nowej Oławy zamykają uczniowie.

Zgodnie z treścią zaproszenia, trzygodzinne uroczystości w amfiteatrze rozpoczęły się przemówieniami okolicznościowymi, po których nastąpiło ślubowanie młodzieży, a następnie część artystyczna. Nie udało się, niestety, ustalić jej programu. Na zachowanym zdjęciu widać prawdopodobnie licealny chór, być może były

jakieś recytacje. Zgodnie z tradycją zaplanowano też złożenie kwiatów na cmentarzu poprzedzone „mszą świętą w intencji zmarłych profesorów i wychowanków”, w kościele Matki Bożej Pocieszenia. Ostatni punkt programu na sobotę 21 września to - według zaproszenia - „Bal Absolwentów (sala LO)”.

A potem coś się posypało. Bal odbył się, ale nie w szkole, tylko poza nią. Starsze roczniki spotkały się w należącym do PSS „Spółem” lokalu „Adria” w Rynku (wtedy były to dwie sale - kawiarniana i restauracyjna, dziś w jednej z nich sprzedawane są zabawki, a w drugiej jest pizzeria). Młodsze roczniki bawiły się w salach Ośrodka Kultury. - Trochę jednak żal - pisał Edward Bykowski - że po raz pierwszy nie było tej pełnej integracji, jak na poprzednich zjazdach, gdy wszyscy razem bawili się w „swojej” licealnej auli. Ten podział był chyba jedyną przykrością, jakiej doświadczyli uczestnicy zjazdu 40-lecia oławskiego liceum. Decyzja od organizatorów, niestety, nie zależała.

Trudno dziś jednoznacznie dojść, jak to się stało, że w czasie między rozesełaniem zaproszeń a terminem imprezy trzeba było w ekspresowym tempie zmieniać lokalizację balu. Być może na tę decyzję wpłynęła obawa przed konsekwencjami złamania ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z 26 października 1982, która zabraniała sprzeda-

ży, podawania i spożywania napojów alkoholowych m. in. na terenie szkół? Tak dziś o tym mówią organizatorzy, że chyba poszło o alkohol. Chociaż autorzy zaproszeń musieli znać ten przepis, wprowadzony ledwie trzy lata przed zjazdem. Nieco inną wersję zdarzeń podaje ówczesna dyrektor szkoły, Irena Suska: - Wydrukowano dwa rodzaje zaproszeń, dla zjazdowiczów zawierały one informację o mszy św., natomiast w wersji dla oficjeli o mszy nie było ani słowa. Ponieważ sprawa mszy wyszła na jaw, wezwano mnie do Kuratorium, gdzie usłyszałam, że zjazd trzeba odwołać. Oświadczyłam, że jest to już niemożliwe, co najwyżej można odwołać mnie. Potem były prowadzone różne rozmowy,

ksiądz dziekan Jan Janowski obiecał, że w czasie mszy nie będzie poruszano wątków politycznych. Sprawa „rozeszła się po kościołach”, zmieniono lokalizację balu, chyba bez zgody na alkohol. Natomiast zadbano o to, by młodzież szkolna z amfiteatru nie poszła do kościoła - w tym samym czasie w szkole zorganizowano obowiązkową dla uczniów pogadankę (chyba z dr Horbaczyńską).

Na zjeździe spotkało się 458 osób. W „Adrii” bawili się starsi absolwenci (chyba do 1965 rocznika). - Siedzieliśmy w obydwu salach, a tańczyliśmy w łączącym je holu - wspomina jedna z uczestniczek. Młodsze roczniki miały do swej dyspozycji sale Ośrodka Kultury. W programie imprezy



podano, że tam też zaplanowano dancing na niedzielny wieczór. Czy się odbył - trudno już dziś powiedzieć, zatarło się w pamięci. Uczestnikom V zjazdu pozostało tylko uczucie lekkiego żalu, że tym razem nie mogli się spotkać wszyscy razem.

GRAŻYNA NOTZ

Fot.: archiwum

PROGRAM ZJAZDU:

Sobota — 21 września

- godz. 10.00 — zbiórka absolwentów w LO
- godz. 10.30 — przemarsz do amfiteatru
- godz. 11.00 — uroczystości w amfiteatrze
 - przemówienie okolicznościowe
 - ślubowanie młodzieży
 - część artystyczna
- godz. 14.00 — msza św. za zmarłych profesorów i wychowanków w kościele p.w. MBP
- godz. 15.00 — złożenie wiązanek na cmentarzu
- godz. 20.00 — BAL ABSOLWENTÓW (sala LO).

Niedziela — 22 września

- Spotkanie środowiskowe absolwentów. Bliższe informacje o miejscu i porze — w pierwszym dniu zjazdu.
- godz. 19.00 — dancing w Ośrodku Kultury.



Przed szkołą



W oławskim amfiteatrze



Rejestracja uczestników. Na fot. od lewej: Krystyna Tyczyńska, Krystyna Regiec, Wera Słupska i Elżbieta Słupska



Rocznik 1971

**NOWY
AUTORYZOWANY SERWIS**

JUNKERS

Vaillant termet

naprawa i montaż urządzeń, instalacje CO, GAZ

504-517-197

► BDB MEBLE- wykonawca mebli, na wymiar, na zamówienie, na każdą kieszeń, pomiar - projekt - wycena - montaż - serwis, Marcin Ostrowski - Olawa - ul. Iwaszkiewicza 48. Zapraszamy Tel. 500 108 785, www.bdbmeble.net

► Zakład naprawy sprzętu AGD. Pralki, lodówki, zmywarki, zamrażarki, maszyny do szycia i inne sprzęty AGD. Olawa - ul. Grota-Roweckiego 4, Tel. 71 313 26 73, 502-868-817

ELEKTRONIKA RTV

► Montaż i serwis anten satelitarnych, www.satix.net.pl, Tel. 602 495 749

► **Serwis RTV - SAT, Tel. 602 495 749**

► Montaż anten i tunerów, Tel. 604 613 483

CZYSZCZENIE

► Czyszczenie dywanów 665 639 401

AGD

NAPRAWA I SPRZEDAŻ URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH I AGD - DOMOWYCH I SKLEPOWYCH - OŁAWA, PL. ZAMKOWY 19, TEL. 508-267-478, 71-301-42-71

SERWIS AGD
TEL. 603-835-219

powiatowa

**Nie wychodź
z domu!**

**Zamów
ogłoszenie drobne
przez Internet!**

Wyślij treść ogłoszenia na adres

e-mail: gosia@gazeta.olawa.pl

lub ogloszenia@gazeta.olawa.pl

albo wejdź na stronę:

<http://tuolawa.pl> (zakładka ogłoszenia)

tuolawa.pl

Infolinia:
tel. 71 313 35 57



► Karcher - profesjonalne czyszczenie dywanów, tapicerki meblowej oraz samochodowej, Tel. 504 163 100

► ECO-DAN usługi porządkowe kompleksowo. pranie dywanów, wykładzin, mebli tapicerowanych, Tel. 724 429 736 www.ecodan.eu

► Pranie tapicerki meblowej i samochodowej, dywanów Atrakcyjne ceny, dojazd - www.ecoprane.pl, Tel. 692 057 141

► Pranie dywanów, kanap. Tel. 53 567 93 46

TRANSPORT

TRANSPORT KONTENEROWY,
PODSTAWIANIE KONTENERÓW
POD GRUZ, ZŁOM I ŚMIECI
TEL. 501 278 422

► Przeprowadzki - transport Tel. 604 332 147

► Przewóz osób Tel. 604 332 147

► Transport HDS, Tel. 724 768 466

► Bus osobowy, 8+1, klimatyzacja. Tel. 507 053 028

HYDRAULICZNE

► Usługi hydrauliczne, co., wod-kan Tel. 503 609 482

► Usługi hydrauliczne, naprawa pieców Tel. 603 539 501

BUDOWLANE

ETKA-PROJEKT.
OŁAWA, UL. CHROBREGO 17/3.
PROJEKTOWANIE I KIEROWANIE
BUDOWAMI.
10 000 PROJEKTÓW TYPOWYCH
DOMÓW DO WYBORU.
www.etka.pl
TEL. 603 685 925, 71 303 28 05

► Malowanie, tapetowanie, panele, regipsy, papa termozgrzewalna, Tel. 698 623 537

► Łazienki, płytki podłogowe, przeróbki hydrauliczne, klinkier, Tel. 698 623 537

► Malowanie natryskowe agregatem, malowanie tradycyjne wałkami, gładzie, panele, regipsy, 500-254-830 Tel. 500 254 830

► **Cyklinowanie bezpyłowe i renowacja schodów, Tel. 600 170 178**

► Kostka brukowa HurtBruk.pl, Tel. 724 768 466

► Elewacje, docieplenia, tynki strukturalne natryskowe, Tel. 697 106 011

► Budowa domów, więźby, pokrycia dachowe, wylewki, tarasy, schody betonowe, odwierty studni, Tel. 697 106 011

► Usługi budowlane - Kafelkowanie, Malowanie, Panele i inne, Tel. 725 143 324

► Docieplenie elewacji, tynki strukturalne Tel. 514-496-591

► Docieplania, elewacje, prace budowlane i remontowe, tanio i solidnie Tel. 698 484 858

► Cyklinowanie bezpyłowe, układanie parkietów i paneli, renowacja schodów, Tel. 507 194 548

► Zgrzewanie papy, naprawy dekarskie, kominy, mycie i malowanie dachów, wycinka drzew, Tel. 882-087-150

► Łazienki, podłogi, malowanie, tapetowanie, solidnie 693-585-786

► Brukarstwo i usługi koparko-ladowarką Tel. 502 411 884

► Remonty mieszkań, łazienek, regipsy, kafle, gładzie, panele, tapetowanie, malowanie: wnętrz, elewacji + mycie, dachów + mycie Tel. 889 312 688

► Wykończenia, remonty, kafle, gładzie, regipsy, panele, malowanie Tel. 727 575 484

► Malowanie, tapetowanie gładź, regipsy, kafelki, ogrodzenia Tel. 729 677 185

► Elektryk - naprawy, montaż. Tel. 603 687 489

► Usługi remontowo-wykończeniowe Tel. 53 452 47 89

UROCZYSTOŚCI

► Chłodnia na wesela + stół wiejski gratis, Tel. 604-421-959

► FOTOBUDKA 692-717-384

VIDEOFILMOWANIE

► Artur Wawer Tel. 888-664-585 www.artur.video-weselne.pl

► **Videofilmowanie, Tel. 508-295-104**

► Zgrywanie z kaset VHS na DVD. 3 Maja 8u/2a. Tel. 792-502-051

ZESPOŁY

► Dj Robi - wesela, integracje, plenery, scena - doświadczenie - ponad 18 lat, Tel. 507 053 028 www.djrobi.pl

► ZGRANA PARA, Tel. 692-717-384

► For You, Tel. 604-421-959

► Oprawa muzyczna DJ EJSY, oferujemy stoisko z watą cukrową i popcornem wraz z obsługą Tel. 667-054-756

► Zespół muzyczny Mała Kapela Tel. 512 802 544

TŁUMACZENIA

► Tłumacz przysięgły j. niemieckiego JAKUB MOŻEJKO, briefy, dokumenty, Tel. 502-125-909

BIURO TŁUMACZEŃ ETO.
TŁUMACZENIA
ZWYKŁE I PRZYSIĘGŁE,
OŁAWA, UL. BRZEJSKA 19,
TEL. 501-621-443,
71-318-10-50

► Mgr EWA JÓŻKÓW - tłumacz przysięgły j. niemieckiego. Tłumaczenia przysięgłe i zwykłe Tel. 605-292-921

► Vision jobs - tłumaczenia przysięgłe i zwykłe wszystkie języki. Olawa, ul. Magazynowa 3/9, Tel. 71 758 48 40 www.visionjobs.com

KOMPUTERY

► Pogotowie i serwis komputerowy, rozwiążę każdy problem, dojazd do klienta, 10-letnie doświadczenie, tanio, szybko, solidnie Tel. 603 715 185

► S-Computers komputery, kasy fiskalne, serwis, NC+, 3 Maja 8u/2a, Tel. 792 502 051

**SERWIS I NAPRAWA
LAPTOPÓW, KOMPUTERÓW
I KAS FISKALNYCH**
Sklep komputerowy JWW
Olawa, ul. Żeromskiego 2
tel. 71 303-41-14

GUZ
CAR SERVICE
USŁUGI MOTORYZACYJNE KOMPLEKSOWO
MARCINKOWICE k. Olawy, ul. Wrocławska 8 tel. (71) 302 85 44, 500 110 300

Ogłoszenia drobne
również na portalu:

tu

www.fospol.eu

**ŻALUZJE
ROLETY**

SIATKI PRZECIW OWADOM OKNA I DRZWI PCV

czynne: pon.-pt. 10-18, sob. 10-14

REDAKCJA

„Gazeta Powiatowa - Wiadomości Oławskie”
tel. i fax 71-313-70-78
internet: www.gazeta.olawa.pl;
e-mail: redakcja@gazeta.olawa.pl
55-200 Olawa, ul. Chrobrego 19;
tel. 71 313 70 78,

REDAGUJA

Jerzy Kamiński (red. naczelny), Krzysztof Andrzej Trybalski, Zbigniew Bachul, Edward Bykowski, Wioletta Kamińska, Kamil Tysa, Agnieszka Herba i Jacek Polasz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji materiałów i zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności i nie zwraca materiałów niezamówionych.

(TS) - tekst sponsorowany

DZIAŁ REKLAM

tel. i fax 71-313 70 78
Bogusław Szmariski - reklama, przetargi
e-mail: reklama@gazeta.olawa.pl

Biurowiska w Olawie,
Małgorzata Najgebaur,
ul. Chrobrego 19, tel. i fax 71 313 35 57,
e-mail: gosia@gazeta.olawa.pl,
czynne: poniedziałek, wtorek 8-16
środa 9-17, czwartek, piątek 8-15,
sobota nieczynne.

Plakaty publikujemy bezpłatnie jedynie wtedy, gdy gazeta jest patronem medialnym wydarzenia.

WYDAWCA

RYZA Sp. z o.o.,
55-200 Olawa, ul. B. Chrobrego 19,
NIP: 912-184-21-80, KRS 0000321273,
tel. 71 313 35 57
Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec

NAKŁAD: 7000 egz.

Stowarzyszenie
Gazet
Lokalnych

DOLNOŚLĄSKI
KLUCZ SUKCESU 2012



powiatowa

w przeglądzie prasy
„Faktów o poranku”

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK
7.00 - 8.00

TVP3 WROCLAW
I FAKTY.COM

TVP3
WROCLAW

DOSTĘPNE są już e-zezwolenia

WĘDKARSTWO

Opłaty i zezwolenia

Już dwa tygodnie otrzymujemy liczne zapytania telefoniczne, w kwestii opłacania składek członkowskich na bieżący rok

Wszystkim wiadomo, że od jakiegoś czasu, w związku z pandemią koronawirusa, która nęka nasze społeczeństwo, coraz więcej firm zaprzestaje normalnie funkcjonować. Gdzie to możliwe, pracownicy wykonują zdalnie swoje obowiązki, pracując w domach lub udając się na przerwę, związaną z samoizolacją. Podobnie postąpiły władze wrocławskiego Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego. Oprócz tego zawieszono na ten trudny czas także działalność skarbników w kołach, w obwie do ich zdrowie. Tymczasem przepisy się nie zmieniły, więc aby nadal być członkiem PZW, należy wpłacić tegoroczną składkę najpóźniej do 30 kwietnia. Wychodząc naprzeciw tym wezwaniom, władze okręgu udostępniły wędkarzom platformę elektroniczną, przy pomocy której mogą zdalnie wnieść opłaty i pobrać stosowne dokumenty. Szczegóły w informacji Zarządu Okręgu PZW we Wrocławiu, którą

niniejszym w całości przytaczamy:

- Informujemy, że jest już uruchomiony system opłat rocznych dla naszych wędkarzy, poprzez platformę e-zezwolenia (<https://pzw.wroc.pl/zezwoenia>). Dzięki niej można uiścić opłatę roczną bez wychodzenia z domu - pod warunkiem możliwości wysłania przelewu przez internet. Nie jest więc konieczne udawanie się do skarbnika swego koła PZW. Po wypełnieniu wszystkich rubryk swoimi danymi, należy wybrać z otwieranej listy Okręg PZW we Wrocławiu i koło, do którego członek należy. Po wybraniu Okręgu PZW we Wrocławiu pojawi się opcja wyboru zezwolenia rocznego. W razie niewypełnienia wszystkich pól, nie będzie możliwe dokonanie wpłaty. Przed dokonaniem płatności należy bardzo dokładnie sprawdzić wszystkie swoje dane, szczególnie adres e-mail. Jeśli podamy nieprawidłowy adres e-mail, zezwolenie zostanie wysłane właśnie na ten zły adres. Należy wybrać stosowną opcję zezwolenia rocznego, dotyczącą naszych opłat - np.: dorosła osoba w wieku 30 lat, nie posiadająca żadnych zniżek, uiszczająca pełną składkę, zapłaci kwotę 270 zł tj. 100 zł składki członkowskiej, 160 zł składki okręgowej na ochronę i zagospodarowanie wód oraz 10 zł opłaty za możliwość płat-

ności poprzez system PAYU oraz związane z tym koszty.

Po opłaceniu składek (po zaksięgowaniu przelewu) zezwolenie zostanie wysłane na podany w formularzu adres e-mailowy. W przesłanym mailu będzie również podany link do rejestru połowów w formacie pdf. Obydwa te dokumenty należy wydrukować i mieć przy sobie w trakcie wędkowania.

W razie pytań lub wątpliwości, pomocy udzieli pracownik biura Zarządu Okręgu - Adam Suchorab, w godzinach pracy, pod numerem telefonu 793-300-378.

Mamy nadzieję że udało nam się pomóc. W załączonej tabeli są rozpisane opłaty, w zależności od przysługujących zniżek. Wnosząc je za pośrednictwem platformy e-zezwolenia, do każdej wpłaty składek dodana jest już opłata manipulacyjna w wysokości 10 zł.

Wszyscy wędkarze mogą współtworzyć tę rubrykę, dzwoniąc pod numer telefonu +48-600-378-240.

(GRARO)

Diżury składkowe w oławskich kołach PZW są czasowo zawieszono!

Opłata	Składka członkowska	Pełna składka na ochronę i zagospodarowanie wód	Wpisowe	Suma
Podstawowa, pełna bez ulg dla członka PZW	100 zł	160 zł	X	260 zł
Podstawowa pełna bez ulg - po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	100 zł	160 zł	25 zł	285 zł
Opłata podstawowa ulgowa (mężczyźni od 65. roku życia, nie posiadający stażu w opłatach składki członkowskiej min. 10 lat)	100 zł	110 zł	X	210 zł
Opłata podstawowa ulgowa (mężczyźni od 65. roku życia nie posiadający stażu w opłatach składki członkowskiej min. 10 lat) - po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	100 zł	110 zł	25 zł	235 zł
Opłata podstawowa ulgowa (mężczyźni od 65. roku życia posiadający min. 10-letni staż w opłatach składki członkowskiej)	50 zł	110 zł	X	160 zł
Opłata podstawowa ulgowa (mężczyźni od 65. roku życia posiadający min. 10-letni staż w opłatach składki) po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	50 zł	110 zł	25 zł	185 zł
Opłata podstawowa ulgowa (kobiety od 60. roku życia posiadające min. 10-letni staż w opłatach składki)	50 zł	80 zł	X	130 zł
Opłata podstawowa ulgowa (kobiety od 60. roku życia posiadające min. 10-letni staż w opłatach składki) po przerwie w opłatach lub opłacająca po 30 kwietnia	50 zł	80 zł	25 zł	155 zł
Opłata podst. ulgowa (kobiety do 60. roku życia)	100 zł	80 zł	X	180 zł
Opłata podstawowa ulgowa (kobiety do 60. roku życia - po przerwie w opłatach lub opłacająca po 30 kwietnia)	100 zł	80 zł	25 zł	205 zł
Opłata podstawowa ulgowa dla posiadaczy srebrnej odznaki	50 zł	100 zł	X	150 zł
Opłata podstawowa ulgowa dla posiadaczy srebrnej odznaki po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	50 zł	100 zł	25 zł	175 zł
Opłata podstawowa ulgowa dla posiadaczy złotej odznaki PZW	50 zł	80 zł	X	130 zł
Młodzież szkolna i studenci w wieku 16-24 lat	50 zł	80 zł	25 zł	155 zł
Młodzież szkolna i studenci w wieku 16-24 lat - po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	50 zł	20 zł	X	70 zł
Składka podstawowa ulgowa pow. 80. lat posiadający minimum 10-letni staż w PZW	100 zł	20 zł	X	120 zł
Składka podstawowa ulgowa pow. 80. lat posiadający minimum 10-letni staż w PZW po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	50 zł	20 zł	25 zł	95 zł
Składka podstawowa ulgowa pow. 80. lat nie posiadający minimum 10-letniego stażu w PZW - po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	100 zł	20 zł	25 zł	145 zł
Składka podstawowa ulgowa dla osób odznaczonych Złotą Odznaką PZW z Wieńcami Członek uczestnik (do 16. roku życia)	25 zł	20 zł	X	45 zł
Składka podstawowa ulgowa dla osób odznaczonych Złotą Odznaką PZW z Wieńcami po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	25 zł	20 zł	25 zł	70 zł
Członek uczestnik (do 16. roku życia) po przerwie w opłatach lub opłacający po 30 kwietnia	25 zł	20 zł	1 zł	46 zł



Unia dba o NASZE zdrowie

20 maja wchodzi zakaz handlu papierosami mentolowymi

W latach 80-tych XX wieku Polacy palili najwięcej papierosów na świecie. Kiedy na Zachodzie zaczynała się moda na niepalenie, pograżona w stanie wojennym i niedostatku dóbr codziennych cała Polska paliła na potęgę. Statystycznie dorosła osoba wypalała ponad 3,6 tys. papierosów rocznie, a każdego roku wypalano aż 104 mld sztuk papierosów. Dziś ok. 70 tys. ówczesnych palaczy umiera rocznie na raka płuca czy inne choroby mające związek z paleniem. Chorują też ludzie młodszy, którzy jako dzieci wychowywali się w zadymionych przez rodziców, małych mieszkaniach, bierni palacze z tamtego okresu. Pierwsze kampanie antynikotynowe z lat osiemdziesiątych, inicjowane przez lekarza, prof. Witolda Zatońskiego były nagradzane zagranicą, ale w kraju odnosiły niewielki skutek.

LEK CZY ZŁO

Przewrotna jest historia tytoniu na naszym kontynencie. Kiedy pojawił się tu na sprawę Krzysztofa Kolumba, przez kilkaset lat był uważany za lekarstwo a jego dym miał nawet chronić od zachorowania na cholera. Był też zwalczany, najczęściej przez dyktatorów, którzy potrafili wykorzystać każdą okazję, by zastraszyć poddanych. Może dlatego rosyjski car nałogowym palaczom za karę obcinał nosy, a turecki sułtan rozciął im wargi. Hitler też zakazał palenia. Kiedy w latach 30. XX wieku lekarze po raz pierwszy zwrócili uwagę, że palenie szkodzi zdrowiu, stało się ono modne wśród artystów, aktorów, intelektualistów i kobiet, które paląc demonstrowały swoją niezależność. Papierosy były walutą w czasie wojny, lekiem na ból zębów, sposobem na depresję i symbolem upragnionej wolności dla więźniów i żołnierzy.

O tym, że „palenie zabija” wie w naszym kraju każdy palacz przynajmniej od 1994 roku, kiedy wprowadzono pierwsze ostrzeżenia tej treści na paczkach papierosów. Od 2010 roku obowiązuje zakaz palenia w budynkach i miejscach publicznych. Pomimo mody na niepalenie, która przyszła też do Polski, codzien-

nie po papierosa sięga 8 mln osób w naszym kraju. 20% z nich nigdy nie rzuci palenia, twierdzą lekarze, uzasadniając swoją diagnozę silnym uzależnieniem organizmu od nikotyny i szczególnymi predyspozycjami niektórych osób do ulegania uzależnieniu. Nie zniechęci ich ani wyższa akcyza na papierosy, które od stycznia 2020 z tego powodu podrożały o ok. 20%, ani żadne zakazy.

CO NAJBARDZIEJ SZKODZI

Dym papierosowy zawiera prawie 5 tys. szkodliwych substancji smolistych, które są główną przyczyną chorób nowotworowych. Pierwotnie sądzono, że palacze uchroni od nich filtr celulozowy, który pojawił się w masowej produkcji w latach 40. ubiegłego stulecia. Okazało się, że to złudzenie. Szkodliwe substancje przenikają przez filtry bez specjalnego oporu. Dziś ekolodzy nie pozostawiają na filtrach suchej nitki, twierdząc, że rozkładają się ponad 10 lat a miliardy niedopałków zaśmiecają nie tylko chodniki i ulice miast, ale całą planetę. Apelują do producentów o wycofanie papierosów z filtrem. Na razie Unia Europejska postawiła warunek wycofania każdego wyrobu tytoniowego, który swoim smakiem miałby uprzyjemniać samo palenie. Dlatego po 20 maja 2020 roku nie kupimy w Polsce żadnego papierosa mentolowego, ani też papierosa z kapsułką smakową. Chyba, że będzie to wyrób z kontrabandy.

KONTRABANDA

Przemysł papierosowy do Polski ma długą tradycję. Swego czasu istniał nawet zawód „mrówki”, czyli drobnego przemysłowca, który przejściem granicznym dla pieszych przenosił papierosy w dozwolonej ilości przekraczając granicę w tę i z powrotem nawet po kilkadziesiąt razy dziennie. Policja co jakiś czas zatrzymuje większe transporty przemycanych papierosów zza wschodniej granicy. Na Białorusi i Ukrainie dalej będzie wolno handlować papierosami mentolowymi i trudno uwierzyć, że straży granicznej i celnikom uda się w pełni uszczelnić ten kanał przerzutowy.

Z pewnością reaktywują się też nielegalne wytwórnie

papierosów w kraju. Bardzo sprawne akcje policji, jak te ostatnie z Gorzowa, Grójca czy Wałcza nie uchronią całkowicie nałogowych palaczy od zakupu trefnego towaru z kontrabandy, którego skład i jakość najczęściej pozostawiają wiele do życzenia. W nielegalnie produkowanych papierosach stwierdzano już smary, oleje, szczątki organiczne.

SZUKANIE ALTERNATYWY

Kilkanaście lat temu pojawiły się tzw. e-papierosy. Skutki zdrowotne e-papierosów nie są jeszcze w pełni znane, ale już wiadomo, że jeśli są wyprodukowane w sposób zgodny z normami, zawierają mniej substancji szkodliwych niż papierosy tradycyjne.

Producenci tytoniu szukają też innych, mniej szkodliwych od papierosów alternatyw, przeznaczonych dla osób uzależnionych, które chcą ograniczyć ryzyko zachorowania albo po prostu nie są w stanie rzucić palenia.

- Produkty o obniżonej szkodliwości to nadzieja na walkę z epidemią chorób odtytoniowych - uważa Scott Gottlieb, były szef amerykańskiej Food and Drug Administration (FDA).

Ta restrykcyjna zazwyczaj organizacja dopuściła do użytku m.in. tak zwane podgrzewacze tytoniu, które podgrzewają tytoń bez spalania go. To pozwala oczyścić tytoń ze zdecydowanej większości szkodliwych substancji. Palacz zaciąga się wówczas niemal czystą nikotyną bez zapachu i bez dymu (efekt dymu pochodzi wyłącznie z pary wodnej). Wyroby takie (np. IQOS) są oferowane w Polsce jako zamiennik tradycyjnych papierosów. Po 20 maja będzie to jedyny legalny mentolowy wyrób tytoniowy, bowiem zakaz nie obejmuje podgrzewaczy tytoniu i e-papierosów

Styl palacza uległ radykalnej zmianie kulturowej na naszych oczach. Przestrzeń publiczna jest dziś wolna od dymu. Kampanie edukacyjne zachęcają do rzucenia palenia w trosce o zdrowie. Palenie stało się pasze.

Każdą okazję warto wykorzystać by rzucić palenie, choćby podwyżki cen papierosów czy restrykcje w handlu. Kto nie jest w stanie od razu uwolnić się od nałogu, lepiej żeby wybierał mniej szkodliwe alternatywy. (SZ)

sport



Szef działu: Krzysztof A. Trybulski kat@gazeta.olawa.pl

Siatkarskie sukcesy i...
niepokoje

s. 25

Kogo kontrolował
adiutant
Jaruzelskiego?

s. 26-27

SIATKÓWKA

II liga

W tych smutnych, momentami przygniatających od kilku tygodni dniach koronawirusowych, każda dobra wiadomość cieszy podwójnie. W tym przypadku nawet potrójnie. Nie tylko bowiem utrzymaliśmy dotychczasowy stan posiadania dwóch drużyn w siatkarskiej II lidze, ale od jesieni tego roku powiększy się on do trzech zespołów - do „Olavii” i „Sobieskiego” dołączy jeliczański „Volley”

W przypadku zespołu z Jelcza-Laskowic to absolutnie zasłużona nagroda, o czym szerzej i dogłębniej piszemy w niżej zamieszczonym tekście. Tu natomiast skupiamy się na dwóch olawskich drużynach - męskiej „Olavii” i żeńskiej „Sobieskiej”. Obie szykowały się do występów w fazie play-out, czyli do walki o utrzymanie się w gronie drugoligowym na kolejny sezon. Podopieczni trenera Arkadiusza Stadnika już w drugiej rundzie, bo w pierwszej nie sprościli w trójmeczu teoretycznie słabszym, ale jak się okazało - znacznie lepiej przygotowanym do tej fazy rozgrywek konkurentem z Sycowa. Natomiast nasza kobieca drużyna, prowadzona przez trenera Jarosława Gębarzewskiego, miała się zmierzyć w pierwszej rundzie fazy play-out z MKS „Silesia-Volley” Mysłowice. W bardziej

Mamy TRÓJKĘ drugoligowców!

komfortowej sytuacji były dziewczyny „Sobieskiego”, bo w razie niepowodzenia w trójmeczu z górnośląską ekipą, miały jeszcze w zapasie potyczkę najprawdopodobniej ze świdniczankami, zdecydowanie najstarszymi w lidze. „Olavii” natomiast czekała ciężka walka z „Ikarem” Legnica, który już w poprzednim sezonie zapewnił sobie utrzymanie się w tej klasie, po wygranych pojedynkach w fazie play-out z teoretycznie silniejszym BTS „Elektros” Bolesławiec...

Jednak te dywagacje już nie mają żadnego znaczenia, dzięki decyzji Wydziału Rozgrywek PZPS, podjętej 26 marca, przy aprobacie zarządu Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Postanowiono mianowicie, że wobec braku możliwości rozstrzygnięcia sportowych, wynikających z aktualnej sytuacji epidemiologicznej, związanej z rozprzestrzenianiem się koronawirusa, sezon rozgrywkowy 2019/20, we wszystkich kategoriach seniorskich, prowadzonych przez PZPS, zostaje definitywnie zakończony.

- Wydział Rozgrywek PZPS, po konsultacjach z przedstawicielami środowiska siatkarskiego, uznał, że wobec braku jednoznacznego określenia przewidywanej daty możliwego wznowienia zawieszonych rozgrywek oraz prymatu dbałości o zdrowie wszystkich osób, zaangażowanych w ich przeprowadzanie (w tym zawodników, kibiców, działaczy i sędziów), jak również konieczności zminimalizowania organizacyjnych skutków stanu epidemii, stało się zasadne



Siatkarki „Sobieskiego” Olawa (na fot.) oraz siatkarki „Olavii” mają powody do radości - zostają w II lidze na następny sezon. Działacze obu klubów mają jednak sporo obaw co do przyszłości...

uchylenie stanu niepewności, co do sezonu 2020/2021 - czytamy w oficjalnym komunikacie. - Zdając sobie sprawę z bezprecedensowości sytuacji, Wydział Rozgrywek PZPS postanowił wyważyć racje zarówno poszczególnych uczestników mistrzostw, jak i Związku - jako ich regulatora. W związku z brakiem możliwości sportowych rozstrzygnięć w sezonie 2019/20, żaden z zespołów II ligi męskiej i kobiet nie spada do ligi niższej, a klasyfikacja końcowa zostaje ustalona na podstawie tabeli po rundzie zasadniczej.

Z tego komunikatu wynikało, że występujący w czwartej grupie II ligi zespół MKS „Olavia” Olawa został ostatecznie sklasyfikowany na

szóstym miejscu, a na takim samym uplasował się grający w trzeciej grupie II ligi kobiecej MGLKS „Sobieski” Olawa. Mistrzostwo w tych grupach wywalczyły drużyny prowadzące po fazie zasadniczej - odpowiednio MKST „Astra” Nowa Sól i KS „Olimpia” Jawor. Okazało się jednak, że nowosolanie w następnym sezonie pozostaną nadal na drugoligowym froncie. - Nie jesteśmy na ten moment przede wszystkim infrastrukturalnie i finansowo przygotowani do wstępów w I lidze i dlatego zrezygnowaliśmy z przysługującego nam prawa do bezpośredniego awansu - wyjaśnił nam Przemysław Jeton, szkoleniowiec nowosolskiej drużyny.

Ponieważ PZPS zakazał przekazywania tego uprawnienia kolejnym drużynom, w nowym sezonie drugoligowa grupa, w której grać będzie „Olavia”, znacznie się „pogrubia”. Zostanie w niej bowiem 9 dotychczasowych zespołów, a dojdą spadkowicz z I ligi SPS „Chrobry” Głogów oraz mistrz dolnośląskiej III ligi - IM „Faurecia-Volley” Jelcz-Laskowice. Przed dwoma miesiącami rozważano w PZPS reformę rozgrywek drugoligowych i zmniejszenie liczby grup, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, do czterech. W każdej miało występować po 12 zespołów. Teraz nie wiadomo, czy w obecnej sytuacji ta koncepcja się utrzyma...

- Jesteśmy oczywiście zadowoleni, że postanowiono zakończyć rozgrywki i nie degradować żadnej z drużyn drugoligowych - mówią zgodnie wiceprezisi „Olavii” i „Sobieskiego”, Artur Smertyha i Jarosław Gębarzewski (ten drugi łączy obowiązki trenera z funkcją w zarządzie klubu). - Ale jednocześnie boimy się o przyszłość, bo na razie nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak mocno obolały wyjdzie sport z tej koronawirusowej zapaści. W niektórych kwestiach trzeba działać już teraz, a my mamy związane ręce, bo nie możemy wyjść poza sztywne ramy zawartych umów z samorządem miasta, który przekazał nam środki dotacyjne, na realizację zadania publicznego. Złożyliśmy więc stosowne wnioski do burmistrza i czekamy na jego odpowiedź. Po tym kilkumiesięcznym tegorocznym doświadczeniu wiemy jednak, że jeśli władze miasta, a konkretnie miejscy radni, nie przywrócą poprzednich stawek i zasad wypłaty stypendiów sportowych, to siatkarska druga liga pozostanie w Olawie najwyżej jeszcze jeden sezon. Zawnioskowaliśmy także, aby w następnym konkursie, na drugie półrocze 2020 (mamy nadzieję, że przed jej ogłoszeniem, radykalnie zmniejszono wymagania od klubów sportowych udział środków własnych. Proponujemy, żeby było to nie więcej niż 5 procent (dotychczas minimum wynosiło 20 proc.). Trzeba się bowiem liczyć z tym, że po zakończeniu stanu epidemii, pozyskiwanie środków finansowych od podmiotów prywatnych, które stanowiły w zadaniach publicznych ów udział własny klubów, z oczywistych powodów będzie jeszcze trudniejsze niż było do tej pory...

(KAT)

SIATKÓWKA

Sukces

Zakończony z powodu koronawirusa sezon 2019/20 był wspniany dla drużyny IM „Faurecia Volley” Jelcz-Laskowice. Podopieczni Krzysztofa Piławy wygrali 17 spotkań i mieli walczyć w barażach o II ligę. Baraży jednak nie będzie, a „Volley” już teraz może świętować drugoligową promocję

Przed sezonem 2019/20 nastąpiło w klubie wiele zmian. Prowadzenie drużyny seniorów powierzono duetowi Krzysztof Piława i Krystian Bobko. Kadre wzmocniło kilku zawodników z pierwszą i drugoligową przeszłością. Skład drużyny tworzyli młodzi zawodnicy, wsparci doświadczeniem rozgrywanego Tomasza Reczucha oraz Dawida

„Volley” AWANSOWAŁ!



W sezonie 2020/21 siatkarki „Volleya” J-L będą walczyć w mistrzostwach II ligi!

Lapiaka, który po poważnej kontuzji z kwietnia ubiegłego roku, szybko wrócił do pełnej sprawności i na siatkarski parkiet.

Tym razem na początku sezonu nikt głośno nie mówił o awansie. - Oczywiście, celowaliśmy w wywalczenie promocji do II ligi, jednak nauczani doświadczeniem z poprzednich sezonów, wiedzieliśmy, że to jest droga, prowadząca do awansu - mówi prezes Piotr Piechota.

Ostrożny w przewidywaniach przed rozpoczęciem rozgrywek był także trener Krzysztof Piława: - Nie wybiegam daleko w przyszłość, trzeba skupić się na każdym kolejnym meczu i walczyć o zwycięstwo. Liczę, że solidnie w tej lidze namieszkamy. W podobnym tonie wypowiedział się Krystian Bobko: - Jako zespół musimy ciężko i sumiennie pracować, żebyśmy mogli, na koniec sezonu, cieszyć się z awansu.

Od pierwszych treningów zawodnicy ciężko pracowali i szybko było jasne, że wielką siłą „Volleya” będzie

zespolowość i głębia składu. 17. z rzędu zwycięstw i mistrzostwo III ligi pozwalały wierzyć, że szansa na awans w tym sezonie jest bardzo realna. Wszystkie plany pokrzyżowała jednak pandemia koronawirusa. Ostatnia kolejka ligowa, przypadająca na 14 marca, została przez Dolnośląski Związek Piłki Siatkowej odwołana. Od tego czasu nie było wiadome, czy i kiedy będzie można wrócić do walki o awans. Niepewność trwała do 26 marca. Właśnie wtedy Polski Związek Piłki Siatkowej postanowił zakończyć sezon 2019/20 w rozgrywkach seniorów, organizowanych przez PZPS, i zdecydował, że każdy wojewódzki związek piłki siatkowej będzie miał prawo zgłosić do mistrzostw II ligi mężczyzn, na sezon 2020/21 jeden zespół, bez możliwości odstąpienia miejsca innemu klubowi. Zgodnie z oczekiwaniami Dolnośląski Związek Piłki Siatkowej zgłosił mistrza regionu - zespół IM „Faurecia Volley” Jelcz-Laskowice. Gratulujemy!

KAMIL TYSA
ktyso@gazeta.olawa.pl

Ocalić wspomnienia



KONTROLOWAŁ mnie adiutant generała Jaruzelskiego

OŁAWA
Sportowy jubileusz

Z Salomeą Michocką - wieloletnią działaczką sekcji bokserskiej w Klubie Sportowym „Moto-Jelcz” Oława oraz sekretarką i księgową w Kolarskim Klubie Sportowym „Moto” Jelcz-Laskowice - rozmawia Krzysztof Andrzej Trybalski

» - Niespełna pięć lat temu, we wrześniu 2015, świętowaliśmy piękny jubileusz 70-lecia polskiego sportu na Ziemi Oławskiej. Przy tej okazji przeprowadziliśmy kilka wywiadów z osobami, które w pierwszych powojennych latach organizowały życie sportowe Oławy i okolicznych miejscowości, albo same - w roli zawodnika bądź zawodniczki - aktywnie w nim uczestniczyły. Rozmawialiśmy m.in. z Janem Bryłkowskim - wieloletnim pracownikiem Jelczańskich Zakładów Samochodowych, współzałożycielem i działaczem sekcji motorowej, z Czesławą Jaworską-Lipińską - siatkarką oławskiego „Ogniwa” Oława, mistrzynią Dolnego Śląska z 1953 roku, a także z jej kolegą klubowym Adamem Woźniaczkiem, kolarzem i piłkarzem kilku oławskich klubów sportowych, a w tym również „Ogniwa”. Wiem, że Pani wspomnienia, dotyczące pierwszych lat życia na oławskiej ziemi są bardzo podobne...

- Ten nasz wspólny mianownik zauważyli przywołani tutaj przez pana Czesia Jaworska i Janek Bryłkowski. Słusznie stwierdzili, że należymy do grona ludzi, którzy w 1945 roku dotarli do Oławy, Domaniowa, Bystrzycy czy Laskowic, w wyniku repatriacji polskiej ludności z utraconych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Pochodziliśmy jednak z różnych zabużańskich rejonów. O ile dobrze pamiętam, to Janek był spod Buczacza, Czesia mieszkała z rodzicami i młodszą siostrą w Kołomyi, natomiast Adam Woźniaczek urodził się w Brzeżanach, które w okresie międzywojennym były bardzo znanym miastem powiatowym, między Lwowem a Tarnopolem. Znanym choćby z tego, że właśnie z Brzeżan pochodził marszałek Edward Rydz-Śmigły. A np. mój licealny kolega,



Przy rozmowie z Salomeą Michocką (na fot. z lewej) towarzyszył nam Ryszard Olejnik, były działacz „Moto” Jelcza Oława i jeden z organizatorów jubileuszu 70-lecia sportu na Ziemi Oławskiej...

a potem przez wiele lat bratnia dusza działacza w „Moto-Jelczu” Oława - Edzio Bykowski - pochodził ze Złoczowa. Natomiast moja rodzinna miejscowość to Wiśniowczyk, leżący 16 km od Podhajec. Właśnie stamtąd, jako młoda dziewczyna, przyjechałam pod koniec czerwca, tak jakoś na Piotra i Pawła, pociągami repatrianckim najpierw do Minkowic, gdzie nas wyładowali i trzymali kilka dni na rampie, a potem do Laskowic. I w tej drugiej miejscowości rodzice postanowili się osiedlić, a ja długo tam z nimi mieszkałam.

» - Będąc dzieckiem, pewnie podobnie jak przywołani tu już wcześniej repatrianci, a potem sportowcy i działacze, zaczęła Pani pobyt w nowym miejscu życia od nauki w szkole?

- Tak, tak! Najpierw musiałam odrobić zaległości, bo w czasie niemieckiej okupacji szkoły były pozamykane. Chodziłam więc do szkoły podstawowej w Laskowicach Oławskich, najpierw do klas wyrównawczych, a potem już normalnie kontynuowałam naukę. Po skończeniu podstawówki w takim przyspieszonym trybie, uczyłam się do Liceum Ogólnokształcącego w Oławie i w 1951 roku zdałam tam maturę.

» - Wiele Pani koleżanek i kolegów klasowych rozpoczęło studia zaraz po maturze...

- Ja też miałam takie plany, bo byłam niezłą uczennicą. Niestety, w tym czasie moi rodzice mocno się pochorowali, więc musiałam przy nich zostać, a żeby z czegoś żyć, poszłam do pracy. Pierwszym moim miejscem zatrudnienia było Centralne Biuro Obrotu Maszynami, którego filia istniała wtedy w Jelczu. Do zadań CBOM należało zaopatrywanie fabryk i przedsiębiorstw w maszyny i urządzenia oraz zapewnianie części zamiennych i serwisu naprawczego. A właśnie mniej więcej w tym samym czasie rozpoczęto budowę i stopniowe uruchamianie jelczańskiej fabryki...

» - Z tego co wiem, trafiła Pani tam niespełna rok później...

- Tak! Byłam w grupie tych pierwszych „naborowców”. Zaczęłam pracę najpierw w Zakładzie Budowy Nadwozi, a następnie w Zakładzie Naprawy Samochodów. W obydwu pełniłam funkcję statystyka i kontrolera jakości.

» - Przełom polityczny w kraju, jesienią 1956, okazał się także

przełomem w Pani życiu zawodowym...

- Tak! W całej Polsce przynajmniej od dwóch lat już trwała destalinizacja, ale do nas na prowincję dotarła z opóźnieniem. Na dobre rozpoczęła się w październiku 1956, gdy w Warszawie do władzy wrócił Władysław Gomułka. Nastąpiły zmiany w różnych dziedzinach życia i od tego momentu następowały błyskawicznie również w tzw. „terenach”. Nie ominęły więc także Jelczańskich Zakładów Samochodowych, powstałych w 1952 roku, po połączeniu ZBN i ZNS. Wymieniono niemal w stu procentach cały Dział Kadr, no i tak się złożyło, że ja tam akurat wylądowałam. Zajmowałam w tej komórce stopniowo coraz wyższe stanowiska i doszłam do funkcji zastępcy kierownika.

» - I właśnie w tym dziale rozpoczęła się Pani pierwsza przygoda ze sportem?

- Z tym było trochę tak, jak mawiał potem prezydent Lech Wałęsa: - Nie chcę, ale muszę! Po prostu moja praca w kadrach zbiegła się z intensywnym rozwojem Jelczańskich Zakładów Samochodowych jako przedsiębiorstwa produkcyjnego, oraz z towarzyszącą

temu tej całej otoczki społeczno-politycznej czy może bardziej społeczno-obyczajowej. Trzeba wiedzieć, że w pierwszych latach funkcjonowania fabryki wokół niej była, jak to kiedyś napisał redaktor „Głosu Jelcza” Edzio Bykowski - „pustynia kulturalno-rozrywkowa”, wypełniona jedynie sklepami z napojami wysokowymi i organizowanymi od czasu do czasu zabawami ludowymi, które nierzadko kończyły się pojedynkami na sztachety. Prekursorem jelczańskiego sportu był pracujący w JZS oławianin Józio Urbański, który już latem 1952 roku utworzył przyzakładową drużynę siatkówki, a następnie piłkarski KS „Kolejarz” Jelcz, który rozgrywał mecze na boisku w Laskowicach Oławskich. Pierwszy sukces piłkarzy, a był nim awans z klasy „D” do „C”, zainspirował także innych. W sierpniowych warunkach, bo w przybudowce jednej z fabrycznych hal wrocławski pięściarz Józio Sztolc zaczął szkolić bokserów. Potem powstały sekcje koszykówki i siatkówki, zorganizowali się też szachiści, wśród których było kilku mistrzów krajowych - m.in. Barbara Samolewicz i Ryszard Wyganowski. No i bardzo aktywni byli już wtedy motocrossowcy, którymi zajmował się Jan Kwiatkowski. Założyli nawet odrębny Klub Motorowy „Metalowiec” Jelcz. Wraz

z kruszeniem się systemu stalinowskiego, gaśił także zapal do uprawiania sportu, bo ludzie mieli wtedy ważniejsze problemy na głowie. Nowe otwarcie i prawdziwy boom, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, nastąpił pod koniec lat pięćdziesiątych. W dużym stopniu za sprawą ówczesnego dyrektora naczelnego JZS Feliksa Otachła, który wzorem innych dużych polskich fabryk, postanowił także u nas utworzyć klub sportowy z prawdziwego zdarzenia. O ile dobrze pamiętam, to założycielskie zebranie odbyło się w lutym 1959 i wtedy utworzono Klub Sportowy „Moto” Jelcz. W jego władzach zasiadli szefowie różnych wydziałów w JZS, np. Ryszard Nowak i Tadeusz Stoiński oraz późniejszy dyrektor Jerzy Podlak. Skład zarządu uzupełnili ludzie już wcześniej związani ze sportem, m.in. wspomniany Józef Urbański i Lesław Idzikowski, trener polskich wioślarzy. Ten nowy klub ulokowano administracyjnie przy Radzie Zakładowej JZS.

» - I zaczęto ściągać do niego sportowców z całego kraju. Zatrudniano ich w fabryce na różnych stanowiskach i w różnym charakterze, ale z tego co wiem, to wszyscy zaczęli karierę w JZS od Działu Kadr...

- W tych pierwszych miesiącach czy nawet latach działalności KS „Moto” Jelcz, to jeszcze nie było takie powszechne. Ale już np. w 1960 roku, za sprawą Włodzimierza Konrada, który był mieszkańcem Brzegu, ale pracował w naszej fabryce i był członkiem Rady Zakładowej, utworzono w klubie sekcję bokserską. Konrad ściągnął wtedy do Jelcza niemal w komplecie zawodników „Piasta” Brzeg, łącznie z ich trenerem Kazimierzem Lindą. Na potrzeby bokserów zaadaptowano duże pomieszczenie przy kotłowni na laskowickim osiedlu i tam oni trenowali. W fabryce wykonano też dla nich ring bokserski. Później pięściarze przenieśli się do hali przy dzisiejszym placu Partyzantów i tam funkcjonowali praktycznie do końca działalności, czyli do okresu ostatniego najważniejszego w historii naszego kraju przełomu politycznego, jaki miał miejsce w latach 1989 i 1990. Pierwszym kierownikiem jelczańskiej sekcji pięściarskiej był nieodżałowany Mieczysław Cymbalista z Oławy. On potem z przyczyn trochę po-



Zdzisław Gach (na fot. z prawej) wygrywa finałową walkę w mistrzostwach Dolnego Śląska

>>>

litycznych popadł w niełaszkę decydentów i odsunięto go od kierowania bokserami. Cały czas jednak żył tym sportem. Pamiętam z czasów, gdy ja już byłam szefową tej sekcji, że trochę po kryjomu, bez zgody władz, zabieraliśmy często Mietka na mistrzostwa Polski, czy na jakieś inne ważne turnieje bądź mecze ligowe. Trzeba bowiem pamiętać, że w tamtych czasach boks był jedną z najbardziej popularnych dyscyplin sportowych w kraju. Kluby rozgrywały systematycznie mecze ligowe, organizowano wiele turniejów, które oglądały tłumy kibiców...

» - O bokserkie przygody i szczególnie zaangażowanie Salomei Michockiej w ten mało kobiecy sport zaraz zapytam, ale chciałbym najpierw poprosić Panią jeszcze o kilka zdań na temat zatrudniania w fabryce sportowców na różnych stanowiskach. To nie było przecież w żaden sposób formalnie uregulowane?!

- To prawda, ale to była wtedy powszechna praktyka. Jerzy Podlak powiedział kiedyś na łamach „Gazety Powiatowej”, że za to dziś by nas wszystkich pozamykali. I pewnie ma rację. Wtedy jednak działo się wiele rzeczy spontanicznie. Często na zasadzie telefonicznego polecenia kogoś ważnego. Bardziej sformalizowaną formę nabrało to po połączeniu klubów MKS „Olavia” i KS „Moto” Jelcz, z których w lutym 1961 roku powstał Międzyzakładowy Klub Sportowy „Moto-Jelcz” Olawa. On został wtopiony w fabrykę i działał w niej na zasadzie wydziału, tak jak np. Narzędziownia czy Wydział Budowy Autobusów. Jednak sportowcy czy trenerzy nie mogli być zatrudniani w swoim właściwym zawodzie - byli więc tokarzami, frezerami, narzędziowcami, magazynierami, tapicerami itd. Jeśli kupowaliśmy im stroje czy buty sportowe, to na rachunek fabryki, jako odzież roboczą lub ochronną.

Władze zakładu i klubu miały coraz większe ambicje, więc wykorzystując stale rosnące potrzeby kadrowe w dynamicznie się rozwijającym przedsiębiorstwie, ściągano sportowców z całej

go kraju. Np. bokser Witek Borysewicz przywędrował do nas aż z Białegostoku. Potem jak już u nas zaczęło to działać na wysokim poziomie sportowym, to zaczęto nam wykradać zawodników, a nawet trenerów. Celowały w tym zwłaszcza kluby wojskowe, takie jak „Legia” Warszawa czy „Śląsk” Wrocław. Powoływano ich na dwa lata do wojska i już! Pamiętam taką ciekawą historię... Po jakimś turnieju o mistrzostwo Polski, działacze „Legii” chcieli nam zabrać niemal pół drużyny bokserów. Wykorzystując to, że mieliśmy w fabryce produkcję specjalną pojazdów dla wojska i dla straży pożarnej, załatwiłam im natychmiast odroczenie od służby wojskowej. Przyjechał wtedy do Jelcza pewien kapitan, nazywał się bodajże Wełna. Zdaje się że był z Olawy, bo tam wtedy działała Komisja Poborowa, i przywiózł ze sobą chyba z dziesięć kart powołania do wojska, głównie bokserów. Pokazałam mu papiery z decyzją o odroczeniu. On powiedział, że to naciągane i może mi z tego powodu słoństwo zrobić. A ja mu odpowiedziałam, że słoństwo to może zrobić każdy

każdemu, ale przysługa to już tylko wybranym jest pisana. Potem napisaliśmy skargę do Ministerstwa Obrony Narodowej, w której pożaliliśmy się na działaczy „Legii”, że wykradają czy próbują nam wykradać wychowanków. Po tej skardze przyjechał do nas adiutant generała Wojciecha Jaruzelskiego, który był wtedy ministrem obrony narodowej. Generał polecił mu sprawdzić na miejscu, jak pracujemy z młodzieżą i czy faktycznie mamy swoich wychowanków. Za wielu ich nie mieliśmy, ale kilku było, m.in. Edward Kłos i Zbigniew Koziół, więc adiutant potwierdził zasadność naszej skargi. A potem - co ciekawe - to my podebraliśmy „Legii” trenera - Aleksandra Grądkowskiego.

» - Widać, że Salomea Michocka szczególnie atencją darzyła właśnie pięściarzy i pewnie nieprzypadkowo wyglądała w sekcji bokserkiej „Moto-Jelcza” Olawa...

- Była to po prostu potrzeba chwili. Sekcja w pewnym momencie straciła rozpęd i zaczęła podupadać. No i wtedy

ówczesny dyrektor naczelny Jan Szczelbicki zaproponował mi przenosiny z działu kadr do klubu, gdzie pełniłam początkowo rolę sekretarki czy szerszej pracownicy administracyjnej, a potem zajmowałam się także księgowością. Moim głównym zadaniem było jednak wspomaganie sekcji bokserkiej, której poświęcałam najwięcej czasu.

» - Zaczęła także Pani działać w Polskim Związku Bokserkim...

- Tak. Byłam nawet w zarządzie dolnośląskiego oddziału PZB i w szerokim zarządzie w warszawskiej centrali PZB. Przez długie lata byłam jedyną kobietą w obu gronach.

» - Przy okazji dorocznych spotkań weteranów olawskiego i jelczańskiego pięściarstwa, byli mistrzowie wspominają, że była dla nich Pani nie tylko działaczką czy sekretarką, ale często także matką i opiekunką.

- Zdarzały się różne sytuacje. Bokserzy to często niepokorni chłopcy, skorzy do bójkę, więc nieraz mnie wzywano do zakładowego Hotelu Pracowniczego, by łagodzić różne nieprzyjemne zdarzenia. Kiedyś przyjechali do biura groźnie wyglądający ojciec i syn. Nie pamiętam już dokładnie skąd byli, ale zdaje się, że gdzieś ze Śląska. Mieliśmy takiego pięściarza - Mieczysława Koryckiego, który lubił grać w pokera. Okazało się, że Mietek gdzieś tam ograł do ostatniego grosza jednego z tych panów. A oni przyjechali się pożalić, że oszukiwał i zażądali zwrotu wszystkich pieniędzy, które jelczański bokser zgarnął im w czasie tej pokerowej rozgrywki. Powiedziałam im, że poker to gra honorowa, w której w razie potrzeby nawet zegarek i marynarkę się zastawia. Wtedy oni zaczęli straszyć milicją, ale gdy uświadomiłam im, że to zakazany hazard, zgodzili się na pobranie tylko połowy przegranych pieniędzy. Do takiego rozwiązania namówił Mietka, więc sprawa została ostatecznie załatwiona pokojowo.

» - Gdy organizowany był jubileusz 70-lecia olawskiego sportu, to okazało się, że niewiele zostało pamiątek po działalności sekcji bokserkiej „MJO”, która na dobre upadła w czasie zmian społeczno-politycznych z lat 1989 i 1990.

- To dla mnie też bardzo przykra sprawa. Nie wszyscy wtedy doceniali wartość, nawet z pozoru błahych dokumentów, a przecież było tego bardzo dużo. Oprócz różnych papierów, były proporzeczki, dyplomy, puchary. Nie chcę nikogo za to obwiniać, ale z tego, co mi wiadomo, o wrzuceniu do śmietnika wielu cennych rzeczy zdecydował jednoosobowo pewien do dzisiaj ważny człowiek. Zrobił to trochę pochopnie i chyba nie do końca świadomie. Po prostu nie przewidział, że za kilka lat będą to cenne pamiątki, a nie jakaś wraza, czy zła spuścizna po komunie.

» - Skoro nie ma wielu materialnych śladów działalności sekcji bokserkiej „Moto-Jelcza” Olawa, warto wspomnieć o innych osobach, które ją tworzyły i w niej działały.

- Na szczęście w jelczańskiej izbie pamięci są roczniki „Głosu Jelcza”, a ten zakładowy miesięcznik, potem dwutygodnik, informował o wszystkich sukcesach sportowców, więc także pięściarzy. Jest też Bogu dzięki kilka opracowań książkowych czy też większych okolicznościowo-wspominkowych artykułów redaktora Bykowskiego, który w tamtych latach był również czynnym działaczem „Moto-Jelcza” - początkowo był etatowym sekretarzem klubu i szefem biura. Oprócz takich osób, które kierowały klubem, jak wspomniani już przeze mnie prezes Ryszard Nowak czy wiceprezesi Tadeusz Stoński, Józef Urbański i Jerzy Podlak, był też wiceprezes Tadeusz Niemiec, który przed połączeniem z „Moto” Jelczem szefował „Olavii”. No i skarbnik Kazimierz Konarski, a także etatowy gospodarz i człowiek „do wszystkiego” - Stanisław Faliński. Drużyna bokserka zaczęła karierę od klasy „B” i z każdym rokiem awansowała aż do II ligi.

Miała nawet szanse awansu do pierwszej, ale na to nie było bazy lokalowej i mocnej kadry zawodniczej. Mimo to w hali przy placu Partyzantów nasi pięściarze rozegrali kilka spotkań międzynarodowych - m.in. z bułgarskim ASK „Czerne More” Varna oraz niemieckim „Motorem” Görlitz. Walczył u nas na ringu jeden z najlepszych polskich bokserów Leszek Drogosz. Walczyli też nasi najbardziej utytułowani zawodnicy - brązowi medaliści olimpijscy Józef Grzesiak i Janusz Zarekiewicz, mistrzowie Polski juniorów Kazimierz Jarewicz i Ryszard Gajer oraz brązowy medalista mistrzostw Polski seniorów, zmarły kilka dni temu w Olawie, Ignacy „Igor” Banaszak. Też miło wspominał Zdzisław Szóstkę, Ferdynanda Oziębłą i Janusza Sztupeckiego. O tym ostatnim, który jak to się powiada po bokserku - chodził w wadze koguciej - mówiono „faularz”. A on po prostu potrafił bardzo sprytnie zadawać rywalowi ciosy, często kończące walkę... Byli także zawodnicy tacy jak Janusz Kaczorowski, Zygmunt Piotrowski, Edward i Józef Piotrowski, Władysław Maruniak, Zbigniew Błaszczuk i Henryk Stasik. Z młodszego pokolenia dobrze pamiętam Eugeniusza Woźniaka, Krzysztofa Pawłowskiego, Andrzeja Kujawskiego, Zbigniewa Chmurę, Mieczysława Gacha i Leszka Zwardonia. Wspominałam już wcześniej także Zbigniewa Koziół i Witolda Borysewicza. Cieszy mnie to, że w większości ci często niepokorni w młodości chłopcy wyszli w końcu na ludzi, a niektórzy pokończyli nawet studia i przez wiele lat uczyli w szkołach. Z trenerów miło zawsze wspominałam Kazimierza Lindę, który doprowadził drużynę do II ligi, oraz Aleksandra Grądkowskiego, także Jerzego Fidzińskiego i Wiesława Jurjewicza. Z działaczy mówiłam już o Mieczysławie Cymbaliście i Włodzimierzu Konradzie. Ważną postacią był także Jan Kwapich, który przez wiele lat opiekował się sprzętem i jelczańską halą.

» - Swoje ostatnie lata pracy spędziła Pani w klubie kolarskim...

- Tak, bo to było po tych zmianach z przełomu lat 1989-1990. Sekcja bokserka upadła, a ówczesny prezes Stefan Kasperczak „oderwał” się z grupą kolarską od klubu, działającego wtedy już głównie w Olawie, bo w dużym stopniu zajmującego się przede wszystkim grającymi tam na stadionie przy Sportowej piłkarzami. O tym okresie za wiele nie mam do powiedzenia. Mogę jedynie wspomnieć, że po prostu przetrwałam tam ostatnie lata przed emeryturą. Mieszkałam już wtedy we Wrocławiu, więc codzienne dojazdy do pracy były dla mnie coraz bardziej uciążliwe. Nie wszystko mi się też w tym klubie podobało, więc jak tylko nabrałam emerytalnych uprawnień, szybko się pożegnałam z kolarzami i w ogóle z działalnością sportową.

» - Dziękuję za rozmowę, a w tym obecnie trudnym dla wszystkich czasie, życzę dużo zdrowia!



Jelczańscy bokserzy angażowali się też w życie lokalnej społeczności. Na fot. podczas jednego z pochodów pierwszomajowych na początku lat siedemdziesiątych ub. wieku...



**Chrońmy tych,
którzy potrzebują pomocy.
Zróbmy im zakupy!**

KOCHANI STARSI SĄSIEDZI

Jeśli chcecie, aby Wam zrobić zakupy,
pójść do apteki, albo potrzebujecie
innej pomocy, prosimy
zapukajcie do nas - mieszkanie nr _____
zadzwońcie - nr tel. _____

**Chętnie wam pomożemy
Sąsiedzi**